

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 2 (139) LIPIEC 2022



POLSKA



POLAND GARROS

IGRZYSKA EUROPEJSKIE
KRAKÓW – MAŁOPOLSKA
POZOSTAŁ ROK

STR. 4

POLADA
MA 5 LAT!
CZUWAMY...

STR. 38

po raz drugi

WYDARZENIA

WOKÓŁ SPORTU

Z KART HISTORII

SYLWETKI

KALEJDOSKOP

NAŁADUJ BATERIE NA PODRÓŻ!



Skorzystaj z ponad 400 stacji ładowania samochodów elektrycznych Grupy ORLEN



Pobierz aplikację ORLEN Charge i znajdź najbliższą ładowarkę



Rób zakupy w Stop Cafe podczas ładowania



Dbaj z nami o planetę



POBIERZ
APLIKACJĘ



W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Europejskie za rok!

8 WYDARZENIA

Niech żyje królowa!

12 WYDARZENIA

Ważne spotkania

14 WYDARZENIA

CUDO w Ujeździe

18 WYDARZENIA

Czekając na Eugene

22 WYDARZENIA

Walczyć do końca!

26 WYDARZENIA

Wziął sprawy w swoje ręce

28 WYDARZENIA

Nasi na mistrzostwach świata...

32 WYDARZENIA

...i na mistrzostwach Europy

36 WOKÓŁ SPORTU

Udany powrót Piłniku

38 WOKÓŁ SPORTU

Na straży czystego sportu

42 WOKÓŁ SPORTU

Iwona Baumgart Trenerką Roku 2021

43 WOKÓŁ SPORTU

Najmłodszy o sporcie

44 WOKÓŁ SPORTU

Co kraj, to... igrzyska

48 WOKÓŁ SPORTU

Coubertin byłby zadowolony

50 WOKÓŁ SPORTU

Elegancko i nowocześnie

52 Z KART HISTORII

W Monachium przed półwieczem

56 Z KART HISTORII

Polni na „dachu świata”

60 Z KART HISTORII

Od Jokiela do Blanika

64 SYLWETKI

Od najmłodszych lat!

68 SYLWETKI

Od sukcesów do... kroniki dziecięcej

72 SYLWETKI

Wioślarski sternik, grafik, żołnierz, architekt

76 KALEJDOSKOP

Kronika polonijna

78 KALEJDOSKOP

Kalendarium

90 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

92 SUMMARY

A lot has been happening – a lot

95 POŻEGNANIA

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI**WYDAWCA:**

Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdyni 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół**REDAKTOR NACZELNY:** Henryk Urbaś**REALIZACJA WYDAWNICZA:**

Content Tube sp. z o.o.
ul. Świeradowska 47,
02-662 Warszawa
www.contenttube.pl

PREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
ZDJEŚCIE NA OKŁADCE: PAP/Panoramic

ZAMIAST WSTĘPU**DZIEJE SIĘ!**

Tak, zarówno w polskim jak i w międzynarodowym sporcie dzieje się coraz więcej. Wyhamowanie pandemii (ale z apelem o rozagę i czujność) sprawiło, że kalendarz wydarzeń rozmaitej rangi błyskawicznie się zapełnił. Ucieszyło to zawodników i trenerów, uradowało kibiców, którzy otrzymali pełniejszy dostęp

do imprez sportowych i ich uczestników. Satysfakcji nie kryją też bezpośredni organizatorzy zaplanowanych na przyszłoroczne lato III Igrzysk Europejskich Kraków – Małopolska. Po serii negocjacji i uzgodnień udało się 17 maja podpisać kluczowy dla tego wydarzenia dokument, czyli „Umowę miasta i regionu gospodarza”. Od tego momentu przygotowania zdają się „ruszać z kopyta” – rozkręca się machina organizacyjna, ogłaszane są przetargi, dopracowywany jest program sportowy igrzysk. Będziemy przyglądać się kolejnym etapom przygotowań i relacjonować je na naszych łamach.

Dzieje się – i to dobrze – także w polskim tenisie. Szczególnie, gdy otrzymujemy tak piękny prezent jak drugi już triumf Igi Świątek w wielkoszlemowym turnieju French Open. Poza znakomitą formą, jaką Polka zaprezentowała nad Sekwaną, sprawiając, że kibice przynieśli na trybuny tablice i plakaty z napisem... POLAND GARROS (wykorzystujemy go na naszej okładce), wszystkim imponowała wspaniała od wielu miesięcy seria zwycięskich meczów naszej reprezentantki. Do tego jej gest w kierunku Ukrainy dotkniętej brutalną napaścią Rosji... Ale zwróćmy uwagę także na fakt, że nie tak znów daleko za tenisistką z Raszyna na europejskich (i nie tylko) kortach coraz odważniej poczynają sobie całkiem spora już grupa zawodniczek i zawodników, którzy już kilkakrotnie udowodnili, że nie chcą być tenisowymi kopcuszkami. Oby tak dalej.

Wspomniane wyhamowanie pandemii koronawirusa, które spowodowało, że można było wreszcie rozegrać wiele imprez wcześniej przekładanych na inny termin, otworzyło też drogę do zorganizowania wielu wydarzeń przez dwa lata odwoływanych. Okazało się, jak bardzo były potrzebne. Dobitnie potwierdziły to choćby Piłnik Olimpijski PKOl w Warszawie oraz liczne imprezy organizowane w ramach tegorocznych Dni Olimpijczyka. Szczerze mówiąc, nasza redakcja została wręcz zalana informacjami o takich wydarzeniach. Stąd wyjątkowo obszerne w tym wydaniu „Kalendarium”, w którym i tak nie zdołaliśmy pomieścić informacji o wszystkich imprezach. Liczymy jednak na wyrozumiałość, a na razie – przyjemnej lektury!

Henryk Urbaś

EUROPEJSKIE ZA ROK!

KRAKÓW I MAŁOPOLSKA SZACUJĄ, ŻE PONAD 6 TYSIĘCY SPORTOWCÓW MOŻE PRZYBYĆ DO REGIONU NA PRZYSZŁOROCZNE III IGRZYSKA EUROPEJSKIE (21 CZERWCA – 2 LIPCA). JUŻ TA LICZBA DOWODZI, ŻE IMPREZY SPORTOWEJ O PODOBNEJ SKALI W NASZYM KRAJU JESZCZE NIE BYŁO. STRUMIEŃ PIENIĘDZY, JAKI POPŁYNIE Z BUDŻETU PAŃSTWA, SPRAWI, ŻE KILKA OBIEKTÓW SPORTOWYCH ZOSTANIE ODNOWIONYCH, A REGION ZYSKA TAKŻE ZMODERNIZOWANĄ INFRASTRUKTURĘ KOMUNIKACYJNĄ. JAKIE DYSCYPLINY ZNAJDĄ SIĘ W PROGRAMIE IGRZYSK I O JAKĄ STAWKĘ (TA W NIEKTÓRYCH SPORTACH JEST AŻ POTRÓJNA!) BĘDZIE TOCZYŁA SIĘ RYWALIZACJA? O TYM PONIŻEJ...

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, MATERIAŁY IGRZYSK EUROPEJSKICH 2023 I OPO COS ZAKOPANE

WSZELKIM FORMALNOŚCIOM STAŁO SIĘ ZADOŚĆ

17 maja, kiedy to w Warszawie, w obecności Prezesa Rady Ministrów Mateusza Morawieckiego, uroczystie podpisano umowę tzw. „Host City and Region Contract” pomiędzy Europejskim Stowarzyszeniem Komitetów Olimpijskich i gospodarzami igrzysk. Tymi, wskazanymi już 22 czerwca 2019 roku na nadzwyczajnym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC) w Mińsku, od początku były Kraków i województwo małopolskie. Tym samym serce igrzysk przez 12 dni będzie biło w Małopol-



PONIŻEJ:
Warszawa, 17 maja
– po podpisaniu umowy „Host City and Region Contract”

sce i w Grodzie Kraką, który za sprawą rywalizacji na najwyższym europejskim poziomie stanie się w tym czasie stolicą sportu na Starym Kontynencie.

WŁODARZE KRAKOWA zdają sobie sprawę, że dopiero raczkujące igrzyska kontynentalne w Europie, m.in. za sprawą dwóch pierwszych lokalizacji: w Azerbejdżanie i Białorusi, nie cieszą się może najlepszą reputacją, ale właśnie w tej słabości widzą swoją szansę i chcą ją przekuć w sukces. Nadto podjęto działania, które wydatnie podniosą rangę wydarzenia.

– W Krakowie z góry założyliśmy, że jeśli mamy robić te igrzyska i dać im wizytówkę miasta, to muszą mieć zupełnie inny wymiar. W efekcie my, jako miasto, a także PKOl oraz inne strony, które są zaangażowane w imprezę, swoimi kontaktami doprowadziliśmy do podniesienia wartości sportowej. Doszliśmy do wniosku, że można to zrobić na dwa sposoby: po pierwsze wielu dyscyplinom nadać rangę mistrzostw Europy, dzięki czemu mamy w puli dwa komplety medali, co gwarantuje obecność całej europejskiej czołówki. Drugim, udanym dążeniem, było wprowadzenie kwalifikacji, bezpośrednich



i pośrednich, do igrzysk olimpijskich w Paryżu w 2024 roku – wyjaśnia w rozmowie z „Magazynem Olimpijskim” Janusz Kozioł, wiceprezes spółki Igrzyska Europejskie 2023 i pełnomocnik prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego.

ZNICZ OLIMPIJSKI zapłonie i zgaśnie na stadionie miejskim im. Henryka Reymana, na którym mecze rozgrywają piłkarze Wisły. Obiekt przy ulicy Reymonta od lat pozostawia sporo do życzenia, wymagając kolejnych nakładów finansowych. Zakres prac, które pozwolą go zmodernizować, pochłonie blisko 90 milionów złotych. Biorąc pod uwagę wszystkie inwestycje w infrastrukturę sportową na terenie Krakowa z myślą o igrzyskach, będzie to najbardziej kosztowne przedsięwzięcie.

POŁOWĘ MNIEJ PIENIĘDZY trzeba będzie „wpompować” w AWF, z czego lwią część (30 mln zł) jest potrzebna do gruntownej modernizacji hali, a 10 mln odnowi stadion lekkoatletyczny. Z kolei na około 3 mln zł szacuje się budowę boiska do koszykówki 3x3 obok hali Cracovii. Igrzyska nakładem 60 mln zł „udoskonalą” również tor do kajakarstwa górskiego w Kolnej i pozwolą wybudować tymczasową arenę dla kajakarstwa klasycznego, a otoczenie KS Płaszowianka, gdzie mają odbyć się zawody w łucznictwie, musi wypięknąć i takie właśnie są założenia.

NA DZIŚ KOSZT ORGANIZACJI IMPREZY nie przekracza 400 mln zł, a kwoty graniczne w przypadku Krakowa i Małopolski wynoszą po 100 mln zł. Drugie tyle, czyli 200 mln zł, dokłada Ministerstwo Sportu i Turystyki, a brane pod uwagę jest ewentualne skorygowanie kwot, gdyby koszty nadal rosły. W sumie w specustawie dla Krakowa i Małopolski wpisana jest kwota 960 mln złotych. Natomiast o dochodach na razie trudno precyzyjnie mówić, choć mamy je wstępnie zaplanowane z reklam, biletów oraz praw do transmisji telewizyjnych – wylicza Janusz Kozioł.

W ROZUMIENIU UMOWY, rolę Komitetu Organizacyjnego pełni spółka Igrzyska Europejskie 2023, założona pod koniec stycznia tego roku przez województwo małopolskie.



OBOK:
Krakowski stadion
miejski im. Henryka
Reymana

NA ŚRODKU:
Tor kajakowy
Kolna

NA DOLE:
Przyszła wioska
zawodnicza



Od 7 maja funkcję prezesa pełni dr Marcin Nowak, olimpijczyk, obecnie dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl, szef misji olimpijskiej Tokio 2020.

– Przed nami cała masa obowiązków i prawdziwa intensyfikacja działań, bo wszyscy wiemy, że czasu pozostało naprawdę niewiele. Jak zawsze przy tego typu inwestycjach, będą musiały być uruchomione czynności przetargowe i zamówienia publiczne. Liczbę samych zawodników, trenerów i wolontariuszy szacujemy na 12–14 tys. osób, a przecież dojdą jeszcze całe rzesze ekip technicznych i wiele innych osób funkcyjnych. Mocno pracujemy, aby wszyscy sportowcy mogli w jak najbardziej komfortowych warunkach zostać zakwaterowani w wioskach zawodniczych, z których główną będzie mieściła się w Krakowie na terenie miasteczka studenckiego Akademii Górniczo-Hutniczej. Jeśli zaś chodzi o marketing i promocję, to już mamy koncepcje, nad którymi obradujemy, w jaki sposób tak promować Kraków, Małopolskę i Polskę w Europie oraz na całym świecie, by efekt był możliwie jak najbardziej satysfakcjonujący. Generalnie chcemy realizować takie tempo prac,



OBOK:
Obiekty krakowskiej
Akademii Wychowania
Fizycznego

aby na wiosnę móc już tylko kontrolować i nadzorować poszczególne czynności logistyczne i produkcyjne – mówi dr Nowak.

À PROPOS LEKKOATLETYKI, to właśnie ta dyscyplina, także z uwagi na najwyższy światowy poziom prezentowany przez wiele naszych gwiazd „królowej sportu”, będzie prawdziwą perłą w koronie programu igrzysk. Dlatego wiele osób żałuje, że jeden z najatrakcyjniejszych sportów, z uwagi na braki w infrastrukturze Krakowa, znajdzie się poza miastem gospodarzem igrzysk, a jego areną będzie piękny Stadion Śląski w Chorzowie.

– Zgadza się, ale popatrzmy na to od innej strony, czyli założeń, które leżą u podstaw igrzysk kontynentalnych, będących odejściem od gigantomanii. A zatem nie byłibyśmy w stanie zbudować stadionu i później, po igrzyskach, utrzymywać go tylko po to, żeby zrobić konkurencję Stadionowi Śląskiemu, skoro odległość między naszymi miastami wynosi niespełna 100 km. Byłoby to nielogiczne, a trzeba myśleć gospodarnie w interesie miasta. Gdy początkowo była mowa o tym, że zawody lekkoatletyczne miałyby odbyć się w zdecydowanie niższej randze, nie jako drużynowe ME, wówczas spokojnie mogłyby gościć na stadionie Wawelu lub AWF. Kiedy jednak stanęło na tym, że będziemy podejmować elitę, wówczas dołączenie Chorzowa stało się jak najbardziej racjonalne – argumentuje Janusz Koziół.

OBOK:
Skocznia
w Zakopanem



ISTNIEJE DUŻE PRAWDOPODOBIENSTWO, że igrzyska ostatecznie odbędą się na terenie trzech województw, co będzie regulowane już osobnymi umowami, ze wskazaniem ścieżek finansowania. I tak, poza woj. małopolskim i śląskim, najlepsi w Europie sportowcy mogą rywalizować także na Dolnym Śląsku (strzelectwo we Wrocławiu). W Krakowie ostrożnie szacują, ilu kibiców i gości z okazji igrzysk dotrze pod Wawel. Dziś nikt nie potrafi przewidzieć, czy COVID-19 nie powróci ze zdwojoną siłą, ani jak zmieni się sytuacja wokół wojny w Ukrainie, wywołanej przez Federację Rosyjską. W stolicy Małopolski dmuchają na zimne i w umowie zabezpieczyli się na wypadek, gdyby działania wojenne rozwinęły się, a przede wszystkim gdyby doszło do napływu uchodźców do Polski na skalę „nie do opanowania”. – Wówczas istnieje możliwość, że impreza zostanie przeniesiona w czasie lub odwołana bez konsekwencji finansowych – precyzuje pełnomocnik prezydenta Majchrowskiego.

MIASTA I DISCYPLINY ORAZ ICH RANGA

Plan Igrzysk Europejskich

KRAKÓW:

Łuczniostwo – BKO
Koszykówka 3x3 – KO
Kajakarstwo – ME i KO w sprincie i slalomie
Szermierka – ME i KO
Pięciobój nowoczesny – ME i BKO
Rugby „7” – KO
Tenis stołowy – BKO
Triathlon – BKO
Tęqball – dyscyplina pokazowa

MAŁOPOLSKA – TARNÓW, KRYNICA, ZAKOPANE:

Badminton – ME i KO
Boks – ME i BKO
Taniec sportowy – KO
Kolarstwo górskie – ME
Kolarstwo BMX – ME i KO
Judo – drużynowe ME
Wspinaczka sportowa – KO
Taekwondo – KO
Skoki narciarskie na igielicie
Piłka ręczna plażowa
Piłka nożna plażowa
Biegi górskie
Karate
Padel

Dyscypliny, w których rywalizacja odbędzie się poza Małopolską:

Lekkoatletyka – Chorzów – drużynowe ME i KO
Strzelectwo – Wrocław – BKO

Legenda

* BKO – Bezpośrednia Kwalifikacja Olimpijska

* KO – Kwalifikacja Olimpijska

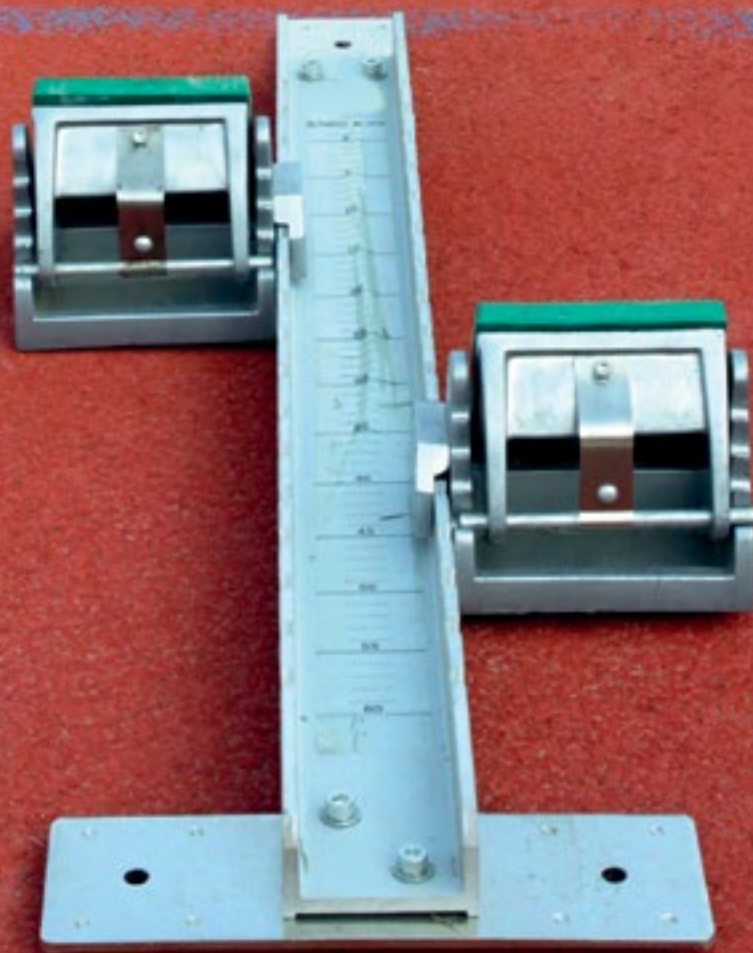
* ME – Mistrzostwa Europy

GOSPODARZE ZADBALI O JESZCZE

JEDEN ZAPIS. Otóż Komitet Organizacyjny wspólnie z EOC ma prawo wykluczyć z imprezy narodowy komitet olimpijski, jeżeli uzna, że nie spełnia on norm Karty Olimpijskiej i zasad etycznych. Wiadomo pod czym adresem na tym etapie ów zapis jest skierowany, bo sportowcy z Rosji i Białorusi odczuwają ostracyzm na każdym kroku. Według naszych nieoficjalnych informacji, na dzisiaj jest wielce prawdopodobne, że ta furta zostanie uruchomiona i reprezentantów obu krajów nie zobaczymy w Polsce. ■



Gramy dla sportu



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury.

NIECH ŻYJE KRÓŁOWA!

„NIECH ŻYJE KRÓLOWA” (VIVE LA REINE) TAKI TYTUŁ ZNALAZŁ SIĘ NA OKŁADCE NAJWAŻNIEJSZEGO FRANCUSKIEGO DZIENNIKA SPORTOWEGO „L’EQUIPE” DZIEŃ PO FINALE PAŃ W WIELKOSZLEMOWYM TENISOWYM TURNIEJU NA KORTACH IMIENIA ROLANDA GARROSA W PARYŻU. TO NIE TYLKO IDEALNIE PODSUMOWUJE WYSTĘP **IGI ŚWIĄTEK** PODCZAS NAJWAŻNIEJSZEJ IMPREZY NA CEGLANEJ MĄCZCE, ALE RÓWNIEŻ DOCENIA TO, CZEGO NASZA REPREZENTANTKA DOKONAŁA OD POCZĄTKU TEGO ROKU

TEKST: CEZARY GURJEW/PR. I. POLSKIEGO RADIA

FOTO: PAP/EPA, PAP/ABACA, PAP/PANORAMIC

JUŻ PIERWSZE PÓŁROCZE było imponujące – 45 rozegranych meczów i tylko trzy porażki. W pierwszym turnieju w Adelajdzie Iga dotarła do półfinału, gdzie przegrała z ówczesną liderką światowego rankingu Australijką Ashleigh Barty 2:6, 4:6. Później dobra gra w wielkoszlemowym Australian Open, ale w półfinale porażka z Amerykanką Danielle Collins 4:6, 1:6. Następnie podróż do Dubaju, a tam 16 lutego ostatni przegrany pojedynek (w drugiej rundzie) z Łotyszką Jeleną Ostapenko 6:4, 1:6, 6:7. Następne turnieje stały się dla polskiej tenisistki początkiem cudownej tenisowej podróży.

NAJPIERW TRIUMFY W AD-DAUSZE I INDIAN WELLS. Przed zawodami w Miami nastąpiło tenisowe trzęsienie ziemi. Liderka światowego rankingu, mistrzyni Wimbledonu i Australian Open Ash Barty w wieku zaledwie 25 lat ogłosiła, że kończy karierę. Stało się jasne, że niebawem Polka może objąć prowadzenie na liście WTA, co stało się już 4 kwietnia. Iga nie zwalniała tempa i wygrała turniej w Miami. Co ciekawe, zawody w Indian Wells i w Miami dla wielu fachowców mają rangę niewiele mniejszą niż turnieje wielkoszlemowe. Triumfy w obu imprezach w jednym sezonie określa się jako Sunshine Double. Dziewczyna z Raszyna została najmłodszą, a zarazem czwartą tenisistką w historii, która tego dokonała. Przed nią uczyniły to tylko: Kim Clijsters, Steffi Graf i Wiktoria Azarenka. Z kolei bez powodzenia starały się osiągnąć ten cel m.in. Monika Seles, Serena Williams, Martina Hingis, Lindsay Davenport i Maria Szarapowa.

W DRODZE NA KOLEJNE TURNIEJE

i po następne rekordy, pierwsza w historii polska liderka światowego rankingu przyjechała do kraju, gdzie z koleżankami z reprezentacji pokonała w Radomiu Rumunię 4:0, co dało awans do turnieju finałowego rozgrywek o Puchar Billie Jean King. Iga wystąpiła w dwóch pojedynkach i straciła tylko jednego gema. Na świętowanie nie było czasu, bo rozpoczął się cykl imprez na ulubionej przez nią ceglanej mączce. Świątek pojechała do Stuttgartu, a w jej sztabie szkoleniowym zabrakło trenera Tomasza Wiktorowskiego i psychologa Darii Abramowicz.



„Igi nie można było w Paryżu zatrzymać. Wygrała w półfinale z Darią Kasatkina 6:2, 6:1, a w finale z Coco Gauff 6:1, 6:3.

Tym razem w roli trenera wystąpił ojciec, Tomasz, który był dumny z kolejnego sukcesu córki, ale też pewnie nieco denerwował się w półfinale, gdzie faworytka zawodów po zaciętym boju pokonała Ludmiłę Samsonową 6:7, 6:4, 7:5. Mecz finałowy z Aryną Sabalenką (6:2, 6:2) był bez emocji. Rywalka po porażce nie potrafiła utrzymać na wodzy emocji, a miało się wrażenie, że trudno było się jej pogodzić, że za kierownicą czerwonego Porsche, który był nagrodą za zwycięstwo nie zasiadła ona, ale Iga Świątek...

POLKA TYMCZASEM NIE ZWALNIAŁA TEMPA. Podczas turnieju w Rzymie zach-

OBOOK:
Team Igi Świątek
ma powody do radości





wywała się tak, jakby na korcie poruszała się szybciej niż rywalki. Wydarzenia na włoskim korcie przebiegały inaczej niż w filmie „Rzymskie wakacje”, gdzie grana przez Audrey Hepburn księżniczka Anna, znudzona codziennymi obowiązkami, szukała przygód. Iga broniła tytułu i o wakacjach nie myślała. W pięknym stylu wygrała wszystkie pojedynki, nie tracąc ani jednego seta.

PRZED WIELKOSZLEMOWYM TURNIEJEM W PARYŻU polska tenisistka miała serię już 28 kolejnych wygranych pojedynków. Eksperci na całym świecie nie mieli wątpliwości, że liderka światowego rankingu gra coraz pewniej i dobrze czuje się w roli faworytki. Przed rokiem do Paryża przyjechała jako obrończyni tytułu, a tym razem miało się wrażenie, że wszystko kręci się wokół niej. Pierwszy mecz przeciwko zawodniczce z kwalifikacji Lesi Curenko miał niemal symboliczne znaczenie. Faworytka pewnie wygrała 6:2, 6:0, a rywalka nie czuła smutku po porażce. Dziewczyna z Ukrainy podkreślała, że Iga jest jedyną tenisistką z czołówki światowej, która na kort zawsze wychodzi z żółto-niebieską wstążką, oddając hołd i szacunek Ukrainie. Najlepsza tenisistka świata niemal przy każdym wystąpieniu publicznym dodawała otuchy Ukrainie, dzielnie odpierającej wojenną agresję Rosji. Kolejne mecze potwierdziły świetną dyspozycję Polki, która w drugiej rundzie pokonała Amerykankę Alison Riske 6:0, 6:2, a w trzeciej Macedonkę Danke Kovic 6:3, 7:5. Meczem prawdy miał być pojedynek ze świetnie dysponowaną dziewiętnastoletnią Chinką Zheng, która w drugiej rundzie wygrała z Rumunką Simoną Halep. Iga w pierw-

szym secie prowadziła 5:2, ale rywalka odrobiła straty i doprowadziła do tie-breaka, w którym faworytka także wygrała 5:2, ale ostatecznie to Chinka wygrała seta 7:6. Było to jednak wszystko, co mogła zrobić, bo najwyższej rozstawiona tenisistka nie zwołała tempa i następne sety wygrała 6:0 i 6:2. Tym samym Iga zrobiła sobie piękny urodzinowy prezent, bo przecież następnego dnia skończyła 21 lat. Można było nieco odpocząć i się zregenerować, ale też trzeba było przyjmować gości. W odwiedziny z tortem i elektryczną hulajnogą w prezencie przyjechała dyrektor turnieju Amelie Mauresmo. Obecna wysoka pozycję Polki potwierdzały gesty gwiazd tenisa. Wielkie wrażenie robiło, gdy „Sto lat!” czyli „Happy Birthday” w oryginale zaśpiewali jej Mats Wilander, Alex Corretja



i John McEnroe. Najlepsza tenisistka świata uwielbia muzykę i sama też niemal cały czas śpiewa. Na jednej z konferencji prasowych w Paryżu zdradziła, że w czasie pojedynków lubi sobie coś nucić. Jak przyznała, to dla niej sprawdzona forma koncentracji podczas meczów. Koncentracja Igi nie opuściła już do końca. W ćwierćfinale wygrała z Jessicą Pegulą 6:3, 6:2. Amerykanka jeszcze przed meczem żartowała, że „Iga wszystkich wyprzedza o krok i gdyby wiedziała, jak Iga to robi, to na pewno by ją naśladowała”. Igi nie można było w Paryżu zatrzymać. Wygrała w półfinale z Darią Kasatkina 6:2, 6:1, a w finale z Coco Gauff 6:1, 6:3.

NA KORCIE CENTRALNYM imienia Philippe Chatriera po raz drugi z udziałem Igi Świątek (choć tym razem nie jak w 2020 roku w pandemicznej scenarii) oglądaliśmy chwytającą za serce uroczystość. Iga wzniosła Puchar Suzanne Lenglen, a potem wzruszyła się, słuchając Mazurka Dąbrowskiego. W jej łóż obok ojca Tomasza Świątki, trenera Tomasza Wiktorowskiego, psycholog Darii Abramowicz i odpowiedzialnego za odnowę biologiczną Macieja Ryszczuka pojawił się słynny napastnik, Robert Lewandowski. Iga nie wiedziała wcześniej, że kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski będzie na żywo oglądał finał z jej udziałem. Po finale było widać, że bardzo ją ucieszyło, gdy Lewandowski składał jej gratulacje. Oglądaliśmy uścisk dwóch globalnych gwiazd światowego sportu. Iga ciągle jest na początku wielkiej kariery. Po finale w Paryżu ma na koncie 35 z rzędu wygranych pojedynków. To najlepszy wynik w XXI wieku, bo w 2013 roku 34 zwycięstwa zanotowała Serena Williams. Absolutną rekordzistką jest jednak Martina Navratilova, która w 1984 r. była niepokonana w aż 74 kolejnych pojedynkach. Oczywiście, trzeba pamiętać, że każda seria się kiedyś kończy, ale na razie miło się słucha, gdy kibice na całym świecie mówią o „Latającej Idzie”, „Dziewczynie jak huragan” czy „Królowej tenisa”.

PS W ostatnim tygodniu czerwca Iga Świątek na trawie także wielkoszlemowego Wimbledonu dotarła do trzeciej rundy, a licznik jej kolejnych zwycięstw zatrzymał się na liczbie 37. 



Zdrowie to Twoja wygrana

Ciesz się aktywnością fizyczną

GRUPA
LUXMED



GLÓWNY PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

WYDARZENIA WAŻNE SPOTKANIA

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, EOC



POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie podpisali 4 maja szefowie obu instytucji – JM Rektor dr hab. Piotr Wachowiak prof. SGH i Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki. Dokument przewiduje m.in. współpracę w stworzeniu na studiach podyplomowych bloku dydaktycznego w zakresie zarządzania w ruchu olimpijskim, promocję wśród związków sportowych i innych członków PKOl, a także współpracę na rzecz rozwoju dwutorowej kariery zawodniczej (sport i nauka, sport i praca). ▀

PRZEBIEG DOTYCHCZASOWEJ WSPÓŁPRACY i zamierzenia na przyszłość w zakresie rozwoju rodzimego ruchu olimpijskiego były 26 maja przedmiotem rozmowy Prezesów: Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Andrzeja Kraśnickiego oraz Polskiego Koncernu Naftowego ORLEN, Sponsora Strategicznego PKOl i Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej, Daniela Obajtka. Sternik PKOl podziękował Zarządowi Orlenu i osobiście Prezesowi Obajtłowi za wszechstronną pomoc okazywaną PKOl, która umożliwia zarówno należy-

te organizacyjno-logistyczne przygotowanie kolejnych operacji olimpijskich, nagrodzenie medalistów, jak i bieżące działania w zakresie promocji wartości olimpijskich, fair play, edukacji i kultury olimpijskiej. Podczas spotkania Andrzej Kraśnicki wręczył Danielowi Obajtłowi Medal 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Godzi się przypomnieć, że już w styczniu ub.r. PKN ORLEN zapowiedział kontynuowanie współpracy z PKOl także w kolejnym cyklu olimpijskim. ▀



W DNIACH 9–11 CZERWCA W SKOPJE obradował najpierw Komitet Wykonawczy a następnie 51. Zgromadzenie Ogólne Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC). Polski Komitet Olimpijski na ich forum reprezentowali: członek Komitetu Wykonawczego PKOl Andrzej Kraśnicki, Sekretarz Generalny Adam Krzesiński oraz Zastępca Sekretarza Generalnego PKOl Iwona Łotysz. Obecny był Wiceprezes Komitetu Tomasz Poręba. W trakcie obrad, w których wziął udział m.in. Prezydent MKOl Thomas Bach, rozmawiano o bieżących problemach ruchu olimpijskiego, przygotowaniach do najbliższych Olimpijskich Festiwali Młodzieży Europy (tegorocznego letniego w Bańskiej Bystrzycy oraz przyszłorocznych – zimowego we Friuli Venezia Giulia i letnich w Mariborze), igrzysk olimpijskich w Paryżu (letnich w 2024 r.) oraz w Mediolanie i Cortinie (zimowych w 2026 r.). Raport o przygotowaniach do zaplanowanych na przyszły rok III Igrzysk Olimpijskich Kraków – Małopolska przedstawili obecnym: Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki Andrzej Gut-Mostowy i Prezes spółki Igrzyska Europejskie 2023 – Marcin Nowak.





Podczas obrad w Skopje wyłoniony został kolejny laureat dorocznej Nagrody EOC im. Piotra Nurowskiego dla najlepszego młodego sportowca Europy. Tym razem trofeum upamiętniające b. Prezesa PKOl, który zginął w kwietniu 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem, zdobyła multimedalistka młodzieżowych zawodów ostatniego sezonu w skokach narciarskich, 17-letnia Słowenka Nika Prevc. Dodajmy, że Zgromadzenie Ogólne ponownie, na kolejną kadencję, wybrało Andrzeja Kraśnickiego do Rady Wykonawczej Światowego Stowarzyszenia Narodowych Komitetów Olimpijskich (ANOC). ▀

16 CZERWCA poznaliśmy skład wyłonięnej przez EOC Komisji Koordynacyjnej d/s przygotowań do przyszłorocznych III Igrzysk Europejskich Kraków – Małopolska. Na czele 27-osobowej Komisji stanął turecki działacz Hasan Arat. W jej składzie są również trzy reprezentantki naszego kraju – Iwona Łotysz (Zastępca Sekretarza Generalnego PKOl), Monika Olszewska (Dyrektor Biura Koordynacyjnego Igrzysk Europejskich w Ministerstwie Aktywów Państwowych) oraz Maja Włoszczowska (członkini MKOl, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska w kolarstwie MTB). ▀

POLSKIE LINIE LOTNICZE



A STAR ALLIANCE MEMBER

KAIR



PRISZTINA



SARAJEWO



BAKU



MUMBAJ



Odkryj z nami
nowe, niezwykle
kierunki!






lot.com



CUDO W UJEŹDZIE

CENTRALNE UROCZYSTOŚCI DNI OLIMPIJCZYKA (CUDO) ODBYŁY SIĘ JUŻ PO RAZ 58. TYM RAZEM ICH GOSPODARZEM BYŁA GMINA UJAZD W POWIECIE TOMASZOWSKIM NA ZIEMI ŁÓDZKIEJ. Z TEJ ROLI – PRZY WSPARCIU REGIONALNEJ RADY OLIMPIJSKIEJ W ŁODZI – WYWIĄZAŁA SIĘ DOSKONAŁE, PRZYGOTOWUJĄC, OBOK GŁÓWNEJ CEREMONII (20 KWIETNIA), TAKŻE SZEREK INNYCH WYDARZEŃ SKŁADAJĄCYCH SIĘ NA NIEMAL PEŁNY „OLIMPIJSKI TYDZIEŃ”

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ/PKOl

FOTO: MARIUSZ ŚWIĄTEK

GŁÓWNA UROCZYSTOŚĆ odbyła się w hali sportowej GOSiR. Obok przedstawicieli władz województwa, parlamentarzystów, samorządowców, szefów Centralnego Ośrodka Sportu, zgromadziła aż 35 olimpijczyków, w których gronie byli m.in. mistrzowie olimpijscy: Janusz Peciać, Dariusz Goździak i Zbigniew Bródka.

CAŁOŚĆ PRZEBIEGAŁA ZGODNIE Z CEREMONIAŁEM OLIMPIJSKIM. Przy dźwiękach hymnu olimpijskiego uczniowie SP im. Obrońców Westerplatte w Ujeździe

oraz SP im. Polskich Olimpijczyków w Osiedlu Niewiadów na maszt wciągnęli – odebraną z rąk: Katarzyny Niedźwiedzkiej, Wandy Panfil, Luizy Złotkowskiej, Tadeusza Mytnika, Kazimierza Marandy i Piotra Stępnia – flagę PKOl, a mistrz olimpijski z Soczi w łyżwiarskim biegu na 1500 m Zbigniew Bródka, w towarzystwie łyżwiarza figurowego Kornela Witkowskiego, zapalił znicz olimpijski. Zofia Popłońska ze szkoły w Osiedlu Niewiadów oraz Sasza Popow z Zaporozża (w języku ukraińskim) odczytali treść Apelu Olimpijskiego. Przybyłych powitali współ-

gospodarze wydarzenia: wójt gminy Ujazd – Artur Pawlak, Prezes Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi – Mieczysław Nowicki oraz Prezes PKOl – Andrzej Kraśnicki, który oficjalnie otworzył uroczystość.

EFEKTOWNY UKŁAD TANECZNO-AKROBATYCZNY zespołu o ciekawie brzmiącej nazwie „Ale o co chodzi” poprzedził ceremonię wręczenia odznaczeń przyznanych przez PKOl, RROl w Łodzi i Towarzystwo Olimpijczyków Polskich. Złoty medal „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego” prezes



W tegorocznych
Centralnych
Uroczystościach
Dni Olimpijczyka
w Ujeździe
wzięło udział
35 olimpijczyków





Kraśnicki wręczył Wandzie Panfil – dwukrotnej olimpijce, mistrzyni świata z roku 1991 w maratonie, srebrne – wójtowi gminy Ujazd Arturowi Pawlakowi i MUKS Stal Niewiadów (odebrał prezes Radosław Biedrzycki), a brązowe – UKS Orlik Ujazd (prezes Arkadiusz Knap), Marcinowi Kociębie, Michałowi Krajewskiemu i Kazimierzowi Kochelskiemu.

KOLEJNYM PUNKTEM PROGRAMU

było wręczenie przez Prezesa Andrzeja Kraśnickiego oraz medalistki olimpijskie, Katarzynę Niedźwiedzką i Luizę Złotkowską, kółek olimpijskich dla wybitnie uzdolnionych młodych sportowców z regionu. Poruszenie wśród zgromadzonych wywołała kolejna dekoracja – tym razem na scenie

pojawił się laureaci konkursu plastycznego pod hasłem „Olimpijskie marzenia” – chyba najbardziej to wydarzenie przeżywały szkraby z klas pierwszej i drugiej szkół podstawowych, tym bardziej że nagrody przygotowane przez organizatorów odbierali z rąk mistrzów olimpijskich.

BYŁ JESZCZE WOKALNY POPIS TRZECH UCZENNIC

wykonujących piosenkę „To Atlanta” z repertuaru Edyty Górniak oraz miły akcent w postaci wręczenia Mieczysławowi Nowickiemu przez dyrektora szkoły sportowej z Białej Cerkwi pod Kijowem specjalnie oprawionej fotografii uprawiających kolarstwo uczniów tej szkoły, których grupa przebywa obecnie w Ośro-

dku Przygotowań Olimpijskich COS w Spale. To symboliczne podziękowanie dla dwukrotnego medalisty olimpijskiego w kolarstwie oraz dla dyrektora spalskiego ośrodka Waldemara Wendrowskiego za przysparzenie młodych ukraińskich sportowców w tak trudnym dla ich kraju czasie.

WYDARZENIE ZAKOŃCZYŁO wystąpienie Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Andrzeja Kraśnickiego, który na ręce wójta gminy Ujazd Artura Pawlaka i szefa RROI w Łodzi Mieczysława Nowickiego złożył podziękowania za wzorowe przygotowanie tegorocznych CUDO. Gospodarzowi gminy wręczył pamiątkową statuetkę Polskiego Komitetu Olimpijskiego

4F

HARMONY
XPERIENCE
FOR A FEATHER LIGHT FEEL

WEWNĘTRZNA WKŁADKA Z PU

zapewnia lepszą stabilizację
i długotrwały komfort

SIATKA TECHNICZNA

zapewnia odpowiednią
wentylację i dopasowanie

KARBONOWA PŁYTKA

odpowiada za sprężystość
i dynamiczne przetaczanie stopy

PIANKA TECHNICZNA X-PERIENCE FOAM

zapewnia zwrot energii i lekkość
(ok. 200 g dla rozmiaru 43)

GUMOWY BIEŻNIK

gwarantuje przyczepność
do podłoża

Chcesz przekraczać swoje granice i robić kolejne życiówki? Poznaj nowe buty startowe 4F HARMONY X-PERIENCE. Ultralekka podeszwa z pianki **XPERIENCEFOAM**, oddająca energię płytka z włókna węglowego i cholewka ze stabilizującej, przewiewnej siatki technicznej sprawią, że będziesz biegać jeszcze szybciej!

Więcej: 4F.com.pl

CZEKAJĄC NA EUGENE

PO FENOMENALNYM OLIMPIJSKIM WYSTĘPIE POLSKICH LEKKOATLETÓW W TOKIO, W SEZONIE HALOWYM PRZYSZŁO PIERWSZE ROZCZAROWANIE. NIE ZNACZY TO JEDNAK, ŻE LETNIE MISTRZOSTWA ŚWIATA MOŻNA JUŻ SPISYWAĆ NA STRATY. PIERWSZA CZĘŚĆ SEZONU WYGLĄDA BOWIEM CAŁKIEM OBIECUJĄCO

TEKST: RAFAŁ BAŁA/PR.I. POLSKIEGO RADIA

FOTO: MAREK BICZYK/PZLA

W TAKIM SPORCIE JAK LEKKOATLETYKA nie da się pracować i startować przez kilka lat na najwyższych obrotach. Mądrość zawodnika, ale przede wszystkim trenera, poznaje się po tym, jak potrafią przygotować się do najważniejszej imprezy sezonu. Tak było w zeszłym roku na olimpijskim stadionie w Tokio, gdzie wystrzał formy mieli nasi specjaliści i specjalistki od 400 metrów oraz młociarze. W tym sezonie czekają ich dwie wielkie imprezy: mistrzostwa świata i Europy.

NA RAZIE TRWA ODLICZANIE do czempionatu globu, który zaplanowano na połowę lipca w Eugene. To mekka amerykańskiej lekkoatletyki, dlatego gospodarze będą chcieli zdominować rywalizację i nie dopuścić do wymknięcia się z ich rąk medali, szczególnie w tych najbardziej prestiżowych specjalnościach jak: 100 i 400 metrów, pchnięcie kulą, płotki, czy sztafety. Jednak w większości wymienionych konkurencji mogą im zagrozić reprezentanci Polski.

PRZEGLĄD SIŁ NASZEJ LEKKOATLETYKI mieliśmy w tym roku wcześniej, bo w pierwszej dekadzie czerwca – podczas mistrzostw kraju w Suwałkach. Pogoda płatała tam figle. Albo gigantyczna ulewa, albo zmienny, silny wiatr. Trudno było uzyskać wartościowe wyniki, ale kilka z nich na pewno zasługuje na przypomnienie. W biegu na 100 metrów niesamowitej rzeczy dokonała Ewa Swoboda. Wiedzieliśmy, że jest

OBOOK:
Ewa Swoboda



w stanie łamać kolejne bariery, ale ta oznaczająca 11 sekund w stumetrówce to możliwość walki o medale mistrzostw świata czy igrzysk olimpijskich. Na razie Ewa dokonała tego przy zbyt sprzyjającym wietrze, bo w Suwałkach aparatura wskazała 2,4 m/sek. w plecy. Mimo to wynik rewelacyjny – 10,99 sek.! – Już w eliminacjach czułam się dobrze, więc powiedziałam sobie, że trzeba się bardziej sprężyć i może z tego być coś naprawdę fajnego. Sama jestem w szoku. Po tym, jak wróciłam bez medalu z zimowych mistrzostw świata w Belgradzie, postanowiłam pracować jeszcze ciężiej. Jest co poprawiać – zapewniała na mecie. Jej wynik, choć z niedozwolonym wiatrem, poszedł w świat.

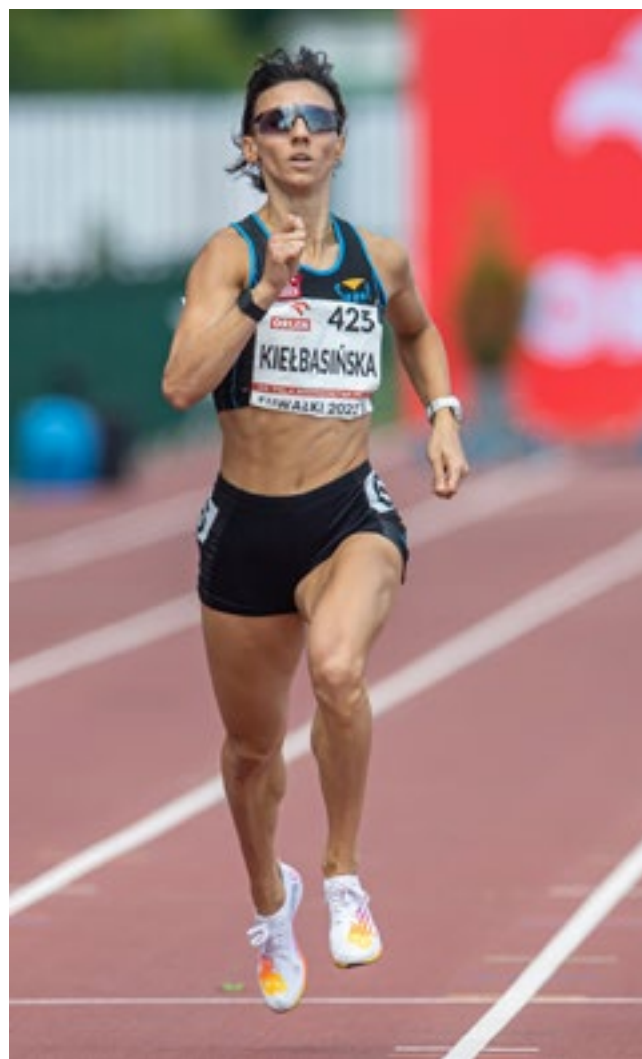
PODOBNIENIE – KOLEJNE STARCIE „CZTERYSTUMETRÓWEK” na wysokim poziomie. Zmiany w programie mistrzostw Polski, spowodowane ulewą, spowodowały, że trzeba było biegać eliminacje i finał tego samego dnia. To oczywiście kumuluje zmęczenie, które odczuły nasze mistrzyni i wicemistrzyni olimpijskie. Zwyciężyła Natalia Kaczmarek z czasem 51,25 sek., ale tuż za nią linię mety minęły Anna Kiełbasińska i Justyna Święty-Ersetic. – Cieszę się, że biegam szybko, a dziewczyny dochodzą do szczytowej formy, która powinna się pojawić w lipcu. Jestem zawodniczką uniwersalną, która potrafi biegać na każdym torze. Przyznaję jednak, że muszę jeszcze popracować nad szybkością, żeby mocniej zaczynać każdy start – powiedziała Kaczmarek.

DO KURIÓZALNEJ SYTUACJI doszło, jeśli chodzi o rzut młotem. Trzykrotna mistrzyni olimpijska, Anita Włodarczyk, nie mogła przyjechać do Suwałk, bo doznała kontuzji nogi... goniąc złodzieja. Podczas treningu zobaczyła przez okno hali, że ktoś dobiera się do jej auta. Przestępca został najpierw złapany przez trenera Iwicę Jakielicia, ale wymknął się mu. Wtedy w pogoń rzuciła się nasza mistrzyni i napastnik nie miał szans. Anita przyplącała to jednak urazem i nie została wystartować na Suwalszczyźnie. Musiała przejść operację i zakończyła sezon, rezygnując z występów w Eugene i w Monachium. Pod jej nieobecność w Suwałkach rzut młotem wygrała Malwina Kopron, o kil-

OBOJK:
Natalia Kaczmarek



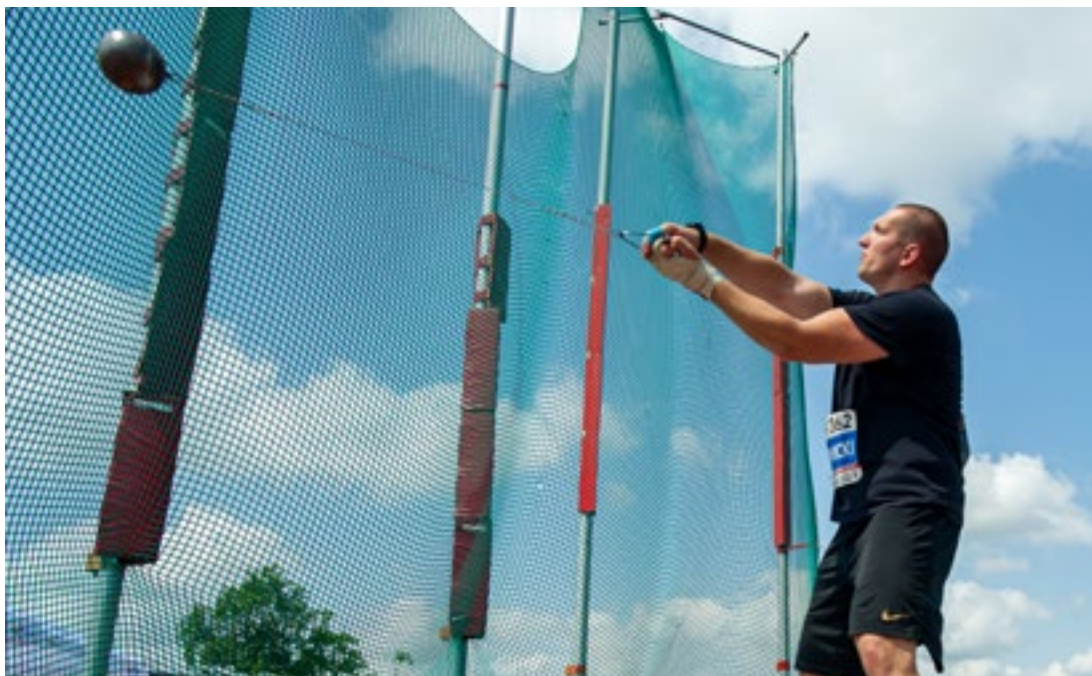
PONIŻEJ:
Anna Kiełbasińska



„Przegląd
sił naszej
lekkoatletyki
mieliśmy w tym
roku wcześniej,
bo w pierwszej
dekadzie czerwca

kadziesiąt centymetrów wyprzedzając kolejny wielki talent, czyli Ewę Różańską. Ta 21-latką rozpoczęła niedawno treningi z Malwiną Wojtulewicz – tą samą, która doprowadziła Wojciecha Nowickiego do olimpijskiego złota.

À PROPOS NOWICKIEGO. Mistrz z Tokio kolejny raz nie dał szans Pawłowi Fajdkowi, wyprzedzając go o ponad 3 metry i rzucając 80,90 m. Fajdek to czterokrotny mistrz świata, ale do Eugene to białostoczanin pojedzie w roli faworyta. Rywalowi życzy jednak jak najlepiej. – Mam nadzieję, że Paweł wypracuje wysoką formę na Eugene i wciąż będziemy rywalizować na równym poziomie ze światową czołówką. Na razie musimy jednak skupiać się na sobie i myśleć o tym,



nad czym pracować w perspektywie startu w czempionacie globu – mówił Wojtek.

ZACIĘTA BYŁA W SUWAŁKACH WALKA polskich tyczkarzy. Z nich minimum na mistrzostwa świata ma tylko Piotr Lisek. Goni go Robert Sobera. Obaj skoczyli po 5,60 m i mogli razem stanąć na najwyższym stopniu podium. Jednak postanowili rozegrać dogrywkę, na co pozwalają lekkoatletyczne przepisy. W niej minimalnie lepszy okazał się Lisek, skacząc 5,65 m. – Chyba nikt nie chce się dzielić złotem – śmiał się trzykrotny medalista mistrzostw świata. – Przede wszystkim jednak postanowiliśmy z Robertem zapewnić kibicom dodatkowe emocje. Lekkoatletyka to dla nas zawód, jednak prawdziwą przyjemność sprawia, kiedy podchodzi się do niej na luzie – dodał.

OSTATNIEGO DNIA MISTRZOSTW nastąpił wyczekiwany start wicemistrzyni olimpijskiej w rzucie oszczepem, Marii Andrejczyk. Nie bez powodu zawodniczka miejscowej Hańczy dotychczas nie pojawiała się na rzutni. Chodzi niestety o kontuzję barku. Kłopoty zdrowotne, z małymi przerwami, ciągną się za Marią od igrzysk w Rio de Janeiro. – O tym, że wystartuję w Suwałkach zdecydowałam właściwie dopiero na rozgrzewce. To nie było optymalne rzucanie, ale taki



Eugene to mekka amerykańskiej lekkoatletyki

już jest ten sezon. Nie wiadomo, czy zdążę się wykurować do mistrzostw świata i Europy. Decyzje będą podejmowane na bieżąco – powiedziała oszczepniczka, która przed własną publicznością nie zdołała tym razem przekroczyć granicy 60 metrów. Jej kolega po fachu, Marcin Krukowski, który też boryka się z problemami zdrowotnymi, wygrał męski konkurs z wynikiem 80,44 m.

U GÓRY:
Wojciech Nowicki

POWYŻEJ
Damian Czykier

OBOJÓZ:
Pia Skrzyszowska

Do formy wraca Michał Haratyk. Mistrz Europy w pchnięciu kulą uzyskał 21,17 m, wypełniając normę na mistrzostwa w Eugene.

W BIEGU NA 800 METRÓW bezkonkurencyjni byli: Anna Wielgosz i Patryk Dobeł, a na wysokich płotkach Pia Skrzyszowska i Damian Czykier. I właśnie na płotkach padły najbardziej spektakularne wyniki suwalskich mistrzostw. Damian, syn byłego znanego piłkarza Dariusza Czykiera, od lat ma ambicję, by bić rekordy Polski i zdobywać medale wielkich imprez. Na razie bywało z tym różnie, ale 2022 rok jest dla niego bardzo udany. W hali ustanowił rekord kraju na 60 m ppł, a w Suwałkach poprawił 9-letni rekord Artura Nogi na 110 m ppł. Na razie o 0,01 sekundy, czyli na 13,25 sek. – Udowodniłem, że marzenia się spełniają. Może to zabrzmie dziwnie, ale czuję się, jakbym otwierał nową kartę w swej karierze. Teraz będęcie obserwować już innego Damiana Czykiera, mam nadzieję, że z licznymi sukcesami – powiedział uśmiechnięty, ale zmęczony.

MARZENIA, SVOJE I KIBICÓW, spełnia też Pia Skrzyszowska. W tym sezonie wyruszyła rekord życiowy na 100 m ppł do poziomu 12,62 sek. Z takim właśnie wynikiem zdobyła złoto w Suwałkach. – Jestem przekonana, że już wkrótce uporam się z granicą 12,60 sek. – zapewniała zawodniczka, trenowana przez ojca, Jarosława Skrzyszowskiego. Jeśli zrobi to podczas MŚ w Eugene, finał ma pewny. A kto wie, może nawet coś więcej...

POLSKA WYSYŁA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH dość liczną i dość mocną ekipę. Na pewno z kilkoma szansami na medal mistrzostw świata, ale trudno się spodziewać takiego wystrzału jak w Tokio, gdzie białoczerwoni na podium stawiali aż 9 razy. ■





biznes
TANK

Masz firmę?

Wybierz **wirtualną kartę BIZNESTANK**
w aplikacji **ORLEN VITAY** i zyskaj!

-7 gr/l*
verva

-5 gr/l*
efecta

1000*
PKT. CLUB
VITAY

-15%
NA MYJNIĘ

ORLEN
biznes
TANK



Promocja trwa od 01.05.2022 do 31.07.2022 r.

Szczegóły i Regulamin promocji dostępny na www.biznestank.orlen.pl

*Oferta obowiązuje od pierwszego zatankowanego litra paliwa.

WALCZYĆ DO KOŃCA!

W TYM ROKU W POLSCE ROZEGRANE ZOSTANĄ MISTRZOSTWA ŚWIATA W SIATKÓWCE KOBIET I MĘŻCZYZN. PANOWIE BĘDĄ BRONIĆ TYTUŁU WYWALCZONEGO PRZED CZTEREMA LATY; PANIE WYSTĄPIĄ W TAKIM TURNIEJU PO 12 LATACH PRZERWY. – WIERZĘ, ŻE NASI ZAWODNICZY BĘDĄ W CZWÓRCIE, ŻE BĘDĄ GRAĆ DO OSTATNIEGO DNIA TURNIEJU – UWAŻA **PREZES POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI SIATKOWEJ, SEBASTIAN ŚWIDERSKI**. WICEMISTRZ ŚWIATA Z 2006 ROKU, OLIMPIJCZYK Z ATEN I PEKINU PO CICHU LICZY TEŻ NA NIESPODZIANKĘ I AWANS TAKŻE POLEK DO TEJ FAZY SIATKARSKIEGO MUNDIALU

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI, PZPS/PIOTR SUMARA, FIVB, PZPS

MAGAZYN OLIMPIJSKI: W tym roku czeka nas w Polsce bardzo dużo imprez siatkarskich. To m.in. ME U-22 mężczyzn, seniorskie MŚ kobiet i mężczyzn, turniej męskiej Ligii Narodów oraz turnieje siatkówki plażowej z cyklu Pro Tour. Czy damy radę zorganizować wszystkie te imprezy na najwyższym poziomie, tak jak wszystkich do tego już przyzwyczailiśmy i z czego słyniemy w świecie?

SEBASTIAN ŚWIDERSKI: Polska właśnie dlatego da radę, ponieważ zasłynęła już z tego wcześniej. Nie wydaje mi się, żeby były jakieś problemy ze zorganizowaniem tych imprez. Pamiętajmy, że turnieje siatkówki plażowej mają swoich organizatorów, a terminy na szczęście nie pokrywają się z turniejami siatkówki halowej. Jestem więc spokojny o to, że sprostać wyzwaniam.

Zorganizowanie tak ważnych imprez wiąże się ze sporymi wydatkami finansowymi.

Czy PZPS może liczyć na jakąś pomoc?

Tak. Mamy wsparcie, przede wszystkim Ministerstwa Sportu i samego pana premiera, więc także z tej strony jesteśmy zabezpieczeni.

OBOK

Prezes Polskiego Związku Siatkówki Sebastian Świderski

Czy mistrzostwa świata siatkarzy odbędą się tylko w Polsce i Słowenii, czy też będą może jeszcze inni współorganizatorzy?

Najprawdopodobniej będzie trzeci współorganizator. W kulisach mówi się, że będą to Włosi, ale nie mamy na razie żadnego potwierdzenia. My gramy w tym turnieju od początku do końca w kraju. Zarówno faza grupowa, jak i finały będą w Polsce. Zatem to ten potencjalny trzeci współgospodarz będzie musiał dotrzeć do nas, a nie my do niego.

W jakich polskich miastach rozgrywane będą mecze?

Dwa trudne lata pandemii i wielu odwołanych imprez spowodowały, że te najważniejsze, duże obiekty, mają właściwie cały kalendarz zapelniony. Z tego powodu, czego bardzo żałujemy, mistrzostwa nie odbędą się w Krakowie, na Stadionie

Narodowym w Warszawie, w Gdańsku czy w Łodzi. Turniej rozegrany zostanie w Katowicach i Gliwicach. W Katowicach odbędą się mecze fazy grupowej, półfinałowe oraz spotkania o złoty i brązowy medal, natomiast w Gliwicach spotkania 1/8 finału i ćwierćfinały. Chcielibyśmy, aby ten turniej był przede wszystkim turniejem przyjaźni, więc na pewno nie będziemy robić wielkich fajerwerków, bo to na razie nie jest ani czas, ani miejsce.

Jak skomentuje Pan brak powołania do kadry dla tak doświadczonych zawodników jak m.in. Piotr Nowakowski, Damian Wojtaszek, Dawid Konarski czy Fabian Drzyzga, którzy mieli wkład w sukcesy naszej siatkówki w ostatnich latach? Część z nich zdecydowała się wobec takiej sytuacji zakończyć przygodę z reprezentacją...





Takie są koleje losu, PESEL-u się nie oszuka. Poza tym celem trenera Nikoli Grbicia są igrzyska olimpijskie. On ma przygotować reprezentację na Paryż 2024 i tam walczyć o medale. Kilka zmian, brak powołań dla kilku chłopaków, czy zawodnicy rezygnujący z gry – to jest naturalna kolej rzeczy. Tak naprawdę co roku następuje wymiana siatkarzy, a mamy przecież bardzo zdolną młodzież. Ostatnio jednak ta granica młodości bardzo się przesunęła, bo jeżeli teraz mówimy o 25-, 26- czy 27-latkach, że jest młodym zawodnikiem, to kiedyś byli to zawodnicy już w pełni wieku i zastanawiano się czy ich już nie zmieniać. Decyzje podejmuje trener i mamy do niego zaufanie. Ja mam do Nikoli zaufanie stuprocentowe, bo wiem, że potrafi ciężko pracować i czekamy na efekty jego koncepcji.



Nowym trenerom siatkarskich reprezentacji postawiono konkretne cele

POWYŻEJ:
Przed siatkarską
kadrą kobiet duże
wyzwania...

PONIŻEJ:
Sebastian Świderski
w czasach
reprezentacyjnej
kariery



Czy brak powołania dla wspomnianych już graczy i pojawienie się w kadrze nowych nazwisk, takich jak: Karol Urbanowicz, Jakub Szymański, Kamil Szymura czy Mateusz Poręba to tzw. zmiana warty, owo zapowiadane już wcześniej odmładzanie kadry? Nie chcę nazywać tego odmłodzeniem kadry, bo ciężko mówić o odmłodzeniu skoro mówimy o 27- czy 28-latkach.

Ale znaleźli się w niej także 21- i 30-latek. Oczywiście, zawsze trzeba patrzeć i stawiać na najbardziej perspektywicznych chłopaków, którzy się wyróżniają, bo za kilka lat to oni będą stanowili o sile naszej siatkówki. Im wcześniej będą zdobywać doświadczenie, tym lepiej.

Jaki cel postawiono przed trenerem Nikołą Grbiciem i jego podopiecznymi? Czy inny wynik niż obrona tytułu mistrzowskiego będzie uważany za porażkę?

Jak już wspomniałem, podstawowym celem są igrzyska olimpijskie i wywalczenie medalu. Trener ma jeszcze dwa lata, żeby spokojnie przygotować zespół. Kiedy jednak zadecydowano, że MŚ odbędą w Polsce, to trzeba oczekiwać od naszej reprezentacji, że będzie walczyła o obronę tytułu.



Zdajemy sobie jednak sprawę, że to jest sport i wszystko może się zdarzyć. Jesteśmy jednym z faworytów, ale nie tym stu-procentowym. To pokazuje siłę siatkówki. Rozgrywki Ligi Mistrzów udowadniają, że ci murowani faworyci nie zawsze wygrywają. To nie pieniądze grają, nie nazwiska, tylko ludzie, drużyna. Nie chcę mówić, czy będziemy rozpatrywać to z perspektywy porażki, czy nie. Będziemy o tym mówić, jak zakończy się turniej, a teraz jest na to za wcześnie. Wierzę w to, że nasi zawodnicy będą w czwórce, będą grać do ostatniego dnia turnieju. Teraz muszą się skoncentrować na ciężkiej pracy, przygotowaniu, a przede wszystkim zrozumieniu filozofii Nikoli, bo na pewno jest ona zupełnie inna od filozofii trenera Heynena. To nie jest w dzisiejszych czasach bardzo łatwe zadanie, tym bardziej że siatkówka to sport techniczny i potrzeba czasu, aby dojść w nim do perfekcji.

Na co możemy liczyć w przypadku Polek? Jaki cel postawiono przed nimi na tegoroczne mistrzostwa świata?

Dziewczyny również mają cel zaplanowany na dwa lata. Igrzyska w Paryżu i awans na nie to cel numer jeden. Trener Lavarini

POWYŻEJ:
Kapitan reprezentacji Polski w siatkówce mężczyzn, Bartosz Kurek, w akcji

PONIŻEJ:
Wybór trenerów kadry kobiet i mężczyzn został dokonany: zostali nimi Stefano Lavarini i Nikola Grbić

też ma na to czas, jest jednak w trochę gorszej sytuacji. Najpierw musi odbudować reprezentację, bardziej mentalnie niż fizycznie, bo widać, że mamy potencjał. Są bardzo młode dziewczyny, które potrafią i chcą grać w siatkówkę. Trener znalazł się w trudnym położeniu, gdyż kilka kontuzji spowodowało, że gramy bez naszych gwiazd i liderów. Liczę przede wszystkim na Joannę Wołosz, na jej doświadczenie i charyzmę, na jej „liderowanie” w grupie, ale również na trenera Lavariniego. To jest człowiek, o którym wszyscy mówią, że potrafi wiele osiągnąć ze słabszymi drużynami, co w zeszłym roku udowodnił. Nie chcę mówić, że z przeciętną, ale ze średnią



drużyną Korei Płd. awansował na igrzyskach do czwórki, eliminując dużo silniejsze potęgi żeńskiej siatkówki. Bardzo mocno na niego liczymy, jednak na wszystko potrzeba czasu. Jeśli dziewczyny znajdą się w trzeciej rundzie, gdzie toczyć się będzie walka o półfinał, to na pewno uznamy to za sukces. A tak po cichu liczymy na małą niespodziankę, na czołową czwórkę i strefę medalową.

W powołanej przez Lavariniego kadrze zabrakło Martyny Grajber, w ostatnich latach jednej z czołowych polskich siatkarek. Jaki jest tego powód?

To jest pytanie do trenera. Ja nie będę nigdy angażował się w takie decyzje i narzucał trenerowi, kto ma być w kadrze, a kto nie. To nie jest moja rola. Trener jest rozliczany za wynik. To ma być jego drużyna, on ma ją prowadzić i on bierze za nią stuprocentową odpowiedzialność.

W przypadku męskiej reprezentacji powiedziano, że powołana kadra nie jest jeszcze zamknięta, że może jeszcze ktoś do tej grupy dołączyć. A jak to wygląda w przypadku żeńskiej reprezentacji?

U kobiet jest podobnie. Na Ligę Narodów musieliśmy zgłosić po 25 zawodniczek i zawodników. Niestety, przepisy są dziwne, ponieważ nawet w przypadku ciężkiej kontuzji Norberta Hubera czy kontuzji Magdy Stysiak, nie możemy dokonać zmian, nawet tzw. transferów medycznych. To stawia nas w trudnej sytuacji. Ustalona kadra została zgłoszona na Ligę Narodów. Oczywiście, jest ona trochę szersza, gdyż musimy się zabezpieczyć, że jak ktoś zostaje w Polsce, też musi trenować i musi mieć z kim trenować. Ogłoszone szerokie kadry nie są na cały sezon, tylko na dany moment, w tym przypadku na Ligę Narodów.

A w jakich polskich miastach będzie można obejrzeć zmagania siatkarek w MŚ?

Pierwsza runda będzie rozgrywana w Gdańsku i w Łodzi, druga w Łodzi, a walka o strefę medalową w Gliwicach. Ale mecz otwarcia odbędzie się w Arnhem. W Holandii toczyć się będzie później także walka o złoty i brązowy medal. Mam nadzieję, że z udziałem naszej reprezentacji. ■



GŁÓWNY PARTNER MEDIALNY

WZIAŁ SPRAWY W SWOJE RĘCE



JUŻ TRZY DEKADY TRWA NIEMOC POLSKICH PIĘŚCIARZY NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH. PRZEZ TEN CZAS **WOJCIECH BARTNIK** RECENZOWAŁ MŁODSZYCH KOLEGÓW, AŻ W KOŃCU POSTANOWIŁ WZIAĆ SPRAWY W SWOJE RĘCE I OBJĄŁ POSADĘ TRENERA MĘSKIEJ KADRY NARODOWEJ. W ROZMOWIE Z „MAGAZYNEM OLIMPIJSKIM” BRĄZOWY MEDALISTA Z BARCELONY (1992) WYJAŚNIA MOTYWY TEJ DECYZJI I KREŚLI PLAN DO NAJBLIŻSZYCH IGRZYSK W PARYŻU

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/TEODOR WALCZAK, SZYMON SIKORA, PAP/JACEK BEDNARCZYK, PAP/GRZEGORZ MOMOT, PZB

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Panie Wojtku, z ręką na sercu: jak długo jeszcze?

WOJCIECH BARTNIK: Ile ja bym dał, żeby już nie odliczać czasu od igrzysk w stolicy Katalonii. W tym roku mija 30 lat, a miną jeszcze na pewno dwa do Paryża, a my wszyscy czekamy na upragniony medal. Wierzę, że w końcu historia niejako zatoczy koło, choć nie było moim wielkim zamiarem, żeby zostać trenerem kadry narodowej. Jednak los tak chciał, a i ja zacząłem o tym myśleć. Chętnych było wielu, ale to mnie udało się wygrać konkurs na trenera reprezentacji. I wtedy zacząłem sobie myśleć, że jest to pewna misja. Jako ostatni meda-

lista chcę dać z siebie wszystko, by moja praca dała owoce na najważniejszej imprezie czterolecia. Tak naprawdę w przyszłym roku wyjaśni się, jakie mamy szanse na wyjazd do Paryża, gdy zaczną się turnieje punktowane i kwalifikacje, a także kiedy odbędą się mistrzostwa świata. A czy będą medale? Tego nie mogę obiecać, bo do tego jest daleka i ciężka droga. Jednak na pewno mamy chłopaków, w których drzemie potencjał. Warto także poszukiwać kolejnych młodych i utalentowanych, którzy mogą pomóc najlepszym zawodnikom. Przy czym niewykluczone, że sami staną się „jedynekami” w swoich katego-

riach wagowych, bo zawsze jest miejsce dla wielkich talentów i objawień.

Powiedział Pan ważną rzecz, mianowicie że dziś poświęca się Pan tej pracy, ale w gruncie rzeczy wcale nie miał zakusów, by objąć reprezentację. To jakie były kulisy tej decyzji, bo ostatecznie został pan wybrany przez zarząd jednogłośnie. Co przechyliło szalę? Towarzyszyła temu dość osobista historia... Otóż dwa lata temu poważnie zachorowałem na koronawirusa i bardzo mocno cierpiałem. Aż 26 dni spędziłem w łóżku, zmagając się z bardzo wysoką temperaturą i moje nastawienie nie było najlepsze. Rato-

wał mnie tlen i, szczerze mówiąc, myślałem już nawet o najgorszym... Los jednak okazał się dla mnie łaskawy i wtedy pojawiły się następujące myśli: „Fajnie byłoby zrobić coś dobrego dla boksu, przecież ten sport tak wiele mi dał”. Najpierw sam ze sobą rozmawiałem, a później zapytałem żonę, co sądzi o moim pomysle, abym wziął udział w konkursie na trenera kadry. Żona na to: „Dlatego nie, przecież kiedyś to było twoim marzeniem, spróbuj”. Nie pozostało mi nic innego, jak wystartować i cieszyć się bardzo, że tak wielu ludzi mi zaufało, a ja od pierwszego dnia staram się pracować najlepiej jak tylko potrafię.

Przez wiele ostatnich lat oceniał Pan polski boks z pewnej perspektywy. Na ile teraz, gdy znalazł się pan w epicentrum wydarzeń, utwierdził się Pan lub zmienił zdanie na temat pięściarzy i kondycji dyscypliny?

Mam w kadrze już doświadczonych, młodych zawodników, ale najbardziej szkoda, że nie ma wielkiej rywalizacji. W niektórych kategoriach, jak np. w 92 kg, jest tylko jeden pięściarz na odpowiednim poziomie (Mateusz Berezniński – przyp. A.G.), a dalej nie ma kogoś, kto by mu dorównywał. I tu zaczyna się poważny problem, bo jak taki utalentowany zawodnik ma podnosić poziom? Podobnie jest w kat. 48 kg, do której wagę „zbija” Jakub Słomiński, ale też nie ma odpowiednich sparingpartnerów. Muszę jednak powiedzieć, że chłopaki mają ogromny zapał do pracy. Jestem optymistą, ale niezależnie od tego uważam, że ta grupa zawodników może osiągnąć dużo więcej niż do tej pory. Staram się ich budować, bo widzę postępy. Każdy krok do przodu powoduje, że ich chwale, regularnie robię odprawy i staram się, aby wspólnie przeanalizować każdy dzień pracy. Teraz wszystko jest w ich głowach, muszą jeszcze bardziej w siebie uwierzyć. Przekonuję ich, że muszą wykrzesać z siebie jeszcze więcej woli zwycięstwa, co najpierw pokazali w turnieju w Usti nad Łabą, a następnie na mistrzostwach Europy w Armenii.

W Czechach, podczas generalnego sprawdzianu, Pana podopieczni wywalczyli dwa złote i cztery srebrne medale. Z kolei z czempionatu w Armenii 10-osobowym składem



wróciliście z dwoma brązowymi medalami, które zdobyli: Jakub Słomiński (48 kg) oraz Tomasz Niedźwiecki (86 kg). Uczucie zadowolenia miesza się z niedosytem?

Świetnie pan to ujął, bo towarzyszy mi jedno i drugie, choć wyjeżdżając na mistrzostwa powiedziałem, że jak będzie jeden medal, to będę zadowolony, a jeśli zdobędziemy dwa, to już poczuje się szczęśliwy. Jednak teraz wiem, że do szczęścia jest jeszcze daleka droga, ponieważ z każdym kolejnym startem widzę, iż możliwości chłopaków są większe. W Armenii, oceniając realnie, była możliwość zdobycia jeszcze dwóch medali. Niemniej jestem z chłopaków dumny, bo pokazali charakter i wolę walki, czyli przymioty prawdziwych sportowców.

Prawdziwym egzaminem Pana misji będą igrzyska w Paryżu w 2024 roku.

Oczywiście, dalej nawet nie wybiegam myślami. Dlatego najważniejszy, jak już wspominałem, będzie przyszły rok, aby wywalczyć upragnione kwalifikacje.



Po turnieju w Usti, gdzie moi zawodnicy stoczyli trzy świetne pojedynki z Brazylijczykami, od razu otrzymaliśmy zaproszenie do Ameryki Południowej, aby przyjechać na Grand Prix. Szukamy sponsorów i liczymy na to, że będzie nas stać, aby chłopcy mogli konfrontować się z Kubańczykami i zawodnikami z Ameryki Łacińskiej, którzy prezentują boks na bardzo wysokim poziomie.

Brak kwalifikacji na igrzyska, czy dopiero brak medalu, byłby Pana osobistą porażką?

Myślę, że brak choćby jednej kwalifikacji na igrzyska. Tak, to byłaby duża porażka. Trzeba sobie wyznaczać cele i stawiać wyzwania, mimo tego co podkreśla wielu, że w polskim boksie brakuje „materiału ludzkiego”. Owszem, zawodników nie mamy wielu, ale już na przykład w kategorii 71 kg jest kilku zdolnych pięściarzy, a limit tej wagi będzie chciał zrobić Damian Durkacz, który w tej chwili jest liderem kadry. I właśnie dzięki temu, że wewnątrz nie stworzy się rywalizacja na najwyższym poziomie, później wzrosną szanse, by w konfrontacji z najlepszymi walczyć jak równy z równym. ■



NASI NA MISTRZOSTWACH ŚWIATA...

KILKA OSTATNICH MIESIĘCY OBFITOWAŁO W CIEKAWE IMPREZY WYSOKIEJ RANGI. MAMY NA MYŚLI ZARÓWNO MISTRZOSTWA KONTYNETALNE, JAK I CZEMPIONATY GLOBU – PO TYM JAK PANDEMIA KORONAWIRUSA OSŁABŁA, NARESZCIE MOGŁA SIĘ ODBYĆ WIĘKSZOŚĆ (CHOĆ JESZCZE NIE WSZYSTKIE) Z WCZEŚNIEJ ZAPLANOWANYCH IMPREZ. W TYM WYDANIU „MAGAZYNU OLIMPIJSKIEGO” PREZENTUJEMY SYNTETYCZNY, SKRÓCONY RAPORT Z TYCH ZAWODÓW, W KTÓRYCH UCZESTNICZYLI NASI REPREZENTANCI. W TEJ CZĘŚCI – O MISTRZOSTWACH ŚWIATA

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOL, MATEUSZ WILANOWICZ, MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: PAP/ABACA, FIBA.BASKETBALL; RAFAŁ OLEKSIEWICZ/PZP, FIVB



*Oliwia Toborek
miała na koncie
kilka sukcesów
w kategoriach
młodzieżowych,
ale finał
seniorskiej
imprezy to była
niespodzianka*

SREBRO I BRĄZ NA RINGU W STAMBULE

MIŁĄ NIESPODZIANKĘ sprawiły swoim kibicom polskie pięściarki uczestniczące w maju w mistrzostwach świata w Stambule. Impreza miała rekordową obsadę, bowiem przystąpiło do niej aż 310 zawodniczek z 73 państw, w tym także 8 naszych reprezentantek. Nie ulega wątpliwości, że bardzo zależało im na nawiązaniu do dotychczasowego dorobku naszego kobiecego boksu, który przed tą imprezą mógł pochwalić się już dziesięcioma medalami mistrzostw globu (aż cztery z nich, w tym jeden złoty, zdobyła Karolina Michalczyk). Zwłaszcza że Polkom nie wiodło się w aż czterech kolejnych takich mistrzostwach. Tym razem ta zła passa została przerwana, bo choć zawodniczki boksujące w lżejszych

kategoriach odpadały na kolejnych etapach turnieju, to jednak dwie zdołały przebić się do strefy medalowej.

W wadze +81 kg Lidia Fidura w półfinale spotkała się ze starszą o kilka lat reprezentantką gospodarzy, wicemistrzynią świata sprzed czterech lat Sennur Demir i niestety uległa jej jednogłośnie na punkty, a to oznaczało brązowy medal dla Polki.

Do finału przebiła się za to Oliwia Toborek, walcząca w kategorii do 81 kg. Co prawda 19-latką (20. urodziny obchodziła dzień po finale w Stambule) miała już na koncie kilka sukcesów w kategoriach młodzieżowych, ale to, że trafiła teraz do finału seniorskiej imprezy jest na pewno miłą niespodzianką. W walce o złoto Toborek stoczyła dobry, dość wyrównany pojedynek ze starszą o rok Gabrielą Stonkute z Litwy, jednak

POWYŻEJ:
Młodzietka Oliwia
Toborek w Stambule
pokazała, na co ją stać

ostatecznie skuteczniejsza okazała się właśnie ona, zwyciężając 5:0.

Z występu swojej podopiecznej zadowolony był trener Jacek Dymowski z Warszawskiej Szkoły Boks. – Do ekipy na Stambuł Oliwia trafiła niemal w ostatniej chwili – po tym jak kontuzji doznała pierwotnie wytypowana do składu Martyna Jancelewicz i szkoleniowiec kadry Tomasz Dylak postanowił sięgnąć właśnie po Oliwkę. Cieszę się, że na mistrzostwach pokazała cechy, którymi zawsze imponowała – nieustępliwość i silny charakter. Myślę, że całkiem realnie możemy powoli myśleć o jej udanym występie na olimpijskim ringu, za dwa lata w Paryżu. Na marginesie imprezy w Turcji godzi się dodać, że organizatorzy bardzo hojnie obdarowali medalistki mistrzostw. Premia za złoty medal wyniosła bowiem 100 tysięcy dolarów,

za srebrny – 50 tysięcy, a za brązowy krążek 25 tysięcy. Łącznie na nagrody dla medalistów przeznaczono aż 2,4 miliona dolarów.

LEKKI NIEDOSYT

ANTWERPIA BYŁA W CZERWCU MIEJSCEM ROZGRYWANIA MISTRZOSTW ŚWIATA W KOSZYKÓWCE 3X3. W imprezie uczestniczyły dwie nasze reprezentacje – męska (przypomnijmy – mająca już w dorobku m.in. brązowy medal takiej imprezy w roku 2019 oraz występ olimpijski w Tokio) oraz żeńska – na razie bez takich osiągnięć, ale na pewno z ambicjami. Nie dziwny się, że nadzieje na wysoką lokatę pokładaliśmy przede wszystkim w męskiej drużynie, którą stanowili: Łukasz Diduszko, Paweł Pawłowski, Szymon Rduch i Przemysław Zamojski. Polacy, trenowani przez Piotra Renkiela, trafili do grupy „C”, wraz z zespołami: Japonii, Holandii, Chin i Łotwy. W niej zdołali wygrać z Japończykami (21:13) i Chińczykami (19:15), ale nie sprostali Holendrom (7:19) i Łotyszom (9:22). Szczególnie zabolęła porażka z „Oranje”, którym nasi gracze nie potrafili przeciwstawić wysokiej skuteczności rzutowej. Zwycięstwo nad rywalami z Chin dało już biało-czerwonym wyjście z grupy i nawet nie przeszkodziła im w tym wysoka porażka z Łotyszami. Dzień później po wygranej z Mongolią (20:17) nasza drużyna awansowała do ćwierćfinału, ale niestety, na tym etapie udział w turnieju już zakończyła, bowiem 14:18 uległa Belgii. Mecz z gospodarzami był zacięty i wyrównany, ale to naszym rywalom przypadło zwycięstwo i awans do półfinału. Ostatecznie polska czwórka została sklasyfikowana na miejscu ósmym. Mistrzami świata zostali niepokonani w całej imprezie Serbowie przed Litwinami i Francuzami.

Nasze panie (Klaudia Gertchen, Aldona Morawiec, Dominika Owczarzak, Klaudia



OBOOK:
Polki zakończyły
mistrzowski turniej
na szóstym miejscu



Sosnowska) miały na tej imprezie zdobywać doświadczenie i tego na pewno nieco im przybyło. Rozpoczęły turniej od wysokiej wygranej z Mongolią (22:7), walkowerem zwyciężyły Dominikanę, która nie stawiała się na miejsce, a pokonanie Belgijek (13:12) i Egipcjanek (22:10) także polskiej żeńskiej drużynie otworzyło drogę do ćwierćfinału. W nim jednak nie zdołały stawić czoła Litwinkom i już ta jedna, jedyna porażka Polek (16:19) wyeliminowała je z turnieju.

POWYŻEJ:
Podopieczni trenera
Renkiela przegrali
w Antwerpii
m.in. z Łotwą

Mistrzyniami globu zostały Francuzki przed Kanadyjkami i Chinkami. Polki, podopieczne Karoliny Szlachty, zakończyły turniej na szóstym miejscu.

TEN OSTATNI DZIEŃ...

PEŁNI NADZIEI OCZEKIWALIŚMY NA UDZIAŁ POLSKICH PŁYWKÓW w tegorocznych mistrzostwach świata w Budapeszcie. Trzeba przyznać, że biało-czerwoni wystawili nas na próbę nerwów i oczekiwanie sukcesu aż do ostatniego dnia rywalizacji. Wprawdzie już wcześniej kilkoro naszych reprezentantów uzyskiwało dobre, a nawet bardzo dobre rezultaty, bili rekordy życiowe i krajowe, ale przecież powszechnie wiadomo, że ową „wisienką na torcie” są medale. To, co wcześniej przeżywaliśmy za sprawą takich zawodników, jak choćby Konrad Czerniak czy Radosław Kawęcki (z różnych względów w „Dunai Arena” nie byli w pełni sił), tym razem zapewnili nam inni reprezentanci. Paulina Peda, Dawid Wiekiera, Jakub



OBOOK:
17-letni Ksawery
Masiuk przywiózł
ze stolicy Węgier
brązowy medal,
choć w wyniku
zamieszania
najpierw
wręczono mu
srebrny krążek

*Będę nadal ciężko pracował,
by za jakiś czas sięgnąć już nie
po srebrny, ale po złoty medal
– zapewnił Ksawery Masiuk*



Majerski, Laura Bernat, Krzysztof Chmielewski – to ledwie kilka przykładów pływaków lokujących się w czołowych „szesnastkach” stawki. Do miejsc w finałowych „ósemkach” niektórym zabrakło bardzo niewiele, ale to chyba dystans do odrobienia...

Nade wszystko jednak słowa pochwały i szczerze gratulacje należą się dwójgu naszych medalistów z Budapesztu. Wszystkim musiał zaimponować ledwie 17-letni Ksawery Masiuk. Podopieczny trenera Pawła Wołkowskiego w wyścigu na 100 m stylem grzbietowym dwukrotnie poprawiał rekord kraju – za drugim razem uzyskał wynik aż o 0,75 sek. (!) lepszy od poprzedniego. Z czwartym czasem półfinału awansował do finału, a ten ukończył na szóstej pozycji. Jeszcze lepiej spisał się podczas wspomnianego wcześniej ostatniego dnia mistrzostw. Mocno zmotywowany przystąpił wtedy do finałowej rywalizacji na 50 m stylem grzbietowym. Popłynął rewelacyjnie, kończąc wyścig na trzecim miejscu. Chwilę potem było trochę zamieszania z wynikami, bo... Polakowi na podium wręczono krążek srebrny. Sędziowie zdyskwalifikowali bowiem pierwszego na mecie – Amerykanina Justina Ressa. Po proteście ekipy USA karę cofnięto, Masiuk musiał więc srebrne trofeum zwrócić, ale brązowe otrzymał. – Będę nadal ciężko pracował, by za jakiś czas sięgnąć już nie po srebrny, ale po złoty medal – zapewnił szczęśliwy polski pływak.

Tego samego dnia bardzo cieszyła się też Katarzyna Wasick. Ona specjalizuje się w stylu dowolnym, a na ostatnich igrzyskach

To niesamowite, mam srebro mistrzostw świata! Dziś dałam z siebie wszystko – mówiła po finale Katarzyna Wasick

olimpijskich w Tokio na dystansie 50 metrów zajęła wysokie piąte miejsce. W Budapeszcie stanęła na drugim stopniu podium, nieznacznie przegrywając z rekordzistką świata, wicemistrzynią olimpijską Sarah Sjöström. Po zejściu z podium pani Kasia mówiła dziennikarzom: – To niesamowite, mam srebro mistrzostw świata! Dziś dałam z siebie wszystko, ale w takiej, decydującej rozgrywce nie można było inaczej. Każdemu zawodnikowi życzę, aby kiedyś mógł przeżywać tak fantastyczne uczucie, które towarzyszy dziś mnie. Zadowolona ze startów polskich pływaków nie kryli główny trener kadry Piotr Gęgotek i kierująca Polskim Związkiem Pływackim Otylia Jędrzejczak, co zgodnie podsumowali: – Dwa medale jednego dnia, sporo wyników rekordowych – procentuje praca w klubach i w kadrze narodowej. – Cieszymy się, bo w poprzednich mistrzostwach globu w Gwangju, w Korei, na podium nie było żadnego naszego reprezentanta.

POWYŻEJ:
Katarzyna Wasick
podczas czempionatu
w Budapeszcie
wywalczyła srebrny
medal

PLAŻOWE (R)EWOLUCJE

ŚWIATOWA FEDERACJA PIŁKI SIATKOWEJ CAŁY CZAS SZUKA NOWYCH ROZWIĄZAŃ, co owocuje zmianami we flagowych imprezach. Dobrze znany polskim kibicom cykl World Tour, w ramach którego odbywały się imprezy różnej rangi, w sezonie 2022 zniknął z kalendarza FIVB. Jego miejsce zajął Beach Pro Tour, w ramach którego rozgrywanych jest 9 imprez Elite 16, gdzie prawo udziału ma 16 najlepszych na świecie drużyn oraz turnieje Challenge – będące zapleczem Elite oraz te, niższej rangi, nazwane Future. Polska w tym roku została gospodarzem czterech turniejów Future – w Białymstoku (23–26 czerwca), Mysłowicach (28–31 lipca) oraz dwóch w Warszawie (kobiet – 21–24 lipca i mężczyzn – 1–4 września). Jednak sezon oferuje znacznie więcej, bo w połowie czerwca w Rzymie rozegrano mistrzostwa świata – przełożone z 2021 roku, a już w sierpniu siatkarze plażowi będą walczyć w mistrzostwach Europy w Monachium. Po innowacyjnym formacie sięgnęła również Europejska Konfederacja Piłki Siatkowej (CEV), która do swojego kalendarza dodała rozgrywki drużynowe w postaci Pucharu Narodów, którego pierwsza edycja odbędzie się w Wiedniu na początku sierpnia. Wróćmy jednak do kadrowych (r)ewolucji. Na igrzyskach w Tokio, Polskę reprezentowały trzy duety – Kinga Wojtasik z Katarzyną Kociołką, Grzegorz Prudel z Michałem Brylem i Bartosz Łosiak z Piotrem Kantorem. Dla wszystkich tych par sezon 2021 miał być ostatnim w ich regularnych startach. 32-letnia Wojtasik pod koniec ubiegłego roku ogłosiła przerwę w karierze, lecz ze względu na wysoki ranking, jaki miała z Kociołką i możliwość występu w Rzymie, zdecydowała się wrócić na piasek. Biało-czerwone, mimo niepełnego cyklu przygotowań, zaprezentowały się dobrze, docierając do 1/16 finału. Po turnieju Kociołek ogłosiła, że w kolejnych startach, w tym w mistrzostwach Europy, będzie występować z Martą Łodej. W rywalizacji kobiet mistrzyniami globu zostały Brazylijki Duda i Ana Patricia, które należą też do nowopowstałych par. Wcześniej Duda tworzyła jeden z najbardziej rozpoznawalnych duetów z Agathą. Para Kantor/Łosiak, która na ubiegłorocznych mistrzostwach Europy zdobyła

brązowe medale, zaskoczyła wielu informacją o zakończeniu trzynastoletniej współpracy. Bartosz Łosiak połączył siły z Michałem Brylem, który po przejściu na sportową emeryturę Grzegorza Prudla pozostał bez partnera. Ta rozgada była strzałem w dziesiątkę. Pierwszy wspólny międzynarodowy turniej – Beach ProTour Challenge rozgrywany w marcu w meksykańskiej Tlaxcali zwyciężyli złotym medalem. Kolejny start, niespełna tydzień później już w Elite 16 – również w Meksyku – zakończyli na wysokim czwartym miejscu. W maju sięgnęli po kolejny triumf w turnieju Challenge, tym razem w Ad-Dausze, dzięki czemu przed losowaniem grup w Rzymie był najwyższej rozstawioną parą. Niestety, poprzedzający czempionat globu, turniej Elite w Ostrawie, gdzie odpadli w ćwierćfinale, Polacy przytykali kłopotami zdrowotnymi, które pozostawiły ślad na ich występie w Wiecznym Mieście. W upalnym Rzymie niespodziewanie odpadli już w fazie grupowej.

Drugi czołowy nasz męski duet stworzył Piotr Kantor z Michałem Rudolem. Oni do rywalizacji wkroczyli dopiero w maju, gdyż obaj wracali do pełni sprawności po kontuzjach, ale to właśnie oni odnotowali najlepszy wśród Polaków występ w Rzymie, docierając do 1/16 finału, gdzie po zaciętej trzysetowej walce przegrali z czwartym zespołem czempionatu Amerykanami Schalk/Brunner. Tym samym zakończyli turniej na 9. miejscu, które uznają za „dobry prognostyk na przyszłość”. Mistrzowski tytuł – ostatni brakujący w ich kolekcji – zdobyli złoci medalści z Tokio – Norwegowie Anders Mol i Christian Sørum. ■

PONIŻEJ:

Z dwóch polskich duetów korzystniej na rzymskiej plaży zaprezentowali się ten, który stworzyli Piotr Kantor i Michał Rudol



RZECZPOSPOLITA



walka KLIMAT

Droga do zeroemisyjności

klimat.rp.pl

...I NA MISTRZOSTWACH EUROPY

NA POPRZEDNICH STRONACH ZAWARLIŚMY DOŚĆ OBSZERNY RAPORT Z MISTRZOSTW ŚWIATA, PORA ZDAĆ SPRAWOZDANIE Z **CZEMPIONATÓW KONTYNETALNYCH**, PODCZAS KTÓRYCH NASI REPREZENTANCY POKAZALI, ŻE MOGĄ SPRAWIĆ KIBICOM WIELE RADOŚCI...

TEKST: HENRYKURBAŚ/PKOI, MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: PZJUDO, MAREK BICZYK, EMILIO SANTINELLI, PZB, PZPC, EUROFENCING.INFO, PZKAJ



ODBUDOWYWANIE?

JEDEN MEDAL – SREBRNY, wywalczony przez Piotra Kuczerę na mistrzostwach Europy w Sofii ma być zdaniem Prezesa Polskiego Związku Judo Jacka Zawadki jedną z oznak odbudowywania siły tej dyscypliny. W wypowiedzi dla PAP stwierdził, że jest przekonany, iż na igrzyskach olimpijskich w Paryżu Polska wystawi ekipę mężczyzn i kobiet na tyle silną, że można będzie liczyć na medale.

Polskim bohaterem mistrzostw Europy w Sofii był oczywiście startujący w kategorii 100 kg Piotr Kuczera, który w drodze do finału stoczył cztery zwycięskie pojedynki z reprezentantami: Estonii, Portugalii, Hiszpanii i Szwajcarii. Byli wśród nich zawodnicy mający w dorobku medale olimpijskie, mistrzostw świata i Europy, ale Polakowi nie dali rady.

W walce finałowej rywalem Kuczery był reprezentant Niderlandów Michael Korrel. On drogę do decydującego starcia miał łatwiejszą od przebytej przez Polaka. Pojedynek był bardzo wyrównany, a rozstrzygający okazał się rzut wykonany w dogrywce przez Holendra, oceniony przez sędziów na ippon.

POWYŻEJ:

Pierwszy z lewej – Piotr Kuczera, zdobywca srebrnego medalu w Sofii

OBOK
Aleksandra Kowalczyk
wywalczyła
w Manchesterze
srebrny medal



Na jeziorze Garda bardzo dobrze spisała się Maja Dziarnowska. – Jestem szczęśliwa, to mój największy sukces w karierze – mówiła zawodniczka



DWA RAZY BRĄZ

CELEM MINIMUM dla naszych taekwondzistów, uczestniczących w mistrzostwach Europy w Manchesterze, było wywalczenie chociaż jednego medalu. Cel został osiągnięty z nawiązką, bowiem ekipa wróciła do kraju z dwoma krążkami. Srebrne zdobyły Aleksandra Kowalczyk i Patrycja Adamkiewicz. Pierwsza z nich (kategoria +73 kg) broniła drugiego miejsca wywalzonego rok wcześniej i jej się to udało. Nie sprostала jedynie najwyższej rozstawionej zawodniczce gospodarzy, Bianca Walkden, ulegając jej w stosunku 3:14. Srebro z Anglii to dla Kowalczyk już trzeci medal europejskiego czempionatu – po złotym z Kazania (2018) i srebrnym z Sofii (2021). Drugi srebrny medal dla Polski zdobyła w Manchesterze występująca w wadze 67 kg Patrycja Adamkiewicz. Już dwie zwycięskie walki doprowadziły ją do strefy medalowej, w której stanęła przed trudnym zadaniem, aby awansować do finału, musiała zwyciężyć Brytyjkę Jade Jones. Dotychczasowe sukcesy tej zawodniczki (a to dwukrotna (2012, 2016) mistrzyni olimpijska, mistrzyni świata (2019) i trzykrotna (2016, 2018, 2021) mistrzyni Europy) wcale Polki nie zdeprymowały. Poradziła sobie z Jones i trafiła do finału. W nim niestety uległa najwyższej rozstawionej Hatice Kübra Ilgün z Turcji, wicemistrzyni świata z roku 2017 i brązowej medalistce olimpijskiej z Tokio.

MEDAL W NOWEJ KLASIE

NA JEZIORZE GARDA WE WŁOSZACH o tytuły najlepszych na Starym Kontynencie walczyli żeglarze w klasie iQFoil, która za dwa lata zadebiutuje w programie

olimpijskim, zastępując RS:X. Zawody zgromadziły na starcie ok. 250 żeglarek i żeglarzy. W ich stawce bardzo dobrze spisala się Maja Dziarnowska, która na 20 wyścigów eliminacyjnych wygrała trzy, a w dziewięciu znalazła się w czołowej piątce. Do wyścigów finałowych przystąpiła z wysokiego, trzeciego miejsca, gwarantującego już miejsce w półfinale. W nim, aby awansować do finału, musiała zająć pierwsze lub drugie miejsce. To się Polce udało i w finale rywalizowała z Brytyjką Emmą Wilson i Francuzką Helene Noesmoen.

– Wyścig finałowy rozpoczęłam bardzo dobrze. Po starcie byłam pierwsza, potem druga, ale przegapiłam jedną zmianę wiatru i straciłam przewagę. Myślę, że chyba za bardzo chciałam zdobyć złoto, zamiast bronić drugiej pozycji, ale taka jest natura sportowca. Mam brązowy medal mistrzostw Europy, jestem szczęśliwa, to mój największy sukces w karierze – mówiła Dziarnowska po finale.

PO PIĘCIU LATACH...

AŻ PIĘĆ LAT CZEKAŁ POLSKI BOKS

na medal mistrzostw Europy. Tym razem w Erywaniu po brązowe medale sięgnęli dwaj nasi reprezentanci – Jakub Słomiński (48 kg) i Tomasz Niedźwiecki (86 kg). Owszem, było kilka ćwierćfinałów z udziałem biało-czerwonych, ale... liczą się przede wszystkim zdobycze medalowe. Statystycznie „skuteczność” naszej reprezentacji wynosi 20 procent, bo skoro 10-osobowa ekipa zdobywa dwa medale – rachunek jest prosty. Istotniejsze jest to, że pewna bariera niemożności została przełamana, a wynik z Armenii to udany początek pracy z kadrą jej nowego trenera Wojciecha Bartnika. O nim i jego podopiecznych (tam także fotografia obu medalistów) piszemy na str. 26.

DWA RAZY PODIUM NA POMOCIE

DWA BRĄZOWE MEDALE zdobyli nasi reprezentanci na mistrzostwach Europy w podnoszeniu ciężarów. Na pomoście Tirany dokonali tego Piotr Kudłaszyk w wadze 73 kg i Monika Marach w kategorii „71”. Kudłaszyk ma na koncie sporo sukcesów w kategoriach juniorskich i młodzieżowych,



O BOK:
Piotr Kudłaszyk i Monika Marach prezentują swoje brązowe medale

a na ubiegłorocznych mistrzostwach Starego Kontynentu w Moskwie był 10. W stolicy Albanii walczył bardzo dzielnie, bijąc w rwaniu (143 kg), w podrzucie (181 kg) i dwuboju (324 kg) rekordy Polski.

Co prawda od złotego medalu dzieliło go 15 kg, ale za to od srebrnego już tylko dwa! Także na trzecim stopniu podium stanęła, dzień po Piotrze Kudłaszyku, Monika Marach. To bardzo młoda sztangistka, obecna mistrzyni Europy junierek do lat 17, ale w Tiranie nie ustępowała zbyt starszym konkurentkom. 99 kg w rwaniu (nowy rekord kraju) i 116 w podrzucie złożyło się na 215 kg w dwuboju. Od srebra dzieliło Polkę 8, a od złota 9 kilogramów.

BRĄZOWA ANTALYA

O TRZY BRĄZOWE MEDALE wzbogaciła się polska szermierka na mistrzostwach

Z PRAWEJ:
Szablistka Zuzanna Cieślarska na podium (pierwsza z prawej), a poniżej nasi floreciści

PONIŻEJ:
Martyna Swatowska-Wenglarczyk zdobyła brązowy medal



Europy w tureckiej Antalyi. Szpadzistka Martyna Swatowska-Wenglarczyk wygrała cztery kolejne pojedynki – z Brytyjką, dwiema Włoszkami i Estonką i w ten sposób utorowała sobie drogę do podium. O finał przyszło jej jednak rywalizować z silną reprezentantką Ukrainy – Władą Charkową i to właśnie rywalka wygrała z Polką 15:10, a potem sięgnęła jeszcze po mistrzowski tytuł. Polce przypadł więc medal brązowy. Wyczyn koleżanki z reprezentacji dzień później skopiowała szablistka Zuzanna Cieślarska, dla której wynik z Antalyi to największy sukces w dotychczasowej karierze. W drodze do podium Cieślarska pokonała przeciwniczki z Francji, Turcji i Niemiec. W walce o finał nie dała jednak rady Annie Baszcie z Azerbejdżanu (przegrała 6:15), więc przyszło jej stanąć na trzecim stopniu podium.

Honor męskiej części ekipy uratowali dwa dni później floreciści, zajmując w turnieju drużynowym również trzecie miejsce. Leszek Rajski, Michał Siess, Andrzej Rządkowski i Adrian Wojtkowiak, po zwycięstwie nad Austriakami i Ukraińcami, znaleźli się w strefie medalowej. Nie dali jednak rady, mimo dzielnej postawy, Francuzom (36:42) i o brąz przyszło im walczyć





z Hiszpanami. Atak biało-czerwonych na podium się powiódł i zwycięstwo 45:29 dało im medal, a właściwie medale.

TROFEA DLA DRUŻYN

NA MISTRZOSTWACH EUROPY

W KAJAKARSTWIE GÓRSKIM rozegranych w Liptowskim Mikulaszu, biało-czerwoni medale wywalczyli tylko w rywalizacji drużynowej. Panie (Klaudia Zwolińska, Natalia Pacierpnik i Dominika Brzeska) sięgnęły po brąz, za panowie (Michał Pasiut, Jakub Brzeziński i Dariusz Popiela) – zdobyli medale srebrne, przegrywając tylko z Czechami. W rywalizacji kanadyjkarzy też „srebrną” okazała się męska drużyna (Kacper Sztuba, Marcin Wiercioch i Krzysztof Majerczak). Indywidualnie jednak Polacy ładowali poza czołówką. Szkoda tylko, że konkurencje, w których zdobywali medale nie są objęte programem olimpijskim.

A PUCHARY, LIGI ITP.?

W naszym raporcie nie uwzględniliśmy udziału polskich sportowców i drużyn w licznych zawodach Pucharu Świata, Ligach i podobnych imprezach (dotyczy to m.in. wioślarstwa, kajakarstwa, wspinaczki sportowej, pięcioboju nowoczesnego i kilku innych sportów), a to z tego względu, że w niektórych dyscyplinach rywalizacja o te trofea wciąż się toczy, a kulminacją tych rozgrywek dla kilku z nich będą choćby zaplanowane na sierpień Europejskie Mistrzostwa w Monachium. Do tych startów jednak na pewno wrócimy w następnym, jesiennym wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”. 

POWYŻEJ:

Klaudia Zwolińska razem z Natalią Pacierpnik i Dominiką Brzeską sięgnęły po brąz na mistrzostwach Europy w Liptowskim Mikulaszu



PARTNER MEDIALNY



 SportoweFakty

Największy serwis sportowy w Polsce

Źródło: Badanie Mediapanel, kwiecień - maj 2022

UDANY POWRÓT PIKNIKU!

CHOĆ POGODA W SOBOTĘ 28 MAJA NA PEWNO NIE ZACHWYÇAŁA, BO OD RANA WIAŁ SILNY, PORYWISTY WIATR, A POJAWIŁY SIĘ TAKŻE OPADY DESZCZU, PRAWDZIWE TŁUMY (SZACUJEMY JE NA 12-15 TYS.) DOROSŁYCH I DZIECI STAWIŁY SIĘ W STOŁECZNYM PARKU „KĘPA POTOCKA”, BY WZIĄĆ UDZIAŁ W 23. PIKNIKU OLIMPIJSKIM

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: WŁODZIMIERZ WŁOCH, WŁODZIMIERZ GAŁECKI/PZSS

IMPREZA, PRZYGOTOWANA PRZÉZ PKOI przy wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki i władz Warszawy oraz we współpracy z polskimi związkami sportowymi i innymi organizacjami sportowymi, odbyła się po dwuletniej przerwie wywołanej przez pandemię koronawirusa. Frekwencja osób wręcz oblegających ok. 50 piknikowych stoisk dobitnie pokazała, jak bardzo wszyscy byliśmy takich imprez spragnieni.

PIKNIK JAK ZAWSZE miał uroczystą ceremonię otwarcia. Na scenie pojawiło się ponad 100 naszych medalistów olimpijskich z letnich i zimowych igrzysk. Odczytano list, który do organizatorów i uczestników skierował Premier Mateusz Morawiecki. Szef rządu wyraził satysfakcję z przywrócenia przez PKOI tradycyjnej imprezy dobrze służącej propagowaniu aktywnego, sportowego stylu życia.

ŻYCZENIA UDANEJ SPORTOWEJ ZABAWY przekazali przybyłym także: Zastępca Prezydenta m.st. Warszawy Renata Kaznowska oraz I Sekretarz Ambasady Ukrainy w Polsce Maksym Muzyczko, który przy okazji podziękował Polakom i Polsce za pomoc, jaką



Na scenie Pikniku pojawiło się ponad 100 naszych medalistów olimpijskich





od 24 lutego udzielają nie tylko sportowcom z Ukrainy.

OFICJALNEGO OTWARCIA PIKNIKU dokonał Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki, który już na wstępie podziękował wszystkim osobom, organizacjom, instytucjom i sponsorom, którzy wnieśli wkład w przygotowanie wydarzenia.

WKRÓTCE PO TYM OLIMPIJCZYCY rozeszli się po terenie parku, zatrzymując się najczęściej (choć nie tylko) przy stanowiskach macierzystych dyscyplin. Niektórzy chętnie przystawali na rywaliza-

cję z osobami, które chciały zmierzyć się z niedysiejszymi gwiazdami sportu. Było rozdawanie autografów (bodaj najbardziej obleganą osobą była mistrzyni rzutu młotem Anita Włodarczyk), wspólne fotografie, instruktaż objaśniający zasady poszczególnych sportów (np. wioślarstwo na ergometrach promowały mistrzynie olimpijskie z Rio – Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Natalia Madaj-Smolińska, a w tańcu strzelectwa wprowadzała dwukrotna mistrzyni olimpijska Renata Mauer-Różańska). Tłoczno było w strefach Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, poszczególnych związków sportowych oraz na stanowiskach przygotowanych przez sponsorów i partnerów PKOI i Pikniku.

DUŻYM ZAINTERESOWANIEM cieszył się bogaty w konkursy i nagrody program przygotowany przez Dział Kultury i Edukacji Olimpijskiej PKOI. Nie zabrakło występów artystycznych i atrakcji kulinarnych. Cała impreza i tym razem okazała się przedsięwzięciem atrakcyjnym i udanym. Następne takie spotkanie zapewne za rok! ▀



NA STRAŻY CZYSTEGO SPORTU

1 LIPCA BR. PIĄTE URODZINY OBCHODZI POLADA – POLSKA AGENCJA ANTYDOPINGOWA. TO INSTYTUCJA KONTYNUUJĄCA I ROZWIJAJĄCA DZIAŁALNOŚĆ SVOJEJ POPRZEDNICZKI – KOMISJI DO ZWALCZANIA DOPINGU W SPORCIE. DZIAŁA JEDNAK W OPARCIU O INNE PRZEPISY, A DOKŁADNIEJ O UCHWALONĄ PRZEZ SEJM 21 KWIETNIA 2017 R. USTAWĘ O ZWALCZANIU DOPINGU W SPORCIE. MA WIĘKSZE UPRAWNIENIA, ALE CEL POZOSTAJE TEN SAM – WYKRYWANIE I ELIMINOWANIE ZE SPORTU OSÓB STOSUJĄCYCH NIEDOZWOLONE WSPOMAGANIE I TYCH, KTÓRZY ZAWODNIKÓW DO TEGO NAMAWIAJĄ LUB IM TO UMOŻLIWIAJĄ. JUBILEUSZ TO DOBRA OKAZJA DO ROZMOWY Z DYREKTOREM AGENCJI – DR. MICHAŁEM RYŃKOWSKIM

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: MATERIAŁY POLADA, SHUTTERSTOCK

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Jeśli dobrze pamiętam, system antydopingowy w naszym kraju zaczął funkcjonować w 1988 roku, więc możemy już chyba mówić o pewnej tradycji w walce z dopingiem?

dr MICHAŁ RYŃKOWSKI: To prawda, z tym że na początku ta aktywność miała wiele z pracy de facto społecznej, bo nie była ukierunkowana na działania praktyczne, choć po pewnym czasie rozpoczęły się przecież badania antydopingowe i z biegiem lat przyjęły już one istotnie charakter zorganizowany. Pojawiło się jeszcze nieakredytowane oficjalnie laboratorium antydopingowe. W międzyczasie (listopad 1999 r.) powstała też WADA, czyli Światowa Agencja Antydopingowa, wyznaczająca standardy badań i w efekcie także u nas walka z dopingiem stawała się coraz bardziej profesjonalna, a przez to skuteczniejsza. Ostatecznie tę walkę ukształtowała wspomniana Ustawa o Zwalczaniu Dopingu w Sporcie, m.in. powołująca do życia naszą agencję.

O dopingu nie od dziś mówi się, że to dżuma współczesnego sportu. Czy zatem w walce z nią POLADA ma wystarczająco dużo i do tego silnych sprzymierzeńców?
Tak, potwierdzam. Nasza współpraca z polskimi związkami sportowymi i samymi sportowcami układa się bardzo dobrze. Trzy lata temu powołaliśmy Komitet Zawodniczy, któremu przewodniczy Luiza Złotkowska. To nasze ciało doradcze i opiniotwórcze, pomagające nam przygotowywać nową politykę w zakresie zwalczania dopingów i edukowania na temat zgubnych skutków niedozwolonych praktyk. Mamy też swoich „ambasadorów”, wspierających nasze działania edukacyjne, bo z tymi staraliśmy się dotrzeć do możliwie szerokiego grona, zwłaszcza młodych zawodników. Edukacja to jeden z najważniejszych elementów naszej codziennej pracy.

Przedstawiciele Agencji przeprowadzają kontrole przy okazji zawodów sportowych, a także w przerwach pomiędzy konkretnymi imprezami, ale badaniem próbek moczu i krwi zajmuje się już ktoś inny...
No tak. Od pewnego czasu Zakład Badań Antydopingowych działający wcześniej



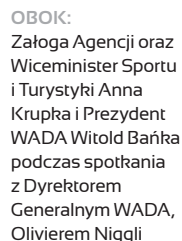
przy Instytucie Sportu w Warszawie funkcjonuje już jako samodzielne, niezależne Laboratorium Antydopingowe z międzynarodową akredytacją. Nawiasem mówiąc, w tym roku przeszło ono spod opieki Ministerstwa Sportu i Turystyki pod skrzydła Ministerstwa Zdrowia – m.in. po to, aby zapewnić mu najwyższy standard niezależności.

Wyniki analiz próbek trafiają jednak do Agencji?

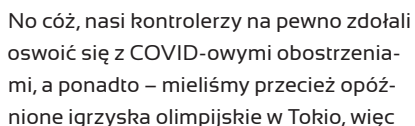
Tak. Laboratorium nawet nie wie, od kogo zostały one pobrane – zna jedynie ich numery. My możemy je rozszyfrować i gdy okaże się, iż analiza dała wynik pozytywny (to znaczy wykazała stosowanie zakazanej substancji) informujemy o tym

POWYŻEJ:
Nasz rozmówca,
Dyrektor POLADA
– dr Michał Ryński

„Edukacja to jeden z najważniejszych elementów naszej codziennej pracy”



W 2021 roku, od sportowców reprezentujących 39 związków sportowych, POLADA podczas 768 akcji kontrolnych na terenie całego kraju pobrała prawie 1900 próbek. Wszczęła 20 śledztw oraz 19 postępowań o naruszenie przepisów antydopingowych. Okazało się zatem, że mimo obowiązujących wówczas jeszcze restrykcyjnych prze-



POWYŻEJ
Finał tegorocznej
akcji „Biegam z czystą
przyjemnością”
– Stadion Śląski
w Chorzowie

Wspomnieliśmy już wcześniej o różnych działaniach mających przybliżyć – nie tylko sportowcom – problematykę walki z dopingiem i hołdowanie czystemu sportowi. Do takich akcji, jak choćby „Nie dla dopingu” czy „Gramy fair”, doszła niedawno kolejna – „Biegam z czystą przyjemnością”. Za nami już druga edycja biegu adresowanego do biegaczy-amatorów. Wraz z Fundacją „Graj z Głową” promowaliśmy podczas niej wartości fair play, sport wolny od dopingu, a jednocześnie cała akcja miała także charakter działania charytatywnego. W pierwszej edycji chodziło o wsparcie młodych sportowców zmagających się z kontuzjami, a w tym roku postanowiliśmy postawić na coś nie dla ciała a „dla umysłu”. Początkowo chcieliśmy skoncentrować się na walce z depresją, która wbrew pozorom dotyka wcale nie-małą grupę zawodników. W przygotowaniu takich działań bardzo pomogła nam





OBOJK:
Pobrane
od zawodników
próbki moczu są
oznaczone numerami
i jako anonimowe
trafiają do analizy

właśnie wspomniana fundacja, a że pod koniec lutego Rosja zaatakowała zbrojnie Ukrainę, wspólnie postanowiliśmy, że część z blisko 40 tys. złotych uzyskanych podczas akcji zostanie przekazana na pomoc psychologiczną dla sportowców z Ukrainy. Mają temu służyć m.in. specjalnie przygotowane dla nich sesje terapeutyczne

w Uniwersytecie SWPS oraz poradniki, dostępne w internecie w językach polskim i ukraińskim. A finał całego przedsięwzięcia – biegu rozgrywanego w 10 miastach z udziałem ponad 1000 amatorów tej formy rekreacji – miał miejsce 9 kwietnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie. Mnie wypada podziękować gronu na-

szych wybitnych sportowców, którzy akcją wspierali. To m.in.: Agnieszka Kobus-Zawojska, Oktawia Nowacka, Luiza Złotkowska, Ewa Pajor, Kajetan Duszyński, Sławomir Szmal i Arkadiusz Malarz. Jestem przekonany, że podobne wydarzenie za rok zgromadzi jeszcze więcej sportowych gwiazd i oczywiście amatorów biegania. ▀



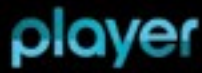


UCHWYĆ EMOCJE

PUCHAR ŚWIATA WE WSPINACZCE SPORTOWEJ



CAŁY SEZON NA ŻYWO

Dostępne w Player w ramach pakietu Eurosport Extra. Szczegóły na sklep.player.pl © 2022 Warner Bros. Discovery. Wszelkie prawa zastrzeżone

IWONA BAUMGART TRENERKĄ ROKU 2021

JUŻ PO RAZ 21. KOMISJA SPORTU KOBIET PKOI WYŁONIŁA LAUREATKĘ DOROCZNEGO KONKURSU O TYTUŁ „TRENERKI ROKU”. ZNACZENIE TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA DOCENIŁA OBECNA NA UROCZYSTYM PODSUMOWANIU KONKURSU I OGŁOSZENIU JEGO WYNIKÓW SEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE SPORTU I TURYSTYKI – ANNA KRUPKA, PRZEKONUJĄC, IŻ TO DOSKONAŁA OKAZJA DO POPULARYZOWANIA POZYCJI PRZEDSTAWICIELEK PŁCI PIĘKNEJ W SPORCIE

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: TOMASZ PIECHAL/PKOI



ZDOBYWCZYNIĄ NAJWAŻNIEJSZEGO TROFEUM została Iwona Baumgart – trenerka i równocześnie mama jednej z naszych czołowych lekkoatletek, Igi Baumgart-Witan, zdobywczyni dwóch medali w sztafetach 4x400 m na igrzyskach w Tokio (złotego w mieszanej i srebrnego w żeńskiej). Dodajmy, że córka pani Iwony to na treningach wcale niejedyna jej podopieczna, bo gro-

POWYŻEJ:
Iwona Baumgart, trenerka m.in. Igi Baumgart-Witan

no zawodniczek i zawodników, którymi się opiekuje, jest znacznie większe. Zresztą, dziękując za nagrodę, nie omieszkała także im podziękować za wzorową współpracę.

W RAMACH KONKURSU ZOSTAŁY – jak zawsze – przyznane również inne nagrody i wyróżnienia. Za sukcesy 2021 r. w pracy trenerskiej z kobietami uhonorowano trenera

PONIŻEJ:
Pamiątkowe zdjęcie laureatek i laureatów

srebrnych i brązowych kajakarek z tokijskich igrzysk – Tomasza Kryka, a za całokształt trwającej blisko 70 lat (!) pracy z zawodniczkami – 91-letniego trenera sprinterek Edwarda Bugałę.

ZA CAŁOKSZTAŁT PRACY TRENERSKIEJ wyróżniona została Iwona Mydlarz-Chruścińska (łyżwiarstwo figurowe), a w kategorii „Za promowanie sportu kobiet” – prof. Teresa Socha z katowickiej AWF, 3-krotna (w tym 2-krotnie złota) medalistka olimpijska w strzelectwie, Renata Mauer-Różańska, dr hab. Anna Szumilewicz z AWFIS w Gdańsku oraz inicjatywa Stowarzyszenia „Ich Własna Liga”, organizatora I Forum Kobiet Sportu.

W UROCZYSTYM PODSUMOWANIU KONKURSU „Trenerka roku”, którego gospodarzami byli: Prezes Andrzej Kraśnicki i kierująca Komisją Sportu Kobiet Grażyna Rabsztyń, uczestniczyli także przedstawiciele związków sportowych, z którymi związane są laureatki i laureaci. ■



NAJMŁODSI O SPORTCIE



295 PRAC NADESŁANO NA DOROCZNY, TYM RAZEM JUŻ 32., OGÓLNOPOLSKI KONKURS IM. JANA PARANDOWSKIEGO NA OPOWIADANIA O TEMATYCE OLIMPIJSKIEJ. INICJATYWIE POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO W TYM ROKU PATRONOWAŁA FUNDACJA ABCXXI – CAŁA POLSKA CZYTA DZIECIOM. RYWALIZOWANO – JAK ZAWSZE – W DWÓCH KATEGORIACH: UCZNIÓW KLAS IV-VI ORAZ VII-VIII

TEKST: HENRYKURBAŚ/PKOl

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl

KONKURSOWE JURY, pracujące pod kierownictwem prof. Grzegorza Leszczyńskiego, stanęło przed trudnym zadaniem wyłonienia po 10 laureatów w obu grupach wiekowych. Ostatecznie to się udało, a najciekawsze prace trafiły do towarzyszącego konkursowi wydawnictwa. Pełną listę laureatów zainteresowani znajdą na stronach internetowych PKOl (www.olimpijski.pl), a tu zwróćmy uwagę na fakt, że nagrodzone zostały opowiadania napisane przez dziewczęta i chłopców zarówno z dużych miast (Warszawa, Kraków, Bydgoszcz, Łódź), jak i ze znacznie mniej znanych lub wręcz trudnych do szybko zlokalizowania miejscowości, takich jak choćby: Bądków, Sułoszowa czy Stare Kobiałki. Tym większy szacunek dla nauczycieli szkół z tych właśnie ośrodków za to, że potrafili skutecznie zainteresować swoich uczniów konkursem, a młodych twórców otoczyć troskliwą opieką pedagogiczną. Cieszy i to, że w gronie 20 laureatów znalazło się aż 13 dziewcząt.



PŁYWANIE, SKOKI DO WODY, TENIS, jazda konna, lekkoatletyka czy piłka nożna, ale także boks czy koszykówka na wózkach dla osób z niepełnosprawnościami – to tylko niektóre dyscypliny uprawiane przez bohaterów opowiadań, albo przez ich autorów, którzy być może siebie obsadzili w tych rolach.



23 CZERWCA W DNIU OLIMPIJSKIM, podczas podsumowania konkursu, laureaci, w obecności m.in. Prezesa PKOl Andrzeja Kraśnickiego – odbierali nagrody z rąk naszych wybitnych sportowców, m.in. trzech mistrzów olimpijskich: Jerzego Kraski, Dariusza Goździaka i Roberta Korzeniowskiego. Dla jednych i drugich było to duże przeżycie. ▀

CO KRAJ, TO... IGRZYSKA

KIEDY MÓWIMY „IGRZYSKA OLIMPIJSKIE”, WIELU Z NAS MA NA MYŚLI MIĘDZYNARODOWE CYKLICZNE WYDARZENIE SPORTOWE, KTÓRYM ŻYJE CAŁY ŚWIAT. TYMCZASEM W SPORTOWEJ RZECZYWISTOŚCI NIE BRAKUJE IMPREZ, KTÓRE ŚLEDZIĆ MOŻNA W RÓŻNYCH ZAKĄTKACH GLOBU, A KTÓRE SĄ M.IN. MANIFESTACJĄ WŁASNEJ TOŻSAMOŚCI I PRZYNALEŻNOŚCI. NIE MOŻNA JEDNAK TRAKTOWAĆ ICH TYLKO JAKO SKROMNYCH KOPII WIELKIEJ SPORTOWEJ IMPREZY. PEŁNIĄ BOWIEM NIEZWYKLE WAŻNĄ FUNKCJĘ SPOŁECZNĄ.

TEKST: ADAM OMORCZYK

FOTO: TRACY L. PETERSEN/IGRZYSKA ARKTYCZNE, ADAM OMORCZYK, TOMASZ PIECHAL/PKOI, PAP/EPA

Widowiskowe Igrzyska
Panamerykańskie



JEST 20 MARCA 2018 ROKU. Kanada, Region South Slave na południu Terytoriów Północno-Zachodnich. Sala gimnastyczna szkoły średniej w niewielkim Fort Smith. 14-letnia Bianca Berko-Malvasio pokonuje rywalki, doskakując obiema nogami do wiszącej na linie piłeczki. Jej wynik – 185 cm. Konkurencja, w której startuje, nazywa się „dwunożnym wysokim kopnięciem” w kategorii juniorek (ang. Two Foot High Kick Junior Female). To niezwykle trudny i wymagający sport, mający korzenie w inuickich tradycjach łowieckich. Dziewczyna zdobywa złoty medal dla Jukonu, którego jest reprezentantką na Zimowych Igrzyskach Arktycznych, organizowanych co dwa lata od 1970 roku. Startują w nich sportowcy reprezentujący ludy kręgu polarnego. Rywalizują w takich dyscyplinach, jak m.in.: biathlon, badminton, psie zaprzęgi, siatkówka czy sporty arktyczne, do których należy m.in. konkurencja wspomniana wcześniej. Igrzyska te mają własny ceremoniał (w tym rozpalenie znicza podczas ceremonii otwarcia), oprawę graficzną, medale, a nawet maskotki.

W podobnym klimacie odbywają się również w trzecią środę lipca każdego roku Światowe Igrzyska Olimpijskie Eskimosów i Indian, które skupiają się również na kultywowaniu nie tylko tradycyjnych umiejętności i sportów, ale także na pielęgnowaniu wspólnoty i współpracy.

ZMIENIAMY KLIMAT i przenosimy się na Ocean Spokojny i na rozrzucone na nim wyspy i wysepki. Apia, stolica Samoa. Ciepłe wody Pacyfiku i dyscyplina łodzi z pływakami. W kategorii V6 na dystansie 500 m, drużyna męska z Nowej Kaledonii pokonuje drużynę z Fidżi. Wszystko to dzieje się na rozgrywanych



POWYŻEJ:
Igrzyska w Afryce

w 2019 roku XVI Igrzyskach Pacyficznym. To sportowe wydarzenie jest organizowane co 4 lata już od 1969 r. W ostatnich igrzyskach brali udział sportowcy 24 narodowych komitetów (w tym także takich, które nie są tożsame z komitetami olimpijskimi lub reprezentują konkretną wyspę); rozdano ponad 320 kompletów medali, a całość rozpoczynała się i kończyła efektownymi ceremoniami. Większość konkurencji sportowych znanych jest z igrzysk olimpijskich, ale trafiają się też takie jak netball (rodzaj koszykówki) czy bowls (sport bliski grze w boule), które popularne są w tej części globu.

CAŁKIEM NOWĄ INICJATYWĄ, bo organizowaną od 2014 roku, są Światowe Igrzyska Koczowniczych. Początkowo, trzy pierwsze, rozgrywane co dwa lata, odbywały się w zaledwie 10-tysięcznym mieście Czołpon-Ata w Kirgistanie. Czwarte miały się odbyć w Turcji, jednak zostały odwołane z powodu pandemii. Kolejne zaplanowane są w Azerbejdżanie. Startujący w nich sportowcy mogą rywalizować w wielu dyscyplinach tradycyjnych i typowych dla określonej grupy ludów koczowniczych, takich jak: oware, ordo (rodzaje gier strategicznych), at cha-bysh, byshty zhorgo, kok boru (sporty z wykorzystaniem jazdy konnej) czy też gyulesh, kurash (grupa zawodów zapasniczych). Warto wspomnieć, że na imprezie tej, w 2019 roku, Polska zdobyła srebrny medal. Państwa należące do Wspólnoty Narodów także mają swoje igrzyska. Commonwealth Games czyli Igrzyska Wspólnoty Narodów, zorganizowano po raz pierwszy w 1930 roku.

PONIŻEJ:
Igrzyska
Panamerykańskie





OBOJ: Igrzyska Wspólnoty Narodów

drugie – cztery lata później w Mińsku, a gospodarzem następnych w 2023 roku będą Kraków i Małopolska (więcej o nich na str. 4) oraz Azjatyckie. Te ostatnie rozgrywane są od 1951 roku i są zazwyczaj imponującym wydarzeniem. Ceremonie otwarcia nierzadko nie ustępują tym, znanym z igrzysk olimpijskich. Dla przykładu, w 2010 roku, podczas igrzysk w chińskim Kantonie (Guangzhou), sportowcy z azjatyckich państw rywalizowali w blisko 500 konkurencjach w ponad 40 dyscyplinach. Ceremonie otwarcia i zamknięcia odbyły się na specjalnie wybudowanym obiekcie (czymś

PONIŻEJ I NA DOLE: Igrzyska w Azji

Oprócz okresu drugiej wojny światowej odbywają się co cztery lata, a od 2006 roku bierze w nich udział 71 reprezentacji. Prócz własnego ceremoniału, impreza ma własną sztafetę, jednakże nie z ogniem, a ze specjalną wiadomością od królowej brytyjskiej, przekazywaną w specjalnej pałeczce (ang. Queens Baton). Jej odczytanie następuje podczas ceremonii otwarcia.

CO CZTERY LATA, poczynawszy od 1989 roku, swoje igrzyska mają także sportowcy z krajów zrzeszonych w Międzynarodowej Organizacji Frankofonii. Co ciekawe, Polacy dwa razy brali udział w tych igrzyskach, a to dlatego, że nasz kraj w roku 1997 uzyskał tytuł członka-obszernika Frankofonii. Z igrzysk w 2001 roku nasi sportowcy przywieźli 21 medali w tym 12 złotych i zajęli czwarte miejsce w tabeli medalowej! Podczas frankofońskich igrzysk odbywa się nie tylko rywalizacja sportowa, ale także konkursy poetyckie, muzyczne czy fotograficzne. Warto wspomnieć również o portugalskim kręgu językowym, w ramach którego od 2006 r. odbywają się Igrzyska Luzofonii. Wszyscy żydowscy sportowcy z całego świata, a także obywatele Izraela bez względu na wyznawaną religię czy narodowość, mogą uczestniczyć w Światowych Igrzyskach Machabejskich. Z liczbą ponad 10 tysięcy uczestników, są one jedną z największych multisportowych imprez na świecie, a jej początki sięgają 1932 roku. Z kolei sportowcy z krajów arabskich rywalizują od 1953 roku w Igrzyskach Panarabskich, zaś cały muzułmański świat sportu uczestniczy w zainicjowanych w 2005 roku



Igrzyskach Solidarności Islamskiej. Rozsiani po świecie Polacy, od 1934 roku startują w organizowanych w różnych miastach Polski Światowych Letnich Igrzyskach Polonijnych, a od 1986 roku także w Zimowych Światowych Igrzyskach Polonijnych. W świecie multidyscyplinarnych imprez sportowych także każdy kontynent ma własną imprezę. Są zatem Igrzyska: Afrykańskie (od 1965), Ameryki Południowej (od 1978), Panamerykańskie (od 1951), wspomniane już Igrzyska Pacyficzne, Europejskie (pierwsze odbyły się w 2015 roku w Baku,





OBOOK:
Igrzyska Europejskie
w Baku

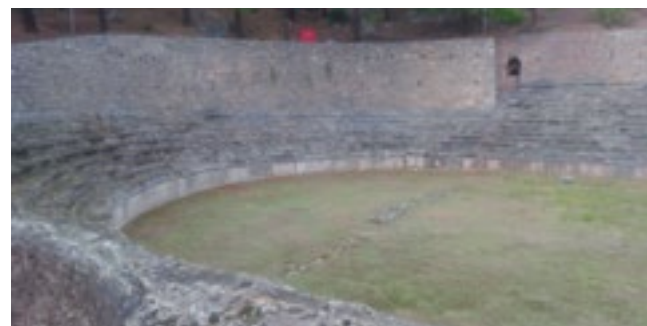
w rodzaju gigantycznego amfiteatru) na wyspie Haixinsha na Rzece Perłowej. Wróćmy jeszcze na Stary Kontynent, gdzie od 1985 roku odbywają się mało u nas znane Igrzyska Małych Państw Europy. Co dwa lata sportowcy reprezentujący europejskie kraje liczące poniżej miliona mieszkańców rywalizują na arenach w takich miejscach jak: Reykjavík, Nikozja, Monte Carlo czy Budva. Z kolei państwa basenu Morza Śródziemnego już od 1951 roku organizują Igrzyska Śródziemnomorskie. Bierze w nich udział już po przeszło 4 tys. sportowców.

ŚWIAT SPORTU zdążył już nas przyzwyczaić do różnorodności imprez, które śledzić można niemal codziennie w różnych zakątkach globu. Każda dyscyplina ma przecież własne mistrzostwa. Także igrzyska olimpijskie z biegiem lat zostały uzupełnione o edycję zimową (1924), młodzieżową letnią (2010) i zimową (2012). Nie jest to jednak nic nowego w historii sportu. Już w starożytności greccy sportowcy mogli rywalizować w czterech różnych igrzyskach panhelleńskich: nemejskich, pytyjskich, istmijskich i oczywiście olimpijskich. Także na ziemiach irlandzkich organizowano w antyku zawody sportowe pod nazwą Áenach Tailteann, a w Cesarstwie Rzymskim Ludi Romani.

SPORT JEST SPOSOBEM WYRAŻANIA NIE TYLKO WŁASNYCH PRAGNIEŃ i aspiracji, ale także manifestacją własnej tożsa-

*Już w starożytności
greccy sportowcy
mogli rywalizować
w czterech różnych
igrzyskach
panhelleńskich*

PONIŻEJ:
Miejsce, w którym
odbywały się igrzyska
pytyjskie



OBOOK:
Miejsce rywalizacji
podczas igrzysk
nemejskich

mości. To również pielęgnowanie poczucia przynależności, któremu wyraz dają wspólne przemarsze pod własną flagą. Regionalne igrzyska pozwalają zająć najwyższe miejsce na podium sportowcom, dla których często zdobycie medalu na igrzyskach olimpijskich byłoby niemożliwe. Te mniejsze wydarzenia czerpią głównie z tego największego sportowego wydarzenia na świecie, kopiując niejako takie tradycje i zwyczaje takie jak sztafeta z ogniem, defilady sportowców na ceremoniach otwarcia czy maskotki. Niektóre tworzą także własne, dla nich tylko charakterystyczne ceremonie.

Nie można jednak traktować ich tylko jako skromnych kopii wielkiej sportowej imprezy. Pełnią niezwykle ważną funkcję społeczną. Towarzyszące im wydarzenia kulturalne integrują ludzi i inspirować do rozwoju, współpracy, zdrowej koegzystencji i życia w pokoju – a tego ostatniego przecież potrzeba nam dziś najbardziej. ▀

COUBERTIN BYŁBY ZADOWOLONY...

NAJPIERW (W ROKU 2013) UKAZAŁO SIĘ PIERWSZE WYDANIE KSIĄŻKI PT. „BŁYSZCZĄCY STEROWIEC. PIERRE DE COUBERTIN O SPORCIE I OLIMPIZMIE”. TRZY LATA PÓŹNIEJ MIAŁA ONA SWOJĄ DRUGĄ, UZUPEŁNIONĄ WERSJĘ, A W ROKU 2014 PKOI WYDAŁ TĘ PRACĘ W JĘZYKU ANGIELSKIM. TERAZ, WIOSNĄ BR. DO ODBIORCÓW TRAFIŁO ZNÓW NIECO ZMIENIONE, KOLEJNE WYDANIE – TYM RAZEM PO FRANCUSKU. O TYM, JAK DO TEGO DOSZŁO, MÓWI W ROZMOWIE Z „MAGAZYNEM OLIMPIJSKIM” **KATARZYNA DEBERNY, OLIMPIJKA W ŻEGLARSTWIE (PEKIN 2008), OBECNIE DYREKTOR DZIAŁU KULTURY I EDUKACJI OLIMPIJSKIEJ PKOI**

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

KATARZYNA DEBERNY: Inicjatorką pierwszego wydania była moja poprzedniczka na tym stanowisku, Grażyna Rabsztyn, a przypomnę, iż właśnie w 2013 roku obchodziliśmy 150. rocznicę urodzin barona de Coubertina. Zresztą wówczas przeprowadziliśmy też szereg innych działań przybliżających – zwłaszcza młodzieży – okoliczności, w jakich rodził się nowożytny olimpizm i pierwsze igrzyska. Nade wszystko chcieliśmy dostarczyć nieco wiedzy o ich twórcy. Zwykle widzimy go na fotografiach czy rycinach jako starszawego jegomościa z siwym wąsem i... może nie wszystkim takie obrazy się podobają. Tymczasem okazuje się, że był to człowiek świetnie wykształcony, sprawdzał się jako menedżer, był wizjonerem, który na pewno wyprzedzał swoje czasy. To jednak można stwierdzić dopiero po tym,



jak poczyta się kilka jego tekstów, bo wtedy postrzeganie francuskiego barona na pewno się zmieni. Dość przypomnieć, że gdy reaktywował igrzyska, miał niewiele ponad 30 lat!

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Do kogo trafiło to pierwsze wydanie?

Książkę wystaliśmy do szkół noszących imię Polskich Olimpijczyków, do jedynej w kraju szkoły, której patronem jest Pierre de Coubertin, w Budach Siennickich, i promowaliśmy ją w Szkolnej Akademii Olimpijskiej. Informacje o tej publikacji trafiły również za granicę, gdzie spotkały się z zainteresowaniem i właśnie to skłoniło nas do przygotowania wersji anglojęzycznej. Zaprezentowaliśmy ją podczas Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich Nankin 2014 i została tam świetnie przyjęta. Ucieszył nas fakt, że książkę przeczytał i wysoko ocenił choćby prof. Norbert Müller – światowej sławy znawca olimpizmu i prac Coubertina. Nie ukrywam, że to zachęciło nas do przygo-



OBOK:
Baron Pierre
de Coubertin

towania wersji w ojczystym języku barona. Musieliśmy w związku z tym jej zawartość nieco przepracować, m.in. dodając kilka tekstów Coubertina, w efekcie czego to wydanie znacznie różni się od poprzednich.

Ma też nieco inną szatę graficzną...

Tak, jej współautorami są uczniowie z sieci

szkolnictwa francuskiego w Polsce, którzy w swoich rysunkach i grafikach nawiązali do igrzysk w Paryżu w roku 2014 – już trzecich w tym mieście – bo przecież to także pretekst do tego by taką wersję wydać. Jeszcze w tym roku trafi ona do trzydziestu pięciu szkół z całego świata, a stanie się to przy okazji młodzieżowego forum Międzynarodowego Komitetu Pierre'a de Coubertina, w listopadzie w Monachium.

Premiera tego wydania odbyła się na początku kwietnia w Centrum Olimpijskim i miała bardzo uroczysty charakter...

Gościliśmy przedstawicieli Ambasady Francji w Polsce, Instytutu Francuskiego oraz panią ambasador ds. sportu we francuskim MSZ. Przy okazji mieliśmy wystawę dziecięcych prac plastycznych nawiązujących do igrzysk Paryż 2024, a autorom najlepszych wręczali nagrody i upominki nasi mistrzowie i medaliści olimpijscy. Dla tych dzieciaków było to niezwykle przeżycie. ▀



POLSKI KAPITAŁ ŚWIATOWA JAKOŚĆ



- 100% polskiego kapitału
- ponad 50 hoteli i obiektów w całej Polsce
- oferta rodzinna, wypoczynkowa, biznesowa
- standard dopasowany do potrzeb każdego klienta

Sprawdź portal rezerwacyjny:
WPOLSCENAJLEPIEJ.PL
phh.pl

ELEGANCKO I NOWOCZEŚNIE

18 MAJA BR. OŚRODEK PRZYGOTOWAŃ OLIMPIJSKICH COS „CETNIEWO” WE WŁADYSŁAWOWIE WZBOGACIŁ SIĘ O TAK BARDZO POTRZEBNY NOWOCZESNY INTERNAT SPORTOWY. NADMORSKI OŚRODEK TO BEZ WĄTPIENIA JEDNO Z ULUBIONYCH MIEJSC DO TRENINGÓW POLSKICH ZAWODNIKÓW WIELU DYSCYPLIN. JEGO BOGATA HISTORIA DOSKONAŁE ŁĄCZY SIĘ Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ, A NOWA INWESTYCJA WŁAŚNIE TO POTWIERDZA

TEKST: CENTRALNY OŚRODEK SPORTU

FOTO: MICHAŁ KIRSZLING

OTWARCIE NOWEGO INTERNATU W COS OPO CETNIEWO odbyło się z pompą. Nic dziwnego, bowiem był ku temu istotny powód – innowacyjnie wyposażony budynek udało się nie tylko zbudować i oddać do użytku w ramach wcześniej zaplanowanego budżetu, ale co najważniejsze, w czasie zaledwie 14 miesięcy. Obecnie sportowcy mogą już z niego korzystać. Nowo powstały obiekt znajduje się w malowniczym parku nad morzem i jest o 1/3 większy niż wyburzone stare pawilony hotelowe.

INTERNAT WE WŁADYSŁAWOWIE jest w pełni dostosowany do potrzeb sportowców z niepełnosprawnościami. Zawodnicy będą mieli do dyspozycji 85 miejsc noclegowych w 61 klimatyzowanych pokojach. Dokładniej mówiąc, to 24 pokoje dwuosobowe i 37 jednoosobowych. Dodatkowo, każdy z nich ma własną łazienkę. W nowym budynku znajduje się również nowoczesna



POWYŻEJ:

Od lewej – dyrektor Centralnego Ośrodka Sportu Witold Roman, Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk, dyrektor OPO „Cetniewo” Michał Kowalski



sala konferencyjna, dzięki której można prowadzić dwie niezależne od siebie konferencje. Co więcej, zarówno sala konferencyjna, jak i pokoje znajdujące się na parterze, mają dostęp do tarasów, natomiast pokoje na wyższych kondygnacjach mają wyjście na balkony. W obiekcie znajduje się winda, która usprawnia komunikację, a wszystkie pomieszczenia są klimatyzowane.

UDZIAŁ W UROCZYSTOŚCI OTWARCIA nowego pawilonu hotelowego w OPO „Cetniewo” im. Feliksa Stamma wziął Minister Sportu i Turystyki Kamil Bortniczuk. Tu warto dodać, że inwestycja, której koszt zamknął się kwotą 13 milionów złotych, została dofinansowana przez resort dotacją w wysokości prawie 11 milionów złotych, w ramach programu realizacji inwestycji o szczególnym znaczeniu dla sportu. – Finansowanie i dofinansowanie ośrodków COS OPO to filar działania ministerstwa w obszarze sportu wyczynowego. To przecież właśnie tam przygotowują się reprezentanci Polski w wielu dyscyplinach. Chcemy, aby mieli oni jak najlepsze warunki do treningu i dlatego sukcesywnie zwiększamy nakłady na rozwój infrastruktury sportowej i pobytowej w COS-ach – mówił podczas uroczystości otwarcia minister Bortniczuk.

NA UROCZYSTOŚĆ zostali zaproszeni również m.in. prezesi Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i Polskiego Związku Bokserskiego. Waldemar Gospodarek (PZPC) otrzymał z rąk dyrektora COS „Cetniewo” Michała Kowalskiego medal 70-lecia Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. – Nowy internat sportowy, który mieliśmy przyjemność otworzyć 18 maja tego roku, ma służyć przede wszystkim sportowcom, którzy na terenie naszego ośrodka przygotowują się do najważniejszych wydarzeń sportowych w kraju i na świecie. Aby zwiększyć liczbę dostępnych miejsc noclegowych, internat jest o 40% większy od poprzednich budynków. Ponadto, z myślą o zapewnieniu gościom możliwie komfortowych warunków, zadbał o to, by w obiekcie znalazły się także dwie sale konferencyjne, pralnie oraz pokoje dostosowane do osób z niepełnosprawnościami. Pracowaliśmy nad tą inwestycją w trudnych czasach pandemii,



OBOOK:
Przykładowy pokój
w nowym internacie
sportowym

Internat we Władysławowie jest w pełni dostosowany do potrzeb sportowców z niepełnosprawnościami

dlatego tym bardziej jesteśmy dumni, że udało się ją zrealizować w tak szybkim czasie, a zainteresowanie i liczba rezerwacji przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania – podkreśla dyrektor Michał Kowalski.

NOWY INTERNAT SPORTOWY, ze względu na jego lokalizację w Nadmorskim Parku Krajobrazowym, został wykonany z uwzględnieniem wszelkich wytycznych i norm w zakresie ochrony środowiska. Co to oznacza w praktyce? Tak nowoczesny obiekt nie powoduje żadnych emisji zanieczyszczeń gazowych, emisji hałasu, a wszelkie drobne odpady gromadzone są w specjalnych pojemnikach, a następnie przewożone na wysypisko.

– „**CETNIEWO**” **POTRZEBOWAŁO TAKIE-GO OBIEKTU** – mówił minister Kamil Bortniczuk. – To jedna z naszych perełek, razem z ośrodkami w Giżycku, Szczyрку

czy Zakopanem i zależy nam na rozwoju tych miejsc, aby nasi sportowcy, przyszli mistrzowie, mogli trenować w jak najlepszych warunkach – dodał. Możemy śmiało stwierdzić, że z pewnością to jeszcze nie koniec nowych inwestycji w „Cetniewie”.

WARTO WIEDZIEĆ, ŻE PARTER BUDYNKU został posadowiony na poziomie terenu, a dojścia do budynku zostały wykonane bez barier architektonicznych. Wszystkie pokoje, w których mogą być kwaterowane osoby z niepełnosprawnościami, znajdują się właśnie na parterze. Drogi ciągów komunikacyjnych wykonano bez stopni i progów, zapewniając tym samym swobodny przejazd osobom poruszającym się na wózkach. ■

Z LEWEJ:
Obiekt dysponuje
także salą
konferencyjną



W MONACHIUM PRZED PÓŁWIECZEM

WKRÓTCE MINIE PÓŁ WIEKU OD **IGRZYSK XX OLIMPIADY W MONACHIUM**. CHOĆ POLACY ZANOTOWALI W NICH UDANY WYSTĘP, ZDOBYWAJĄC 21 MEDALI, IMPREZA ZOSTAŁA ZAPAMIĘTANA PRZED E WSZYSTKIM Z INNYCH, POZASPORTOWYCH WZGLĘDÓW. CINIEM NA ROZEGRANYCH W DNIACH 26 SIERPNIA–11 WRZEŚNIA 1972 ROKU IGRZYSKACH POŁOŻYŁ SIĘ ZAMACH TERRORYSTYCZNY W WIOSCE OLIMPIJSKIEJ, W WYNIKU KTÓREGO ŚMIERĆ PONIOSŁO 17 OSÓB, W TYM 11 IZRAELSKICH SPORTOWCÓW I TRENERÓW

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: IOC, JAN ROZMARYNOWSKI

MONACHIJSKIE IGRZYSKA były drugimi w historii rozgrywanymi w Niemczech. Wcześniej takie zawody gościł w 1936 roku Berlin. Decyzję o przyznaniu prawa organizacji igrzysk stolicy Bawarii, która rywalizowała o nie z Detroit, Madrytem i Montrealem, podjęto podczas sesji MKOl w Rzymie 26 kwietnia 1966 roku. Mottem imprezy było „Die heiteren Spiele”, czyli „Wesołe igrzyska”. Miało ono potwierdzić, że Niemcy uwolnili się już od tragicznej przeszłości. Chciano pokazać RFN jako kraj odmieniony, demokratyczny i otwarty na świat.

W MONACHIUM PO RAZ PIERWSZY W HISTORII pojawiła się maskotka olimpijska. Był to jamnik, czyli najpopularniejsza rasa psów w Bawarii. Wabił się Waldi, a jego „pomysłodawcą” był stojący na czele komitetu organizacyjnego monachijskiej imprezy Willi Daume. Od tej pory maskotka stała się już nieodzownym elementem każdych następnych igrzysk.

PONIŻEJ:
Piłkarze Kazimierza
Górskiego byli
rewelacją igrzysk
w Monachium



DO BAWARII PRZYBYŁO 7134 sportowców – 6075 mężczyzn i 1059 kobiet – ze 121 państw. Rywalizowali w 195 konkurencjach w 23 dyscyplinach. Polska reprezentacja liczyła 309 sportowców. Chorążym ekipy był dwukrotny mistrz olimpijski, sztangista Waldemar Baszanowski. Dostał tego zaszczytu już trzeci raz, bowiem wcześniej niósł polską flagę w Tokio (1964) i Meksyku (1968).

NIEKWESTIONOWANĄ GWIAZDĄ IGRZYSK był pływak Marik Spitz. Amerykanin zdobył rekordowe wówczas siedem złotych medali, bijąc rekord świata w każdym z finałowych wyścigów. Triumfował na 100 i 200 m stylem dowolnym, 100 i 200 m stylem motylkowym, a także w sztafetach 4x100 i 4x200 m stylem dowolnym oraz 4x100 m stylem zmiennym. Rekord Spitzza przetrwał aż 36 lat, do igrzysk w Pekinie w 2008 roku. Wówczas poprawił go jego rodak Michael Phelps, który ośmiokrotnie stawał na najwyższym stopniu podium, rekord świata bijąc siedmiokrotnie.

WSPANIAŁY OLIMPIJSKI DEBIUT zanotowała w Monachium 17-letnia gimnastyczka Olga Korbut. Urodzona na Białorusi reprezentantka ZSRR sięgnęła po cztery medale, w tym trzy złote i jeden srebrny. Te z najcenniejszego kruszcu wywalczyła indywidualnie w ćwiczeniach wolnych i na równoważni oraz w wieloboju drużynowym. Srebro zdobyła w ćwiczeniach na poręczach. Jej spektakularne występy, odważne i innowacyjne elementy gimnastyczne, takie jak m.in. salto w tył na równoważni, które wykonała jako pierwsza zawodniczka w historii, wzbudzały zachwyt widowni i przyniosły jej wielką po-



OBOK:
Pięściarz Jan Szczepański z bawarskich igrzysk przywiózł złoty medal

POWYŻEJ:
Władysław Komar w pchnięciu kulą pokonał Amerykanina Woodsa zaledwie o centymetr i został mistrzem olimpijskim

*Do Bawarii przybyło
7134 sportowców
ze 121 państw. Rywalizowali
w 195 konkurencjach
w 23 dyscyplinach*

OBOK:
Szermierz Witold Woyda, zdobywca dwóch złotych medali na igrzyskach w Monachium



OBOK:
Maskotka igrzysk w 1972 roku, jamnik Waldi



pularność na całym świecie. Z bardzo dobrej strony pokazał się także inny reprezentant ZSRR, urodzony w Samborze na Ukrainie, lekkoatleta Walery Borzow. 23-letni wówczas sprinter wywalczył w Monachium trzy medale – złote w biegach na 100 i 200 m oraz srebrny w sztafecie 4x100 m.

WIELKIE EMOCJE wzbudził finał turnieju koszykówki mężczyzn, w którym ekipa radziecka, choć na trzy sekundy przed końcem przegrywała 49:50, w kontrowersyjnych okolicznościach pokonała USA 51:50. Wynik ten wzbudził sporą sensację, gdyż Amerykanie triumfowali we wszystkich wcześniejszych olimpijskich zmaganiach w tej dyscyplinie, począwszy od 1936 roku, kiedy znalazły się one w programie igrzysk.

DLA POLSKI IGRZYSKA W MONACHIUM były bardzo udane. Biało-czerwoni wywalczyli 21 krążków, w tym siedem złotych, pięć srebrnych i dziewięć brązowych, co dało im wysokie siódme miejsce w klasyfikacji medalowej. W zestawieniu tym triumfowała ekipa ZSRR, która wywalczyła 99 medali: 50 złotych, 27 srebrnych i 22 brązowe.

Druga lokata przypadła Stanom Zjednoczonym – 94 (33-31-30), a trzecia Niemieckiej Republice Demokratycznej – 66 (20-23-23).

WŚRÓD BIAŁO-CZERWONYCH największą gwiazdą był zdobywca dwóch złotych medali, szermierz Witold Woyda. Oba trofea wywalczył we florecie – w rywalizacji indywidualnej oraz drużynowej, wraz z Markiem Dąbrowskim, Arkadiuszem Godelem, Jerzym Kaczmarkiem i Lechem Koziejowskim. Zapisał się w historii jako pierwszy polski sportowiec, który sięgnął po dwa złote medale na tych samych igrzyskach.



MISTRZOSTWO OLIMPIJSKIE wywalczyli w Monachium piłkarze pod wodzą Kazimierza Górskiego, co jest jednym z największych jak dotąd sukcesów rodzimego futbolu. Było to pierwsze olimpijskie trofeum dla Polski w sportach zespołowych. Na cześć jego zdobywców, dzień ich finałowego triumfu nad Węgrami (10 września) ogłoszono w naszym kraju Dniem Piłkarza.

MAZURKA DĄBROWSKIEGO na podium wysłuchał także strzelec sportowy Józef Zapędzki, który triumfował w konkurencji pistoletu szybkostrzelnego. Obronił tym samym tytuł mistrza olimpijskiego wywalczony cztery lata wcześniej w Meksyku. Polak z pewnością zapamiętał dzień triumfu w bawarskich igrzyskach – 1 września – na długo. Była to bowiem rocznica napaści Niemiec na nasz kraj w 1939 roku, a przecież w obozie koncentracyjnym w Dachau, niedaleko Monachium, zginął jego ojciec...

GRONO POLSKICH ZŁOTYCH MEDALISTÓW uzupełnili: Władysław Komar w pchnięciu kulą, który wyprzedził drugiego Amerykanina George'a Woodsa zaledwie o... centymetr, sztangista Zygmunt Smalcerz oraz pięściarz Jan Szczepański.

SREBRNE KRAŻKI zdobyli w Monachium: Antoni Zajkowski w judo, Irena Szydłowska w łucznictwie, drużyna kolarzy szosowych w składzie: Edward Barcik, Lucjan Lis, Stanisław Szozda, Ryszard Szurkowski, kolarze torowi: Andrzej Bek i Benedykt Kocot w tandemie oraz sztangista Norbert Ozimek. Trofea Zajkowskiego i Szydłowskiej były

POWYŻEJ:
Szermierz Marek Dąbrowski był w „złotej” drużynie florecistów

Z LEWEJ:
Medale zdobyte przez naszego wybitnego strzelca Józefa Zapędzkiego w Meksyku i w Monachium

PONIŻEJ:
Zygmunt Smalcerz ucieszył kibiców olimpijskim złotem. Na zdjęciu podczas mistrzostw Polski w Opolu w 1972 roku

Mimo tragicznych wydarzeń w Monachium w 1972 roku, igrzyska olimpijskie nie zostały przerwane



pierwszymi wywalczonymi przez białoczerwonych w tych dyscyplinach na igrzyskach. Z kolei medal Barcika, Lisa, Szozdy i Szurkowskiego w drużynowej jeździe na czas był premierowym w kolarstwie szosowym.

PO BRĄZOWE MEDALE w polskiej ekipie sięgnęli: lekkoatleci Irena Szewińska w biegu na 200 m i Ryszard Katus w dziesięcioboju, zapaśnicy Kazimierz Lipień i Czesław Kwieciński, pięściarze Leszek Błażyński, Janusz Gortat i Wiesław Rudkowski, kajakarze Rafał Piszcz i Władysław Szuszkiewicz w konkurencji K-2 1000 m oraz sztangista Zbigniew Kaczmarek.

ZAWODY W MONACHIUM, zgodnie z ich mottem „Wesołe igrzyska”, miały być radosne. Niestety satysfakcję z udanych startów przyćmiły sportowcom wydarzenia z 5 września 1972 r., kiedy to nad ranem do wioski olimpijskiej wtargnęła palestyńska organizacja terrorystyczna Czarny Wrzesień. Napastnicy zabili dwóch członków ekipy Izraela, którzy próbowali ich powstrzymać. Dziewięciu innych wzięli jako zakładników. Nie udało się ich uratować. Zginęli podczas próby ich odbicia. W trakcie tej akcji życie stracił też jeden z niemieckich policjantów oraz pięciu terrorystów.

MIMO TRAGICZNYCH WYDARZEŃ igrzysk wcale nie przerwano. Na ich kontynuowanie szczególnie nalegał ówczesny amerykański szef MKOI Avery Brundage. Jego słowa: „Igrzyska muszą trwać...” (The Games must go on...) na stałe zapisały się w historii. Oby nigdy więcej nie musiały być wypowiedzane podczas igrzysk w podobnym kontekście. ▀

#WielkieChwile


TOTALIZATOR
SPORTOWY

Grając w gry LOTTO, wspierasz sport
DZIĘKUJEMY!



DAWID TOMALA

Mistrz olimpijski w chodzie sportowym,
Tokio 2020



Każda złotówka, którą przeznaczasz
na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy
dla sportu i kultury



POLKI NA „DACHU ŚWIATA”

JADĄ NA KONIEC ŚWIATA, BY PRZEZ KILKA TYGODNI MIERZYĆ SIĘ Z NAJWYŻSZYMI SZCZYTAMI, EKSTREMALNĄ POGODĄ I OGRANICZENIAMI ORGANIZMU. ŁĄCZY JE ZAMIŁOWANIE DO WSPINACZKI, UZALEŻNIENIE OD ADRENALINY. **TO WYJĄTKOWE I INSPIRUJĄCE KOBIETY, ŻYJĄCE Z PASJĄ.** ALE JEST TEŻ I DRUGA STRONA TEJ ICH MIŁOŚCI DO GÓR. NIEJEDNOKROTNIE BALANSUJĄ NA GRANICY ŻYCIA I ŚMIERCI. DLACZEGO WIĘC RYZYKUJĄ I JAKIE KIERUJĄ NIMI MOTYWACJE?

TEKST: MARZENA JAWORSKA/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: PAP/PA, PAP/ARCHIWUM JERZEGO KUKUCZKI, PAP/MACIEJ KŁOŚ, PAP/WOJCIECH TRZCIONKA, PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI, PAP/DARIUSZ ZAŁUSKI

„ŻYCIE SMAKUJE LEPIEJ, GDY MOŻNA JE STRACIĆ” – mówiła w jednym z wywiadów Wanda Rutkiewicz. Podała też kilka innych powodów, dla których wyruszała w góry: aby być blisko natury; dla sportu, bo od tego zaczęła i interesowały ją rekordy; dla ludzi, których tam spotykała, z którymi za każdym razem łączyło ją „braterstwo liny”. Na koniec dodała: „I jest to okazja do jakiejś twórczości”.

DLA ANNY CZERWIŃSKIEJ, WYBITNEJ polskiej himalaistki, zdobywczyni sześciu ośmiotysięczników, góry to „...świecna szkoła życia. Trzeba umieć dogadać się nie tylko z ludźmi, ale i z górą właśnie”.

„Ja z nią nie walczę, ja z nią negocjuję” – mówiła. Jako pierwsza Polka w historii zdobyła Koronę Ziemi. W 2000 r. stanęła na szczycie Mount Everest (8848 m). Była najstarszą kobietą, która tego dokonała. Miała wtedy 51 lat.

Mount Everest pobudzał wyobraźnię polskich himalaistek od lat...



TRZECIĄ W HISTORII POLKĄ, po Annie Czerwińskiej i Martynie Wojciechowskiej, która zdobyła Koronę Ziemi, była 36-letnia Anna Lichota. Dla niej wspinaczka to nie tylko sposób spędzania wolnego czasu, ale szkoła charakteru, z której wyników korzysta w życiu prywatnym i w pracy. Pisała: „Bez cienia lęku patrzę w ziejącą podę mną otchłań, która w razie nieopatrzności może mnie pochłonąć w oka mgnieniu. Nie czuję strachu. Stan umysłu, w którym się znajduję, otwiera możliwości, o jakich nie miałam pojęcia”.

KOBIECY HIMALAIZM narodził się w latach 70. XX w. Kobiety doszły do wniosku, że nie są w stanie niczego dokonać w górach wciąż wspinając się w mieszanych zespołach. Mimo trudnej sytuacji politycznej w Polsce i ograniczonych możliwości wyjazdów w wysokie góry, Polki zaczęły odnosić sukcesy na arenie międzynarodowej i do dziś budują legendę światowego himalaizmu. Po raz pierwszy zatriumfowały w 1975 roku, który został ogłoszony przez UNESCO Międzynarodowym Rokiem Kobiet. Okoliczność ta sprzyjała wszelkim projektom jakie chciały zrealizować panie, także w górach. To wówczas himalaistki: Halina Krüger-Syrokomśka i Anna Okopińska zdobywają Gaszerbrum II (8035 m). To historyczne osiągnięcie. Polki stają się pionierkami, bo dokonują pierwszego wejścia na ośmiotysięcznik w zespole czysto kobiecym, ustanawiając kobiecy rekord wysokości w Polsce i Europie.

HALINA KRÜGER-SYROKOMSKA należała do pierwszego pokolenia powojennych wspinaczy. Brała udział we wszystkich najważniejszych wyprawach swoich czasów. Pierwsza zaczęła zdobywać trudne drogi tylko w kobiecych zespołach. Zmarła 30 lipca 1982 roku podczas wspinaczki na K2. Jej sukcesy przetrwały drogę na najwyższe szczyty świata kolejnym himalaistkom. W tym Wandzie Rutkiewicz, jednej z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce i na świecie, która wielokrotnie towarzyszyła jej podczas wypraw. Rutkiewicz była urodzoną sportsmenką. Przed sukcesami w górach najwyższych osiągała dobre wyniki w skoku wzwyż, rzucie oszczepem czy pchnięciu kulą, a także w siatkówce. W 1978 roku jako pierwsza Polka i Europejka oraz trzecia kobieta na świecie stanęła na Mount



Mam jednakową zasadę w górach i w życiu, muszę być na tyle dobra, żeby samodzielnie osiągnąć cel – mówiła Wanda Rutkiewicz

POWYŻEJ:
Dla Wandy Rutkiewicz wspinaczka była nie tylko podejmowaniem kolejnego wyzwania, ale i... rodzajem twórczości

O BOK:
Wanda Rutkiewicz w domowym zaciszu



Everest, najwyższym szczycie Himalajów. W 1985 roku razem z Krystyną Palmowską i Anną Czerwińską zdobyła Nanga Parbat (8126 m). Rok później odniosła kolejny historyczny sukces, kiedy w dniu swoich imienin jako pierwsza himalaistka z Polski i pierwsza kobieta na świecie stanęła na K2 w Karakorum (8611 m), drugim co do wysokości ośmiotysięczniku globu. Zdobyła szczyt bez tlenu, przed wieloma sławnymi kolegami, w tym przed Jerzym Kukuczką. Wejście na K2 uważała za największe osiągnięcie w karierze. „W sensie sportowym to największy mój sukces. Natomiast ponieważ łączył się on ze śmiercią wielu partnerów i przyjaciół, nie potrafię za dużo o nim mówić” - podkreślała. W kolejnych latach poszła za ciosem: Sziszapangma (8027 m) i Gaszerbrum II.

Rok później z Ewą Panejko-Pankiewicz weszła na Gaszerbrum I (8080 m). W 1990 roku miała już na swoim koncie sześć ośmiotysięczników. Zapragnęła wejść na szczyty pozostałych ośmiu. Swoją plan nazwała karawaną marzeń. We wrześniu 1991 roku zdobyła Czo Oju (8188 m), w październiku Annapurnę (8091 m). Następna góra nie była już dla niej łaskawa. 13 maja 1992 roku zaginęła podczas wspinaczki na Kanczendzonę (8586 m), trzeci pod względem wysokości szczyt świata. O świcie wyruszyła z obozu IV na wysokość 7950 m z meksykańskim partnerem Carlosem Carsolio, który po 12 godzinach stanął na wierzchołku. Schodząc spotkał Polkę na wysokości 8200 m. Namawiał ją do zejścia, ale alpinistka mimo braku sprzętu biwakowego, zdecydowała się przeczekać noc i kontynuować wejście następnego dnia. Jej ciała do dziś nie odnaleziono...

WANDA RUTKIEWICZ niechętnie korzystała z pomocy przyjaciół. Powtarzała: „Mam jednakową zasadę w górach i w życiu, muszę być na tyle dobra, żeby samodzielnie osiągnąć cel”. Twarda i ambitna, szybko stała się dla mężczyzn zagrożeniem. Miejsce zachwytu zajęły zawiść i niechęć do jej umiejętności i niezależnego charakteru. W środowisku pokutowało wówczas przekonanie, że owszem kobieta może się wspiąć, ale towarzysko.

PRAWDA JEST, że kobiety stanowiły i stanowią zaledwie kilka procent środowiska wspinaczy. Także dziś przyznają, że to ciągle świat mężczyźni, męski sport. „Niektórzy uważają, że skoro baba zdobyła wierzchołek, to ta góra jest bardzo prosta. A szczyt przecież nie jest łatwiejszy tylko dlatego, że wspięła się na niego dziewczyna” – uważa Kinga Baranowska, czołowa himalaistka młodego pokolenia. Wiosną 2009 roku stanęła na szczycie Kanczendzongi jako pierwsza Polka i czwarta kobieta w historii. Zdobyć góry zadedykowała



POWYŻEJ:
Anna Czerwińska



OBOK:
Martyna
Wojciechowska

Wandzie Rutkiewicz: „Wiem że mi pomagała tutaj. Dziękuję jej bardzo”. Piotr Pustelnik, wybitny polski himalaista, prezes Polskiego Związku Alpinizmu przyznaje: „Już w 2006 roku wiedziałem, że Kingę stać na duże rzeczy. Przez skórę dało się wyczuć, że mam przed sobą materiał na doskonałą himalaistkę. Miała cechy ludzi dużych gór i to ludzi

przez wielkie „L”. To rodzaj trudnego do określenia talentu do gór”. Inni podkreślają predyspozycję jej organizmu, niesamowitą zdolność aklimatyzacji, bo bardzo dobrze toleruje wysokość. Wspina się w stylu alpejskim, tzn. wchodzi na szczyty bez używania tlenu z butli. „Wejście z tlenem to jest mniej więcej tak, jak by się było półtora kilometra niżej, bo to jest taka pomoc dla organizmu”.

KINGA BARANOWSKA ma już na koncie dziewięć ośmiotysięczników, a trzy z nich zdobyła jako pierwsza Polka w historii. Nie wiele himalaistek na świecie może poszczycić się takimi osiągnięciami. Za zasługi dla rozwoju sportów wysokogórskich, za promowanie imienia Polski w świecie z rąk Prezydenta RP otrzymała w 2015 roku Złoty Krzyż Zasługi. Obecnie realizuje stworzony przez siebie program „Kobiece Korona Himalajów”, który zakłada zdobycie wszystkich czternastu ośmiotysięczników, bez używania dodatkowego tlenu z butli. Sztuka ta nie udało się dotąd żadnej Polce.

DZIŚ WSPINANIE SIĘ JEST NIECO INNE.

Są nowe możliwości organizacji wypraw, komercyjnego wsparcia finansowego czy sprzętowego. To nie jest już tak jak za czasów Wandy Rutkiewicz czy Krzysztofa Wielickiego, którzy wielokrotnie mówili, że chcieli uciec od szarej, komunistycznej rzeczywistości. Wówczas dla wielu z nich ważne było, żeby w ogóle zdobyć paszport. Młode pokolenie wspinaczy nie musi tego robić, bo ma paszport w szufladzie i jest zadowolone ze swojego życia tutaj „na dole”. Teraz można więcej, można inaczej, w krótszym czasie itp. Zostają jednak te same emocje, adrenalina i te same niezmiennie, majestatyczne i groźne góry. ■

„Niektórzy uważają, że skoro baba zdobyła wierzchołek, to ta góra jest bardzo prosta. A szczyt przecież nie jest łatwiejszy tylko dlatego, że wspięła się na niego dziewczyna – podkreślała Kinga Baranowska

OBOK:
Kinga Baranowska

**TYLE SMAKU
W KAŻDYM ŁYKU**



ORLEN



**WSZYSTKIE SMAKI
ORZEŻWIENIA**

OD JOKIELA DO BLANIKA

DOKŁADNIE 70 LAT TEMU – 21 LIPCA 1952 ROKU – NA IGRZYSKACH W HELSINKACH JERZY JOKIEL WYWALCZYŁ SREBRNY MEDAL W ĆWICZENIACH WOLNYCH. BYŁO TO PIERWSZE W HISTORII OLIMPIJSKIE TROFEUM POLSKI W GIMNASTYCE. NA WIĘKSZY SUKCES W TEJ DYSCYPLINIE MUSIELIŚMY CZekać PONAD PÓŁ WIEKU, AŻ DO IGRZYSK W PEKINIE W 2008 ROKU. WÓWCZAS LESZEK BLANIŁ SIĘGAŁ PO MISTRZOSTWO OLIMPIJSKIE W SKOKU

TEKST: MARTA MAREK/MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

FOTO: TOMASZ PRAŻMOWSKI/MUZEUM J.W., PAP/JACEK KOSTRZEWSKI, JAN ROZMARYNOWSKI

POLSCY GIMNASTYCY wywalczyli na igrzyskach łącznie cztery medale – po jednym złotym i srebrnym oraz dwa brązowe, wszystkie w sportowej odmianie tej dyscypliny. Trzy – po jednym każdego koloru – zdobyli w konkurencjach męskich, a dokonali tego wspomniani wcześniej Jokiel (srebro) i Blanił (złoto i brąz). Jeden brązowy krążek dołożyła żeńska drużyna. W gimnastyce artystycznej, w której na igrzyskach oraz w innych ważnych międzynarodowych imprezach rywalizują wyłącznie kobiety, na medale wciąż czekamy.

NIEWIELE BRAKOWAŁO, aby pierwsze w historii olimpijskie trofeum dla Polski w gimnastyce było z najcenniejszego kruszcu. Noty, jakie Jokiel otrzymał po swoim występie w Helsinkach, właśnie taki medal mu gwarantowały. Sędzia główny zmienił jednak werdykt, gdyż jego zdaniem Polak przekroczył limit czasu. Otrzymał za to punkty karne i ostatecznie to Szwed William Thoresson stanął na najwyższym stopniu podium, a Jokiel wraz z Japończykiem Tadao Uesako musiał zadowolić się ex aequo drugim miejscem.

Co ciekawe, w olimpijskich zmaganiach brały udział także żona Jokiel Dorota, znana wcześniej pod nazwiskiem Horzonek, i córka Anita. Ta pierwsza wystąpiła na igrzyskach w Melbourne w 1956 roku, gdzie wraz koleżankami z drużyny zdobyła brązowy medal. Druga zaś startowała w olimpijskiej rywalizacji Moskwie w 1980 roku.

NAJWIĘKSZYM JAK DOTĄD SUKCESEM polskiej gimnastyki jest złoty medal Leszka Blanił, wywalczony w skoku na igrzyskach w Pekinie (2008). Było to już jego drugie olimpijskie trofeum, wcześniej sięgnął bowiem także po brąz, w tej samej konkurencji, w Sydney (2000). Gdyby skok znalazł się



Jerzy Jokiel, wicemistrz olimpijski z Helsinek, na treningu z uczniami jednej ze szkół w rodzinnej Rudzie Śląskiej

w programie olimpijskich zmaganiach w Atenach w 2004 roku, być może Blanik miałby w dorobku o jedno olimpijskie trofeum więcej. A tak obecny prezes utworzonego przed 75 laty – w 1947 roku – Polskiego Związku Gimnastycznego (PZG) musi zadowolić się „zaledwie” dwoma. Ma jednak na koncie także sukcesy w mistrzostwach świata i Europy, na których wywalczył po trzy medale. W czempionacie globu zdobył jedno złote i dwa srebrne trofea, natomiast w zmaganiach o prymat na Starym Kontynencie po jednym każdego koloru. Po wszystkie sięgał w swojej koronnej konkurencji, czyli skoku. Ośmiokrotnie w mistrzostwach Polski triumfował także w wieloboju, choć wcale nie był on jego specjalnością. Blanik zyskał status legendy rodzimej gimnastyki. Złotymi zgłoszkami zapisał się w historii sportu nie tylko w kraju, ale także na świecie. Świadczy o tym m.in. fakt, że jego nazwiskiem nazwano jeden z elementów gimnastycznych – skok-przerzut, czyli podwójne salto w pozycji łamanej, które Blanik, jako pierwsza osoba na świecie, wykonał poprawnie. Jak dotąd żaden inny rodzimy sportowiec nie dostał takiego zaszczytu, bo też nie może pochwalić się podobnym osiągnięciem.

JEDYNY MEDAL w olimpijskich zmaganiach kobiet w gimnastyce Polska wywalczyła na igrzyskach w Melbourne w 1956 roku. Wówczas na najniższym stopniu podium w drużynowych ćwiczeniach z przyborem stanęły: Dorota Jokiel, Natalia Kot, Danuta Nowak-Stachow, Helena Rakoczy, Lidia Szczerbińska i Barbara Ślizowska. Biało-czerwone zajęły trzecie miejsce ex aequo z ekipą ZSRR, w której wystąpiła m.in. zdobywczyni aż 18 olimpijskich trofeów, legendarna Łarysa Łatynina. Australijscy organizatorzy nie byli przygotowani na taki scenariusz,

POWYŻEJ:
Leszek Blanik
w swoim popisowym
„złotym” skoku. Obok
na podium w Pekinie
(2008)



”*Leszek Blanik, dzięki swoim sukcesom zyskał status legendy rodzimej gimnastyki*”





POWYŻEJ:
Barbara Ślizowska
na treningu pod okiem
Heleny Rakoczy

Polki wróciły więc do kraju... bez medali. Wprawdzie dostały symbolicznie jeden egzemplarz, jednak zaginął on w niewyjaśnionych okolicznościach. Duplikat, wykonany w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na wzór trofeum wypożyczonego od pięściarza Zbigniewa Pietrzykowskiego, panie otrzymały wiele lat później.

TA SAMA SZÓSTKA BIAŁO-CZERWONYCH rywalizowała w Melbourne jeszcze także w wieloboju drużynowym, zajmując czwarte miejsce. Wśród nich wyróżniała się szczególnie 35-lletnia Helena Rakoczy. Nie chodzi jednak tylko o wiek, choć była kilkanaście lat starsza od swych koleżanek i współcześnie, gdy już nawet dwudziestokilkulatki uznaje się za nestorki, swoim startem z pewnością wzbudziłaby sensację. Była podporą polskiej ekipy w zmaganiach drużynowych. Ponadto trzykrotnie uplasowała się w pierwszej dziesiątce w indywidual-



„Na kolejne olimpijskie trofeum dla Polski w gimnastyce czekamy już od czternastu lat

POWYŻEJ:
Wilhelm Kubica – silny
punkt gimnastycznej
rodziny

alnej rywalizacji: na piątym miejscu w ćwiczeniach na poręczach, siódmym w skoku oraz ósmym w wieloboju. Na swoim koncie Rakoczy zapisała także 26 tytułów mistrzyni kraju oraz siedem medali mistrzostw świata – cztery złote i trzy brązowe. Aż pięć z nich, w tym wszystkie z najcenniejszego kruszcu, wywalczyła w czempionacie globu w Bazylei w 1950 roku, pozostałe zaś w Rzymie w 1954 roku. Po zakończeniu kariery krakowianka realizowała się jako trenerka, m.in. przygotowywała rodzimą reprezentację pań na igrzyska w Rzymie (1960), Tokio (1964) i Monachium (1972). Pracowała też w klubach w USA. W 2004 roku, jako pierwsza i jak dotąd jedyna osoba z Polski, trafiła do Galerii Sław Światowej Gimnastyki w Oklahoma City.

GDYBY NASZ KRAJ MIAŁ WŁASNĄ GALERIĘ SŁAW GIMNASTYKI, oprócz wspomnianych wyżej zawodników i zawod-

niczek z pewnością znalazłoby się w niej miejsce także dla braci Kubiców – Wilhelma, Mikołaja i Sylwestra. Choć z igrzysk wracali bez trofeów, to jednak zanotowali wiele znakomitych występów. W olimpijskich zmaganiach w Monachium w 1972 roku otarli się nawet o podium. Wraz z Jerzym Krużą, Mieczysławem Strzałką i Andrzejem Szajną zajęli ostatecznie czwartą lokatę. Na dwóch wcześniejszych igrzyskach – w Meksyku (1968) i Tokio (1964) kończyli rywalizację na piątym miejscu, z tym że w Japonii nie wystąpił najmłodszy z braci – Sylwester. Kubicowie zdobyli łącznie także osiem medali mistrzostw Europy (1 złoty, 3 srebrne i 4 brązowe) i aż... 67 tytułów mistrza Polski. Na kolejne olimpijskie trofeum dla Polski w gimnastyce czekamy już od czternastu lat. Miejmy nadzieję, że nie wyrównamy „rekordu” z lat 1956–2000, kiedy to na medal igrzysk przyszło nam czekać ponad cztery dekady. ■

Kinder®
Joy of moving



15 lat
W POLSCE
2007-2022

ZOSTAŃ MISTRZEM RADOŚCI!

DOŁĄCZ DO NASZEJ DRUŻYNY I BAW SIĘ SPORTEM!

   @KINDERJoyofmoving.Polska | www.kinderjoyofmoving.pl

FERRERO Social Responsibility Project

FERRERO
30 LAT W POLSCE
1992 - 2022

NASZE PARTNERSTWA



fundacja
moniki pyrek

SPORT
MOIM
HOBBY

Profesor Marek
Krawczyk na nartach
w Dolomitach

OD NAJMŁODSZYCH LAT!

NASZ ROZMÓWCA, **PROF. DR HAB. N.MED. DR H.C. MULTI MAREK KRAWCZYK** (ROZCZNIK 1946), JEST WYBITNYM CHIRURGIEM I NAUCZYCIELEM AKADEMICKIM. SPECJALIZUJE SIĘ W CHIRURGII OGÓLNEJ, ONKOLOGICZNEJ I TRANSPLANTOLOGII KLINICZNEJ. WYKONAŁ WIELE PIONIERSKICH OPERACJI, MIĘDZY INNYMI PIERWSZE W POLSCE UDANE PRZESZCZEPIONIE WĄTROBY OD DAWCY ŻYWEGO DLA BIORCY DOROSŁEGO

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: ARCHIWUM PRYWATNE PROF. M. KRAWCZYKA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Prof. Marek Krawczyk jest cenionym autorem kilkuset prac naukowych i dziesiątek książek publikowanych w kraju i w wielu innych państwach oraz członkiem prestiżowych polskich i międzynarodowych towarzystw lekarskich. Ma za sobą studia i staże w renomowanych klinikach, m.in. w Niemczech, Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii. Był prodziekanem i dziekanem I Wydziału Lekarskiego, a w latach 2008-2016 rektorem Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Jak się okazuje – może poszczycić się również przeszłością sportową...

PROFESOR MAREK KRAWCZYK: „Przeszłość sportowa”... Ładnie pan to określił, ale od razu wyjaśnię, że nie była to jakaś kariera wyczynowa, ale raczej przygoda ze sportem. Były w niej co prawda jakieś tam drobne sukcesy, ale przecież nie tylko dla nich sportem się zajmowałem.

To w takim razie wypada zapytać jak i gdzie ten „romans” Pana Profesora ze sportem się rozpoczął.

W domu rodzinnym, w podwarszawskim Pruszkowie, i to w czasie, gdy miałem załed-

PONIŻEJ:
Lata 50. Tadeusz
Krawczyk (ojciec Pana
Marka) jako piłkarz
Znicza Pruszków

NA DOLE:
Na boisku LO
im. Tomasza Zana.
Pierwszy z lewej
– Andrzej Nowak,
pierwszy z prawej
– Marek Krawczyk



wie kilka lat. Otóż mój ojciec na przełomie lat 40. i 50. grał w piłkarskiej drużynie tamtejszego klubu, który raz nazywał się Kolejarz, a raz Znicz, ale to było to samo. Grali w trzeciej lidze, a tato zabierał mnie na swoje mecze, bym oglądał, jak gra. To byli absolutni amatorzy i pamiętam, że getry, koszulki i spodenki piłkarskie mama niemal non stop w domu prała, bo zawodnicy sami musieli o to zadbać, podobnie zresztą jak o „korki”, które naprawiał mój wujek i tak to leciało. Ja sam na boisku Znicza rozegrałem może jako trampkarz kilka spotkań, ale szczerze mówiąc piłka nożna jakoś specjalnie mnie wtedy nie pociągała. Muszę jednak dodać, że w podstawówce, pruszkowskiej „Piątce”, mieliśmy znakomitych nauczycieli, którzy potrafili nas na tyle zainteresować zajęciami sportowymi, że nikomu nawet do głowy nie przyszło, by zasnąć się zwolnieniami i unikać lekcji WF. Kiedy w 1959 roku rozpocząłem naukę w liceum im. Tomasza Zana, też trafiłem do zaangażowanych „wuefiaków”, którzy na tyle „zarazili” nas sportem, że jeszcze po lekcjach szukaliśmy możliwości udziału w zajęciach dodatkowych. Właśnie na takie trafiłem, a prowadził je Andrzej Gmoch, starszy brat znanego piłkarza, a potem trenera, Jacka Gmocha. To właśnie on skutecznie zainteresował nas koszykówką. Zaczęliśmy dość regularnie trenować i – jako MKS – rozgrywać mecze. W Pruszkowie, Warszawie, Ciechanowie, Wołominie, Płocku... Pamiętam, że w tym czasie grał z nami późniejszy czołowy zawodnik stołecznej Polonii – Andrzej „Bilu” Nowak (nawiasem mówiąc starszy ode mnie o tydzień).

Skończył się okres edukacji w ogólniaku i nastąpiła pora studiów. Studiów medycznych, a więc na pewno niełatwych...

Oj, tak. Pamiętam, że na pierwszym roku zdarzyło się, że w meczu koszykówki nam, 17-18-latkom udało się pokonać drużynę złożoną ze studentów starszych lat. Pewnie dlatego, że byliśmy sprawni i wybiegani, pełni zapału i tym pewnie przewyższaliśmy rywali. Potem jeszcze przez 2–3 lata uczestniczyliśmy w rozgrywkach akademickich, m.in. w mistrzostwach Polski akademickich, trenując przed nimi z taką intensywnością, na jaką pozwalały nam studenckie obowiązki. W końcu – poświęcając się jednak



U GÓRY:
2013 rok. Pruszkowscy oldboje koszykarscy, drugi z prawej – Marek Krawczyk

W ŚRODKU:
2018 rok. Spotkanie z byłym trenerem koszykarzy – licealistów, Andrzejem Gmochem

OBOK:
Irena Szewińska i prof. Krawczyk ze statuetką za najładniejszy obiekt sportowy 2015 roku



nauce – z taką poważnością traktowania sportu musiałem zrezygnować, ale zainteresowanie nim pozostało, tyle że z dystansu.

A co zawdzięcza Pan Profesor sportowi?

Czy, a jeśli tak, to w czym on Panu pomógł?

Myszę, że sportowa rywalizacja na każdym szczeblu – od szkolnego po ten na najwyższym poziomie – daje człowiekowi impuls do samodoskonalenia i walki o sukces. Jeśli w sporcie chcę osiągnąć jak najlepszy wynik, to potem może to się przełożyć na dążenie do ambitnych celów w pracy zawodowej, w codziennym „cywilnym” życiu. Ja przynajmniej tak to odczuwałem. Stąd próba wzbogacania wiedzy, rozwijania zainteresowań, wykraczanie poza standardy. W moim przypadku, kiedy już bliżej zainteresowałem się chirurgią, starałem się poszerzać wiedzę, uczestnicząc z własnej inicjatywy choćby w tzw. ostrych dyżurach, co potem bardzo mi pomogło. A ponadto – jeśli człowiek ma szansę trochę się poruszać, pobawić się w sport – na pewno pozytywnie wpływa to na jego samopoczucie, kondycję psychiczną i fizyczną.

To chyba właśnie takie spojrzenie na aktywność fizyczną skłoniło Pana Profesora, jako



„Czasem w weekendy grywam w tenisa, z korzyścią dla swojego dobrego samopoczucia

OBOK:
Na korcie tenisowym
w ośrodku AZS
w Wilkasach

rektora Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, do podjęcia przez uczelnię niezwykle ambitnego zadania, o którego efekcie – Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnym WUM przy ulicy Trojdena – niektórzy mówią, że to Pana „dziecko”.

Nasza uczelnia powstała w 1950 roku i przez blisko 70 lat nie doczekała się własnego obiektu sportowego, jedynie wynajmując sale w różnych częściach miasta. Kiedy ubiegałem się o funkcję rektora, jako jeden z istotnych punktów mojego programu wymieniłem chęć starania się o środki na wybudowanie dla WUM nowoczesnego obiektu. Po wyborze tę zapowiedź musiałem zrealizować. Sprawę ułatwił mi pewien przypadek. Poznałem bowiem naszą wspaniałą lekkoatletkę, panią Ewę Kłobukowską. Była pacjentką naszej kliniki i pomogliśmy jej wrócić do pełni sił, ale ten kontakt otworzył mi również drzwi do Polskiego Komitetu Olimpijskiego i jego władz. Bywałem odtąd na Noworocznych Spotkaniach Rodziny Olimpijskiej, poznałem coraz większe grono jej członków, aż wreszcie spotkałem się – w towarzystwie pani Kłobukowskiej i pani Stanisławy Szydłowskiej (olimpijki w kajakarstwie, wówczas pracującej w Ministerstwie Sportu – przyp. red.) z prezesem Kraśnickim i wspólnie obmyślaliśmy plan zdobywania środków na naszą inwestycję. Padło kilka pomysłów, udało się też dotrzeć do szefa sportowego resortu – najpierw Mirosława Drzewieckiego, a potem Adama Giersza i wiceministra Tomasza Półgrabskiego. Wsparł mnie prof. Michał Kleiber



POWYŻEJ:
W roli Rektora
Warszawskiego
Uniwersytetu
Medycznego



OBOK:
Prof. Krawczyk
przy pracy – tu
podczas operacji
przeszczepienia
wątroby

i jego żona Teresa Sukniewicz, i w końcu udało się uzyskać obietnicę wsparcia przedsięwzięcia przez ministerstwo sportu, a chodziło głównie o 50-metrową pływalnię, której w Warszawie nie było. Ale przecież do przewidywanego wydatku na całość (150-160 mln zł) było jeszcze daleko. Ruszyliśmy więc do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i minister Barbara Kudrycka także postanowiła nam pomóc. Trochę dorzucił się też resort zdrowia, ale ostatnim segmentem tej finansowej układanki była dotacja unijna. Oczywiście obwarowana różnymi wymaganiami, wręcz zmuszającymi nas do intensywnych działań, ale daliśmy radę i w 2015 roku mogliśmy oddać obiekt do użytku. To było zwieńczenie nie tylko prac budowlanych, ale także ukoronowanie działalności takiego komitetu honorowego patronującego inwestycji. Na jego czele stała Ewa Kłobukowska, a byli w nim także m.in.: Irena Szewińska, Józef Grudzień, Mieczysław Nowicki, Sławomir Szmal. Na kompleks składają się: pływalnia 50-metrowa i druga, o połowę krótsza, sala wielofunkcyjna, ścianka wspinaczkowa oraz bogate zaplecze sanitarne i rehabilitacyjne i część edukacyjna dla uczelnianej fizjoterapii.

Wypada mi zapytać na koniec, na ile dziś Panu Profesorowi bliskie są sport, aktywność fizyczna?

Oj, muszę powiedzieć o swoim powrocie, już po pięćdziesiątce, do dawnych nawyków z zakresu rekreacji. Do aktywności ruchowej zachęciłem syna i na przykład w Parku Szcześliwickim trochę kopałem z nim piłkę, a potem nadzorowałem jego naukę jazdy na nartach. Później były narty w Dolomitach lub w Karpaczu oraz tenis w Wilkasach, więc właściwie dziękuję synowi sam miałem i mam (to ostatnie, niestety niezbyt często) okazję do poruszania się, ot tak – dla zdro-



POWYŻEJ:
Uroczyste otwarcie
Centrum Sportowo-
-Rehabilitacyjnego
WUM przy ul. Trojdena
w Warszawie

Drugi aspekt mojego zainteresowania sportem to bliskie kontakty z PKOL-em

wia. Czasem w weekendy grywam w tenisa, na pewno nie tak jak fenomenalna Iga Świątek, którą szczerze podziwiam, ale z korzyścią dla dobrego samopoczucia. A drugi aspekt mojego zainteresowania sportem to nadal bliskie kontakty z Polskim Komitetem Olimpijskim. Jestem członkiem Rady PKOl, dzięki temu poznałem wiele wybitnych postaci nie tylko polskiego sportu, bywam na Piłnikach Olimpijskich i imprezach w Centrum Olimpijskim i dobrze się tam czuję. Poza tym od zawsze kibicowałem polskim zawodnikom i drużynom. Wspaniały lekkoatletyczny Wunderteam, piłkarskie drużyny Górnik czy Legii, triumfy kolarzy w Wyścigu Pokoju, reprezentacja trenera Górskiego (z którym znał się mój ojciec), siatkarze Huberta Wagnera, później wyczyny Adama Małysza, Agnieszki Radwańskiej, a ostatnio Roberta Lewandowskiego, Kamila Stocha czy Igi Świątek – to zawsze wywoływało i nadal wywołuje u mnie silny dreszcz emocji, a z tego trudno się wyleczyć. Zresztą, wcale tego nie chcę. ■

Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport

© 2020. Wszelkich informacji udziela Deloitte Polska.





OD SUKCESÓW DO... KRONIKI DZIECIĘCEJ

TEKST: ARTUR GAC

FOTO: PAP/TADEUSZ DRANKOWSKI, JANUSZ SZEWIŃSKI, JAN ROZMARYNOWSKI, ARTUR GAC

– TO TYLKO DROBNIUTKI WYCINEK CAŁEGO MOJEGO DŁUGIEGO ŻYCIA – ZAZNACZA PANI **URSZULA FIGWER**, BOHATERKA TEJ ROZMOWY, CZŁONKINI LEGENDARNEGO LEKKOATLETYCZNEGO WUNDERTEAMU, KTÓRA ROK TEMU WKROCZYŁA W DZIESIĄTĄ (!) DEKADĘ ŻYCIA. NAJPIERW ZDOBYWAŁA MEDALE W SIATKÓWCE, POTEM Z SUKCESAMI REPREZENTOWAŁA KRAJ W RZUCIE OSZCZEPEM, STARTUJĄC DWUKROTNIENIE NA IGRZYSKACH I BĘDĄC CZOŁOWĄ ZAWODNICZKĄ ŚWIATA, A PO KARIERZE ZAWODNICZEJ ZASŁUŻONA MISTRZYNI SPORTU ZOSTAŁA PRACOWNIKIEM NAUKOWYM AWF KRAKÓW

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Pani Urszulo, najpierw zdradzę czytelnikom nieco „kuchni” tego wywiadu... Otóż etap jego inicjowania miał dość osobliwy przebieg, ponieważ nasza bohaterka nie dawała wiary, że jej życiorys, głównie z uwagi na wiek, wzbudzi zainteresowanie u młodszych odbiorców. Tak niewiele brakowało, by skutecznie „zniechęciła” mnie Pani do rozmowy, a ja już po kilku minutach wiedziałem, że mam przyjemność prowadzić dialog z niezwyklej nestorką sportu, ciągle imponującą sprawnością umysłową i pamięcią rzadko spotykaną u 91-latk. Pani absolutnie nie przystaje do metrykalnego wieku, czego można szczerze pozazdrościć.

URSZULA FIGWER: Los musi coś darować. Jak odbiera zdrowie fizyczne, to choć zrekompensuje je przedłużeniem rozsądku i pozostawieniem w spokoju szarych komórek. (uśmiech) Ale wie pan, jak to jest w tym wieku, wszystko zmienia się w jednej chwili. Tu przypominam sobie, jak ojciec się dziwił, gdy mama miała początki zaburzeń sklerotycznych, a dwa tygodnie później był pod tym względem nawet gorszy od niej. (śmiej)

Ale chciał pan porozmawiać o sporcie... Dla mnie jego uprawianie było przyjemnością, a z drugiej strony dawało ogromne korzyści. Przecież dzięki niemu zwiedziłam wiele państw, niemal wszystkie główne miasta w Europie. A to niezwykła wartość! I to wszystko w czasach, gdy Polska nie była kolorowym państwem. Dziś sport stał się biznesem i, broń Boże, absolutnie tego nie żałuję młodym zawodnikom, wręcz przeciwnie. Ja, dla porównania, na sporcie nic nie zarobiłam. Dzisiaj dostaję trzy tysiące złotych emerytury, nie mam własnego mieszkania, mieszkam w prywatnej kamienicy i za sam czynsz płacę miesięcznie 1,8 tys. zł. Dobrze, że rokrocznie otrzymuję z PKOl bezzwrotną zapomogę w kwocie 2 tys. zł. Bardzo cenię sobie ten dodatek, bo dołożę sobie do opłat, a jeszcze wystarczy na lekarstwa. I wie pan co? Ogromnie się cieszę, że w ogóle ze-
chciał pan do mnie zadzwonić i porozmawiać!

Pogoda ducha i pozytywne usposobienie od Pani wręcz emanują.

Podchodzę do życia realnie. Wiadomo, że lat przybywa, a wraz z wiekiem ubywa zdrowia i do tego trzeba się przyzwyczaić. Takie jest biologiczne życie. Zresztą, co dawałoby mi martwienie się i narzekanie? Ja muszę to pokonywać dobrym nastawieniem. Poza tym, muszę panu przyznać, że w życiu nie przypuszczałam, że dożyję 91 lat. Przecież to nieprawdopodobny wiek! Wprawdzie o własnych siłach już się nie poruszam, więc nie rozstaję się z chodźnikiem. Jestem jednak szczęśliwa, że mam w tej chwili pomoc domową. Ostatnia z moich bliskich, kuzynka, wysłała mi swoją córkę, która się mną opiekuje. Gdyby jej nie było, to już na pewno musiałabym wylądować w domu starców lub w innej podobnej placówce. A tak mam ugotowane, zrobione wszystkie zakupy i wysprzątane. Także ja w tej chwili tylko sobie siedzę i... piszę.

Co Pani pisze?

Mój drogi, nie marnuję czasu. Poza tym, że ciągle czytam, bo bardzo to lubię i mam bogatą domową biblioteczkę, to nagle przyszło mi do głowy, żeby pisać kronikę dziecięcą. I sięgam do zamierzchłych dla mnie czasów, począwszy od przedszkola. [uśmiech]



Dla mnie uprawianie sportu było przyjemnością, a z drugiej strony dawało ogromne korzyści. Dzięki niemu zwiedziłam wiele państw





Coś niesamowitego...

No tak, wykorzystuję dar pamięci, który mi pozostał. I zdradzę, że powstanie ponad 300 stron, a początek kroniki zbiega się z wybuchem II wojny światowej. To wtedy rozkwitało moje dzieciństwo w Inwałdzie, kilka kilometrów od Andrychowa. Mieścił się tam dwór, gdzie miałam bardzo dobre kontakty z panią hrabiną i całą rodziną, a z jedną ich córką, Idą Romer, szczególnie. Była ona miłośniczką koni i зараziła mnie miłością do tych zwierząt. Dzięki temu już jako kilkuletnie dziecko jeździłam „swoją” kłaczą i byłam amazonką, a nawet brałam udział w zawodach hippicznych. Garnęłam się do licznych aktywności. W ochronie występowałam w dziecięcym teatryku, śpiewałam w chórze, następnie w Inwałdzie zaczęłam grać w siatkówkę, a później przeniosłam się do klubu Beskid Andrychów.

Zawodniczą karierę najpierw związała Pani właśnie z siatkówką, zdobywając z reprezentacją wicemistrzostwo świata (1952) oraz brązowy medal na mistrzostwach

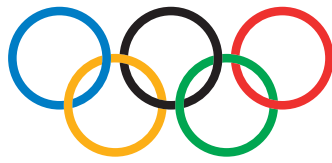


Europy (1949). A później z powodzeniem wyspecjalizowała się Pani w rzucie oszczepem, jako członkini Wunderteamu startując dwukrotnie na igrzyskach: w Melbourne i Rzymie. Pierwszy start zakończyła Pani na szóstym, drugi piątym miejscu. Do dziś odczuwa Pani niedosyt?

Oczywiście, oba starty były niezależnie ode mnie pechowe. Na igrzyska w Melbourne wyjechałam z roznym zapaleniem migdałków, a na miejscu coś niedobrego zaczęło mi się dziać z żołądkiem.

Gdy na prośbę kochanego „Taty”, trenera Zygmunta Szelesta, obejrzał mnie doktor, kategorycznie zakazał mi startu. Sprzeciwiłam się, bo przecież nie pojechałam tak daleko na wczasy. W eliminacjach rzuciłam ponad 47 m, przekraczając minimum o cztery metry, co dodało mi animuszu, by w finale powalczyć ze swoimi słabościami. I takie były okoliczności mojego występu „na szóstkę” (uśmiech). A już start w Rzymie przeszedł wszystko, bo tydzień wcześniej wysłali mnie wraz z dyskobolką Kazimierą Rykowską na zawody do Koblencki. Cała podróż, z przesiadkami obfitowała w ogromne problemy, a perypetie powtórzyły się i w drodze powrotnej. Do Warszawy dotarliśmy na 4 rano, a już dwie godziny później był wyjazd na igrzyska. Proszę pana, to był skandal, żeby zafundować zawodnikowi całą masę problemów tuż przed taką imprezą, przed najważniejszym dla niego startem. A jakby tego było mało, to już na miejscu doznałam kontuzji łokcia, przy pierwszym finałowym rzucie pękła mi torebka stawowa, więc to piąte miejsce to i tak na pewno był sukces.

W imieniu czytelników „Magazynu Olimpijskiego” bardzo dziękuję Pani za to sympatyczne spotkanie. Życzę dużo zdrowia i... z niecierpliwością czekam na dokończenie dziecięcej kroniki. ▀



THANKS TO OUR WORLDWIDE OLYMPIC PARTNERS



#StrongerTogether

WIOŚLARSKI STERNIK, GRAFIK, ŻOŁNIERZ, ARCHITEKT

JERZY WALERIAN SKOLIMOWSKI BYŁ BEZ WĄTPHENIA JEDNĄ Z CIEKAWSZYCH POSTACI POLSKIEGO RUCHU OLIMPIJSKIEGO W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM. CZŁOWIEKIEM WIELU PASJI I TALENTÓW. RÓWNIE DOBRZE CZUŁ SIĘ W WIOŚLARSKIEJ ŁÓDCE, PRZY SZTALUDZE RYSOWNIKA CZY PRZY DESCE ARCHITEKTA. A JEDNAK POSTAĆ TRZYKROTNEGO UCZESTNIKA IGRZYSK OLIMPIJSKICH I ICH MEDALISTY NIE JEST CHYBA ZBYT DOBRZE ZNANA OGÓŁOWI POLSKIEGO SPOŁECZEŃSTWA...

TEKST: ZBIGNIEW PORADA

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE, PAP/NEWSCOM

URODZIŁ SIĘ 9 GRUDNIA 1907 ROKU W ŁUKOWIE na Lubelszczyźnie, jako najmłodszy z czworga dzieci Michała, urzędnika w Ministerstwie Komunikacji, oraz Heleny Michaliny z domu Żyszkowskiej. W 1926 r. ukończył Państwowe Gimnazjum im. Króla Władysława IV w Warszawie, a następnie od 1927 r. studiował na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W 1934 roku otrzymał dyplom inżyniera architekta (jego pracą dyplomową był projekt stadionu kolarskiego).

O BOK:
Jerzy Walerian Skolimowski



PONIŻEJ:
Podczas studiów Skolimowski zaczął przygodę z wioślarstwem

SPORTEM INTERESOWAŁ SIĘ OD WCZESNEJ MŁODOŚCI, ale ze względu na słabe warunki fizyczne (wzrost 150 cm, waga 49 kg) dopiero podczas studiów znalazł odpowiadającą mu dyscyplinę i w warszawskim AZS został wioślarskim sternikiem. Jako sternik osady klubowej (1928–1931) i reprezentacji Polski brał udział w najważniejszych zawodach, osiągając liczące się sukcesy. Trzykrotnie startował na igrzyskach olimpijskich. Pierwszy raz w 1928 r. w Amsterdamie, gdzie zajął czwarte



miejsce w wyścigach ósemek, drugi raz w 1932 r. w Los Angeles, zdobywając tam dwa medale: srebrny w konkurencji dwójek ze sternikiem oraz brązowy w czwórkach ze sternikiem, a ponadto startował jeszcze w Berlinie (1936), ale bez sukcesów. Zdobyl też srebrny medal mistrzostw Europy w Budapeszcie w 1933 r. w dwójce ze sternikiem oraz był dwukrotnym mistrzem Polski, ale już jako zawodnik WTW Warszawa (1932–1936), w konkurencji dwójek ze sternikiem (1936) i czwórek ze sternikiem (1933) oraz trzykrotnym wicemistrzem Polski (1929, 1930, 1934). Uprawiał również narciarstwo i w 1936 r. zdobył nawet tytuł akademickiego mistrza Polski w tej dyscyplinie.

JESZCZE W TRAKCIE STUDIÓW ZAINTERESOWAŁ SIĘ GRAFIKĄ UŻYTKOWĄ, a zwłaszcza sztuką plakatową. Wspólnie ze Stefanem Osieckim był autorem wielu plakatów m.in. dotyczących imprez sportowych. Jednym z nich był plakat zawodów narciarskich FIS w Zakopanem w 1929 r. Inny plakat o podobnej tematyce, również autorstwa Osieckiego i Skolimowskiego, powstał w roku 1930 i był oficjalnym plakatem hokejowych mistrzostw świata, które odbyły się w 1931 roku w Krynicy. Właśnie te dwa plakaty w 1932 r. zostały zgłoszone przez Polski Komitet Olimpijski do olimpijskiego konkursu sztuki w dziale grafiki, który miał miejsce w tymże roku podczas Igrzysk X Olimpiady w Los Angeles. Wtedy zgłoszono również wspólną pracę graficzną Skolimowskiego i Andrzeja Stypińskiego, zatytułowaną „Tenisista”. Niestety żadna z prac spółek Osiecki – Skolimowski ani Stypiński – Skolimowski nie uzyskała tam nagrody ani wyróżnienia. Niemniej jednak Jerzy Skolimowski stał się pierwszym (i jedynym) polskim olimpijczykiem, który brał udział w igrzyskach olimpijskich zarówno w konkurencjach sportowych, jak i w olimpijskim konkursie sztuki.

JESZCZE PRZED UKOŃCZENIEM STUDIÓW Skolimowski przyłączył się do grupy studentów Politechniki Warszawskiej uprawiających grafikę użytkową, a w latach 1934–1939 należał do Koła Artystów Grafików KAGR w Warszawie. Po ukończeniu studiów w 1934 roku znalazł



Jerzy Skolimowski był jedynym polskim olimpijczykiem, który brał udział w igrzyskach olimpijskich zarówno w konkurencjach sportowych, jak i w olimpijskim konkursie sztuki

POWYŻEJ:
Był najniższy z drużyny, ale stanowił jej mocny punkt



O BOK:
Plakaty, które Jerzy Skolimowski stworzył wraz ze Stefanem Osieckim



OBOOK:
Cmentarz
Monte Cassino

się w zespole, który pod kierunkiem Lecha Niemojewskiego projektował wnętrze statku m/s „Piłsudski” (Skolimowski zaprojektował wówczas dekorację jadalni na pokładzie A), a następnie statku m/s „Batory”. Brał też udział w międzynarodowych wystawach plakatu, m.in. w Monachium (1929), Pradze (1934), Paryżu (1937), jak również był współautorem projektu górnej stacji kolejki na Kasprowy Wierch.

Zaprojektował też górną stację kolejki linowej na Górę Parkową w Krynicy (1937). W 1938 roku uzyskał I nagrodę (w zespole) za projekt Pawilonu Polskiego na Wystawę Światową w Nowym Jorku.

PO WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ, poprzez okupowaną przez ZSRR wschodnią część Polski i przez Węgry dotarł do Francji i tam w lutym 1940 r. zgłosił się do Polskiej Armii w Bressoire. We Francji ukończył szkołę podoficerów artylerii lekkiej i w stopniu kaprala brał udział w walkach 2. Dywizji Armii Polskiej w Wogezach, za co otrzymał Krzyż Virtuti Militari V klasy oraz Croix de Guerre.

21 czerwca 1940 r. Jerzy Skolimowski został internowany w Szwajcarii i tam, jako asystent Otto Salvisberga, uczył projekto-

*Jerzy Skolimowski był
współautorem projektu
cmentarza żołnierzy polskich
poległych pod Monte Cassino*

wania architektonicznego na uniwersytecie dla internowanych żołnierzy polskich w Winterthur. Po ucieczce ze Szwajcarii dotarł w sierpniu 1941 r. do Hajfy i tam zgłosił się do polskiego wojska, a następnie jako podoficer Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich uczestniczył w kampanii afrykańskiej.

Podczas urlopu (w czerwcu 1943 r.) wraz z kolegami zdobył szczyt Alessandra (5105 m) w górach Ruwenzor, odkrywając przy tym u podnóża lodowca Stanleya dwa polodowcowe jeziora znane obecnie pod nazwą Polish Lakes.

Po powrocie w sierpniu 1943 r. do Hajfy ukończył kurs spadochronowy i skierowany został do szkoły oddziałów specjalnych w Lattiano, a 19 marca 1944 r. został wcie-

lony do Polskiej Brygady Spadochronowej. Następnie, skierowany do Wydziału Zadań Specjalnych, został zrzucony na spadochronie w Grecji pod pseudonimem kpt. George Deen. Tam prowadził działalność dywersyjną w okolicy Termopil, a następnie pod Olimpem. Zagrożony aresztowaniem przez Niemców został przerzucony do Egiptu i przez Gibraltar w czerwcu 1945 r. dotarł do Londynu.

W ANGLII PO WOJNIE PRACOWAŁ W ZAWODZIE ARCHITEKTA WNĘTRZ

Jako George Skolly i w 1950 r. został członkiem Society of British Industrial Art. Warto też wiedzieć, że Jerzy Skolimowski, wraz z architektem Wacławem Hryniewiczem (1909-1987), był współautorem projektu cmentarza żołnierzy polskich poległych pod Monte Cassino i to on pełnił autorski nadzór nad jego realizacją.

W latach 1966-1978 przebywał w Afryce i jako architekt pracował w RPA, głównie w Pretorii.

W 1979 r. powrócił do Anglii i zamieszkał w Londynie, gdzie zmarł 12 lutego 1985 r. Jego spopielone szczątki zostały złożone w grobie rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. ■



AKADEMIA ORLEN TEAM

**NAPĘDZAMY
PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO
MOTORSPORTU**

TYMOTEUSZ KUCHARCZYK

Kierowca hiszpańskiej Formuły 4

KRONIKA POLONIJNA

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: DOMINIK HREBENKO, JANUSZ M. SZLECHTA/NOWY DZIENNIK, KAJA GZYŁO/SWP, AGATA PAWŁOWSKA/SWP



PREZES ANDRZEJ KRAŚNICKI 23 kwietnia wziął udział w Gali Sportu Polonijnego w Wiedniu. Podczas spotkania wyróżniono osoby angażujące się w 2021 r. w polonijną działalność sportową. Z rąk szefa PKOI i Konsula Generalnego RP w Austrii Bartłomieja Rosika statuetki odebrali: jako „Sportowcy roku” – Paweł Drynda (ła), Piotr Kwaśny (żeglarsstwo), Julian Gaborek (tenis i ła), Krzysztof Micał (strzelectwo, ła, żeglarsstwo i pływanie), Jakub Bossowski (ła), Andrzej Michalski (badminton) i Filip Szuta (tenis stołowy). Za najlepszego polonijnego trenera w Austrii uznano szkoleniowca tenisa Marka Waza, a tytuły drużyn roku przyznano żeglarzom – Szymonowi Janikowi, Stanisławowi Popkowi, Irenie Małek i Magdalenie Detynie oraz wiedeńskiej ekipie siatkarki PSV Segromy. ■

W Centrum Olimpijskim PKOI rozmawiano m.in. o planowanej na jesień Gali Sportu Polonijnego



OSTATNIEGO DNIA MAJA W CENTRUM OLIMPIJSKIM PKOI na wspólnym posiedzeniu spotkali się członkowie Komisji: Sportu i Turystyki Stowarzyszenia „Współ-

NASI CZŁOWI ŁYŻWIARZE, Natalia Maliszewska i Piotr Michalski, byli gośćmi Biegu Polonia 5K Run w Linden w amerykańskim stanie New Jersey. Imprezę, już po raz siódmy, zorganizowało PASA – Polish-American Sport Association (Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Sportowe), kierowane przez Andrzeja Krygowskiego. Oczywiście nasi olimpijczycy także stanęli na starcie. – Wiedziałam, że będzie ciężko, bo to jednak inny rodzaj aktywności niż nasza łyżwiarska codzienność – powiedziała na mecie, w wypowiedzi dla polonijnego Radia Rampa, Natalia Maliszewska. Piotr Michalski przyznał z kolei, że jeszcze w kraju trochę do biegu się przygotowywał, a już na miejscu był pod wrażeniem doping, jaki wzdłuż trasy towarzyszył biegaczom, a zgotowali go im nie tylko polscy kibice. Odnotujmy, że 5-kilometrowy dystans najszybciej pokonali: Bożena Niebrzydowski (wśród kobiet) i Artur Tyszuł (w rywalizacji mężczyzn). Odbył się także masowy bieg dla najmłodszych zawodników. Po zakończeniu imprezy Andrzej Krygowski zapra-



szął na następne podobne wydarzenie za rok, zwłaszcza że burmistrz Linden, Derek Armstaed zapewnił o swoim wsparciu dla tej inicjatywy. ■

nota Polska”, Współpracy z Polonią PKOI oraz Polonijnej Rady Konsultacyjnej. Rozmawiano o bieżących i czekających nas wkrótce ciekawych przedsięwzięciach z zakresu polonijnego sportu i turystyki. Zebrani wysłuchali m.in. informacji o przebiegu XV Zimowych Światowych Igrzysk Polonijnych w Wiśle. Zapoznali się z programem akcji „Lato z Polską 2022” i kalendarzem tegorocznych polonijnych wydarzeń sportowych. Poruszono kwestie związane z rozwojem turystyki polonijnej, propozycją ustanowienia Wielkiej Nagrody Polonijnej PKOI i SWP im. Haliny Konopackiej oraz planami zorganizowania jesienią br. Gali Sportu Polonijnego. ■

OSIEMNAŚCIE ZAŁÓG z Austrii, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Danii, RPA i Czech stanęło na starcie rozegranych w Gdyni w dniach 24–27 czerwca III Światowych Polonijnych Mistrzostw Żeglarskich. Organizatora – Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” – wsparły Pomorski Związek Żeglarski oraz Akademia Marynarki Wojennej. Na zaproszenie tej ostatniej do Gdyni dotarły także żeglarskie ekipy zaprzyjaźnionych, podobnych uczelni wojskowych z: Ukrainy, Hiszpanii, Rumunii i Bułgarii – wraz z polskimi żeglarzami z AMW dołączyły one – w oddzielnej klasyfikacji – do regat. Pogoda dopisała, a w zawodach najlepiej



radzili sobie rodacy z Niemiec (załoga Roberta Kamińskiego) i Czech (na czele z Markiem Słowiackim). Ufundowany przez PKOl puchar Fair Play przypadł załodze najstarszego uczestnika regat – Andrzeja Kacały z Danii. Także w Gdyni, na gościnnych kortach KT



Arka, czterdziestka naszych rodaków wzięła udział w II Polonijnych Mistrzostwach Tenisowych. Zawodników klasyfikowano w kilku grupach wiekowych, a do najlepszych należeli goście z Austrii: Katarzyna Holejszowska, Martin Ziółkowski i Mirosław Lubecki. 



**POLSKIE
RADIO**

z miłości do sportu

polskieradio.pl

Słuchaj nas przez:



aplikację



FM/DAB+



polskieradio.pl

KALENDARIUM

ZEBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOL

FOTO: ANNA GARZYŃSKA, KRYSZYNA PUCER, AGATA JUSZKIEWICZ, AGATA SKONIECZKA, MAREK BICZYK, TOMASZ ROSSET, MICHAŁ KALETA,

FOTO: KRZYSZTOF PIOTRKOWSKI/GŁOS POMORZA, ZBIGNIEW KULIK, EWA LASOŃ, BOGUMIŁA KATKOWSKA, JULIA KOWACIC, TERESA TAŁAJ,

IMIĘ WOJCIECHA MATUSIAKA – naszego czołowego kolarza lat 60. i 70., uczestnika mistrzostw świata oraz igrzysk olimpijskich w Meksyku i Montrealu, wciąż aktywnego w ruchu olimpijskim – nadano na początku kwietnia br. kompleksowi sportowemu w Przelewicach. Zawodnik wychowywał się w pobliskiej wsi Lucin i to tam odbywał pierwsze rowerowe przejażdżki. W skład

kompleksu wchodzi hala sportowa (według projektu prof. Wojciecha Zabłockiego) oraz boisko z urządzeniami towarzyszącymi. W okolicznościowej ceremonii wzięło udział grono zachodniopomorskich olimpijczyków, przedstawiciele lokalnego i wojewódzkiego samorządu oraz Wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Ryszard Stadniuk. ■



PO DWULETNIEJ PRZERWIE spowodowanej pandemią koronawirusa, 12 kwietnia w Terespolu odbyły się 12 Katyńskie Powiatowe Biegi Przełajowe. Wiodącym hasłem imprezy, przygotowanej przez kierowany przez p. Krystynę Pucer miejscowy Klub Olimpijczyka oraz Akademickie LO, było „Podaj rękę Ukrainie”. Otwarcia zawodów towarzyszył ceremonia olimpijski. W apelu poległych wspomniano polskich olimpijczyków zamordowanych w Katyniu. Minutą ciszy uczczono także pamięć prezesa PKOl Piotra Nurowskiego, który zginął w katastrofie smoleńskiej przed 12 laty. Obecni byli przedstawiciele władz samorządowych i dyrektorzy terespolskich szkół. Rozegrano 10 biegów dzieci i młodzieży na różnych, dostosowanych do wieku, dystansach. Wzięło w nich udział przeszło 300 dziewcząt i chłopców. Na mecie czekały dyplomy, medale i nagrody. ■

W Terespolu odbyły się 12 Katyńskie Powiatowe Biegi Przełajowe



NADAL DUŻĄ AKTYWNOŚĆ wykazuje Klub Olimpijczyka przy Szkole Podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu. W połowie kwietnia placówka celebrowała święto patronów i z tej okazji zorganizowała konkurs wiedzy olimpijskiej pod hasłem „Zimowy Pekin 2022”. Wzięło w nim udział 24 uczniów, a rywalizację podzielono na dwa etapy. W pierwszym mierzyli się z testem wiedzy o występach polskich sportowców na igrzyskach w Pekinie oraz ze znajomości ceremoniału olimpijskiego. Później była część sportowa, a na zakończenie każdy uczestnik otrzymał pamiątkowy medal. Podsumowanie rywalizacji w konkursie miało miejsce 5 maja na specjalnym apelu. Wzięła w nim udział walecka „olimpijska para”, czyli Karolina Naja, czterokrotna medalistka olimpijska (Londyn, Rio, Tokio), w kajakarstwie oraz Łukasz Woszczyński, finalista z ateńskich igrzysk w kanadyjskich dwójkach. W konkursie wiedzy olimpijskiej zwyciężyli uczniowie klasy 5a, Fortunat Łakomy i Antoni Orczykowski. ■

SZYMON SIKORA/PKOI, MATEUSZ KSIĄŻKIEWICZ, ANDRZEJ PIĘTKA, KASIA NIEWADZI



OKAZALE WYPADŁA WOJEWÓDZKA UROCZYSTOŚĆ DNI OLIMPIJCZYKA

na Pomorzu Zachodnim. 22 kwietnia odbyła się w stolicy regionu – Szczecinie. Najpierw było spotkanie blisko 40 olimpijczyków i paraolimpijczyków z Prezydentem miasta Piotrem Krzystkiem i członkiem Zarządu województwa Stanisławem Wziątkiem. W trakcie spotkania, w którym uczestniczyli również: Prezes PKOI Andrzej Kraśnicki i Wiceprezes PKPar Eugeniusz Grabowski, pięcioro uczestników rozegranych pół wieku temu igrzysk olimpijskich w Monachium (Izabela Szuszkiewicz i Ewa Kowalczyk, judoka Marian Tałaj, pięściarz Krzysztof Pierwieniecki i wioślarz Roman Kowalewski) otrzymali upominki i bukiety kwiatów od władz samorządowych województwa. Na miejsce głównych uroczystości wybrano obiekty sportowe Szkoły Podstawowej nr 16. Wszystko odbyło się z zachowaniem ceremoniału olimpijskiego, a więc m.in. z wprowadzeniem flagi i zapaleniem olimpijskiego znicza – z tych ról znakomicie wywiązali się medaliści olimpijscy – żeglarka Agnieszka

Skrzypulec i wioślarz Konrad Wasielewski. Oficjalnego otwarcia imprezy dokonali: Andrzej Kraśnicki, Stanisław Wziątek i Zastępca Prezydenta miasta Krzysztof Soska, ale z krótkim przemówieniem do przybyłych wystąpił również Marszałek Senatu – prof. Tomasz Grodzki. Zwrócił on uwagę na znaczenie takich uroczystości dla promocji uniwersalnych wartości ruchu olimpijskiego. Gronu olimpijczyków, trenerów i działaczy oraz reprezentantom szkół noszących imię olimpijczyków wręczono odznaki „Za zasługi dla sportu”, „Gryfy Zachodniopomorskie” oraz medale „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego”. Te ostatnie z rąk Andrzeja Kraśnickiego i Ryszarda Stadniuka odebrali: Marcin Matkowski, Wojciech Matusiak, Zbigniew Zalewski, prof. Renata Urban i Zespół Szkół Sportowych w Szczecinie (złote), Maciej Parobczy i Tomasz Tamborski (srebrne) oraz Szkoły Podstawowe – nr 16 w Szczecinie i nr 3 w Stargardzie (brązowe). Olimpijczycy wręczyli ponadto 17 utalentowanym sportowcom pierwsze, drugie i trzecie kółka olimpijskie. ■

23 KWIENTNIA w łódzkim parku im. Baden Powella odbył się XIV Bieg Olimpijczyków. To cała seria biegów – dla uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych. W imprezie, przygotowanej z inicjatywy Regionalnej Rady Olimpijskiej przy wsparciu Urzędu Miasta, MOSiR oraz Miejskiego SZS, wzięło udział ponad 300 biegaczy, reprezentujących 18 szkół. Odbył się też bieg otwarty na 3 km, do którego przystąpili m.in. nauczyciele. Zmaganiom dzieci i młodzieży przyglądali się – jak co roku – łódzcy olimpijczycy, m.in.: Barbara Niemczyk (siatkówka), Agnieszka Domańska (łyżwiarstwo figurowe), Elżbieta Nowak (roszykówka), Wanda Panfil, Kazimierz Maranda, Mirosław Żerkowski (wszyscy ła), Zygfryd Kuchta (piłka ręczna) i Jan Kudra (holarstwo). Oni też po kolejnych biegach wręczali najlepszym puchary, medale i nagrody rzeczowe. W biegu otwartym (3000 metrów) triumfowała Aneta Goździk-Zaręba (SP 190), ale trzecia osiągnęła metę... nasza mistrzyni świata w maratonie z roku 1991 – Wanda Panfil. Z rywalizacji mężczyzn na tym samym dystansie zwycięsko wyszedł Dawid Gunther z Łodzi. ■



KALENDARIUM

PO DWULETNIJ PRZERWIE do kalendarza imprez sportowych powrócił Cross Ostrzeszowski. Tegoroczny, rozegrany 24 kwietnia, był już 56. W 16 biegach na różnych dystansach (od „marszu” przedszkolaków z rodzicami na 300 metrów do biegu głównego na 5 km) wystartowało ponad 1200 zawodników. Z powitalnych wystąpień gospodarzy – burmistrza Patryka Jędrowiaka

i starosty Lecha Janickiego – płynęła radość z faktu, iż nowe władze Stowarzyszenia „Crossy Ostrzeszowskie” zdołały doprowadzić do wznowienia imprezy, która z jednej strony sprawia niemałą frajdę startującym, a z drugiej – świetnie od lat promuje Ostrzeszów. W biegu głównym triumfował Dawid Borowski (Stal Fabianów), a wśród kobiet Paulina Bohater z GVT Wrocław. ➤



TO SIĘ NAZYWA MISTRZOSTWO!

28 kwietnia notariusz z Kluczborka – Adam Sokołowski już po raz 25. (!) okazał się najlepszy podczas mistrzostw Polski kibiców sportowych. Od 2001 roku triumfował w każdej kolejnej takiej imprezie, a wcześniej zaliczył zwycięstwa w latach: 1976, 1985 i 1986. Wielokrotnie wygrywał również konkursy wiedzy olimpijskiej.

Tym razem w finale mistrzostw zorganizowanym w Dzierżoniowie przez kierowane przez Stanisława Sienkiewicza stowarzyszenie „Super kibic – mistrz wiedzy” Adam Sokołowski wyprzedził drugiego w klasyfikacji Stefana Śliwę ze Świebodzic o 16, a trzeciego – Romana Strzałkowskiego z Darłowa – o 17 punktów. ➤

„FESTIWAL SZTAFET” na stadionie KS Wda uświetnił 28 kwietnia obchody Dni Olimpijczyka w Świeciu. Imprezę przygotowały Szkoła Podstawowa nr 5 im. Polskich Olimpijczyków i miejscowy Klub Olimpijczyka. W rywalizacji uczniów szkół podstawowych najlepiej wypadły ekipy SP Drzycim i SP Łaskowice, zaś w zmaganiach zespołów z placówek ponadpodstawowych – I LO w Świeciu. Łącznie w sprawnie przeprowadzonych

zawodach uczestniczyło prawie 400 dziewcząt i chłopców, a baczniymi obserwatorami imprezy byli przedstawiciele Kujawsko-Pomorskiej Rady Olimpijskiej – prezes Krzysztof Zieliński i sekretarz Andrzej Maciejewski oraz olimpijczycy z regionu: Bartłomiej Bartnicki (zapasy), Ryszard Marczak, Alfons Niklas, Wiesław Perszke (la), Marian Drazdzewski, Antoni Rosołowicz i Jerzy Ulczyński (wioślarstwo). ➤



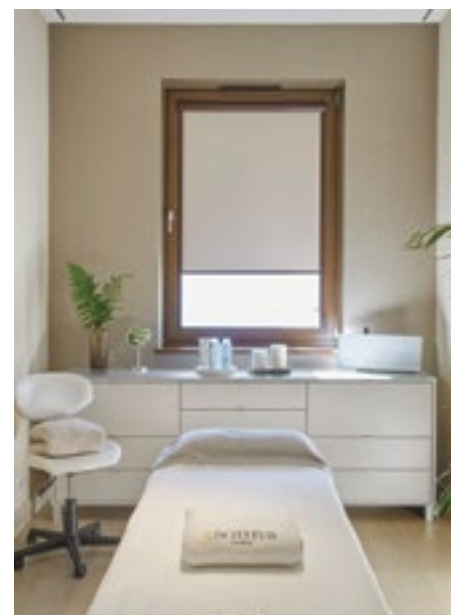
NIEMAL TRZY TYSIĄCE DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW wzięło udział w tegorocznej edycji akcji „KINDER Joy of moving. Alternatywne lekcje WF”!. Realizowana już od sześciu lat przez Fundację Moniki Pyrek akcja promuje aktywność fizyczną wśród najmłodszych.

Zajęcia w kwietniu tego roku odwiedziły: Wrześnię, Ostrów Wlkp., Wałcz, Szczecin, Moryń, Wrocław, Nysę i Głuchołazy. Cała akcja jest częścią programu realizowanego przez Grupę Ferrero, mającego inspirować dzieci i młodzież do podejmowania aktywności fizycznej.

– Po raz kolejny tak wiele dzieci z chęcią

uczestniczyło w zajęciach. Jestem przekonana, że u wielu udało się nam zaszczyć zainteresowanie sportem i ogólnie pojętą aktywnością – powiedziała Monika Pyrek – nasza znakomita przez lata tyczkarka, ambasadorka KINDER Joy of moving oraz pomysłodawczyni alternatywnych lekcji WF.

Partnerem tytularnym akcji był KINDER Joy of moving. Projekt był realizowany pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki, które również współfinansuje jego realizację. Z kolei honorowym patronatem objęli akcję: Minister Edukacji i Nauki oraz Polski Komitet Olimpijski. ▀



COLUMNA
MEDICA



OŚRODEK LECZENIA
URAZÓW SPORTOWYCH PKOl

Nowoczesne medical SPA & Wellness
z rehabilitacją w Centrum Polski

COLUMNA
MEDICA



columnamedica.pl



Columna Medica

KALENDARIUM

30 KWIETNIA w Świebodowie na Dolnym Śląsku – miejscowości, w której urodził się zmarły w ub.r. najlepszy polski kolarz – Ryszard Szurkowski, uroczyste odsłonięto pomnik tego znakomitego sportowca. Dwukrotnego wicemistrza olimpijskiego, czterokrotnego medalistę mistrzostw świata, czterokrotnego triumfatora Wyścigu Pokoju, a następnie trenera i działacza, w obecności wdowy, Iwony Arkuszewskiej-Szurkowskiej, wspominali koledzy z kolarskich tras, wśród nich m.in.: Jan Brzeźny, Henryk Charucki, Jan Jankiewicz i Zdzisław Wrona. 

„MAŁY CZŁOWIEK – WIELKIM SPORTOWCEM” – to hasło drugiego już turnieju sprawnościowego, w ramach Dni Olimpijczyka zorganizowanych 11 maja w Szkole Podstawowej im. Noblistów Polskich w Starej Dąbrowie (Zachodniopomorskie). Imprezie towarzyszył olimpijski ceremoniał, z wykorzystaniem m.in. oryginalnej pochodni ze sztafety olimpijskiej na igrzyska Turyn 2006. W zawodach, pod opieką nauczycieli, rywalizowało 50 najmłodszych sportowców z pięciu okolicznych szkół. Dziesięć konkurencji sportowych i edukacyjnych przeplatała... zumba. Do najlepszych trafiły puchary ufundowane przez Zachodniopomorskie Zrzeszenie LZS. Zwyciężyli uczniowie ze SP w Maszewie. 



7 MAJA w Płocku inauguracja sezonu 2022 obchodzącego jubileusz 140-lecia Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego zbiegła się w czasie z 20-leciem miejscowego Klubu Olimpijczyka. Z tej okazji odbył się już piąty sportowy piknik. Podsumowano sukcesy klubu, który wychował dziesiątki reprezentantów Polski, wielu mistrzów i medalistów mistrzostw kraju, olimpijczyków. Mówił o tym m.in. Prezes PZTW – mistrz olimpijski Adam Korol. Przy okazji przypomniano, iż 50 lat temu w igrzyskach monachijskich wzięli udział trzej wywodzący się z Płocka znakomici sportowcy: pił-

karz Jerzy Kraska oraz wioślarze Grzegorz Stellak i Sławomir Maciejowski. Gratulacje klubowi – jubilatowi składały przedstawicielka władz miasta – Elżbieta Gapińska oraz reprezentująca sponsora pikniku – Polski Koncern Naftowy ORLEN – Wioletta Kulpa. Były odznaczenia PZTW i dyplomy Płockiego Towarzystwa Wioślarskiego, a Marian Sypniewski jako reprezentant PKOl srebrny medal „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego” wręczył dr. Markowi Więckowski – wieloletniemu opiekunowi medycznemu płockich sportowców. 

11 MAJA Marian Sypniewski (dwukrotny medalista olimpijski w szermierce) spotkał się z uczniami Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Blochach, w mazowieckiej gminie Długosiodło. Towarzyszył mu wieloletni prezes Klubu Olimpijczyka 2012 w Wyszkowie – Andrzej Rębowski. Był olimpijski ceremoniał, krótka prezentacja artystyczna oraz ciekawa rozmowa z byłym mistrzem klingi, prowadzona przez młodych „dziennikarzy”. Marian Sypniewski chętnie i ze swadą odpowiadał na pytania, a utalentowanym sportowo dziewczętom i chłopcom życzył jak najlepszych ocen na świadectwach szkolnych oraz sukcesów w wybranych przez nich dyscyplinach sportu. 





WYJĄTKOWO UROCZYŚCIE tegoroczne Dni Olimpijczyka obchodzono – za sprawą tamtejszego Muzeum Sportu i Turystyki oraz Karkonoskiego Klubu Olimpijczyka w Karpaczu. W centrum miasta prezentowano przygotowane przez obchodzącą 70-lecie partnerską placówkę ze stolicy wystawę plenerową „70 lat z pasji do sportu”, a 29 kwietnia w siedzibie muzeum odbył się wernisaż innej ekspozycji – prezentacji udostępnionych przez PKOl fotografii polskich fotoreporterów dokumentujących przebieg igrzysk olimpijskich w Tokio. Obok gospodarzy, na czele z burmistrzem Radosławem Jęckiem, i miejscowych uczestników zimowych igrzysk, wziął w nim udział jeden z autorów – Szymon Sikora („Magazyn Olimpijski”). Kolejnym elementem Dni Olimpijczyka była, odbywająca się 14 maja, „Olimpijska noc muzeów”. Zainteresowani mogli bezpłatnie zwiedzać placówkę i na miejscu spotkać uczestników zarówno zimowych, jak i letnich igrzysk.



30 pierwszych zwiedzających obdarowano znaczkiem Poczty Polskiej z okazji zimowych igrzysk w Pekinie. Dwukrotna złota oraz brązowa medalistka olimpijska w strzelectwie Renata Mauer-Różańska pozwoliła gościom muzeum na sfotografowanie się z jej olimpijskim trofeum z Sydney. Swoje najcenniejsze medale do fotografovania udostępniili także olimpijczycy z Karpacza – Andrzej i Tomasz Żyła (bobsleje), Mateusz Sochowicz i Halina Kanasz (sanieczkarstwo). Chętnych do skorzystania z takiej okazji nie brakowało. ▀



14 MAJA w Teatrze Powszechnym w Łodzi odbyła się prapremiera sztuki pt. „Maria” w reżyserii Adama Orzechowskiego. Spektakl jest inspirowany życiem i karierą sportową brązowej medalistki olimpijskiej z Berlina (1936) w rzucie oszczepem – Marii Kwaśniewskiej-Maleszewskiej. Po spektaklu odbyło się spotkanie z jego twórcami. Szef Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi Mieczysław Nowicki i jego zastępca Tomasz Rosset wspominali swoje kontakty z legendarną postacią ruchu olimpijskiego, a aktorkom odtwarzającym rolę Pani Marii wręczyli egzemplarze „Leksykonu olimpijczyków regionu łódzkiego”, zaś pozostałym członkom zespołu twórców – pamiątkowe znaczki olimpijskie. ▀



KALENDARIUM

J *Funkcję prezesa RROl w Łodzi na kolejną kadencję powierzono Mieczysławowi Nowickiemu*

14 MAJA W BIAŁYMSTOKU czołowi sportowcy, trenerzy i działacze regionu spotkali się na dorocznej Podlaskiej Gali Olimpijskiej. W jej trakcie ogłoszono laureatów 67. plebiscytu czytelników „Gazety Współczesnej” na najlepszego zawodnika Podlasia w roku 2021. Triumfował mistrz olimpijski z Tokio w rzucie młotem – Wojciech Nowicki – przed wicemistrzynią igrzysk – oszczepniczką Marią Andrejczyk i naszą najlepszą zawodniczką short tracku, Natalią Maliszewską. Ta trójka królowała też w XXV rankingu Podlaskiej Rady Olimpijskiej, a uzupełniło ją dwoje innych olimpijczyków – na miejscu czwartym Kamila Lićwinko (skok wzwyż) a na piątym – Damian Czykier (110 m ppł). Nagrodzono także najlepszych trenerów: Malwinę Wojtulewicz (Ia) i Andrzeja Kowala (siatkówka), siatkarza Bartłomieja Bołdza jako najlepszego zawodnika w grach zespołowych, Rafała Czupera – w gronie sportowców z niepełnosprawnościami oraz – nadzieję olimpijską – oszczepnika Oskara Trejgo. Tytuł Superczempiona przyznano z kolei Wojciechowi Fortunie – mistrzowi olimpijskiemu z Sapporo (1972) w skokach narciarskich. Wzruszającym akcentem gali było uhonorowanie Kamili Lićwinko. Medalistka mistrzostw świata i olimpijka niedawno zakończyła trwającą 22 lata karierę i – jak powiedziała – cieszy się, że mogła pozostawić swój ślad w polskim skoku wzwyż. ■



ODBYWAJĄCE SIĘ 18 MAJA walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Regionalnej Rady Olimpijskiej w Łodzi rozpoczęło się od wręczenia pamiątkowych statuetek uczestnikom igrzysk rozegranych 50 lat temu (1972) w Monachium. Otrzymali je: Jerzy Czerbniak, Kazimierz Maranda, Stanisław Wagner (wszyscy Ia), Paweł Kaczorowski i Mieczysław Nowicki (rolarstwo), Zyg-

fryd Kuchta i Włodzimierz Wachowicz (piłka ręczna) i Roman Rożek (boks). Były także odznaczenia PKOl (m.in. Medal 100-lecia otrzymał wiceprezes RROl Tomasz Rosset), Towarzystwa Olimpijczyków Polski i Regionalnej Rady Olimpijskiej. Następnie wybrano nowe władze organizacji – funkcję prezesa na kolejną 4-letnią kadencję powierzono Mieczysławowi Nowickiemu. ■

PATRYK ADAMCZEWSKI z V Liceum Ogólnokształcącego indywidualnie oraz drużyna VI LO okazali się najlepsi w konkursie wiedzy olimpijskiej, jaki 19 maja w Koszalinie zorganizowali: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Klub Olimpijczyka „Jantar”, dowodzony przez Teresę Tałaj. Imprezie, zorganizowanej w ramach Dni Olimpijczyka oraz Dni Koszalina, towarzyszyło wygłoszone przez dr Agnieszkę Połaniecką interesujące wprowadzenie w tematykę olimpijską. Pytania, z którymi – w obecności Mariana Tałaja, brązowego medalisty olimpijskiego (1976) w judo oraz utytułowanych sportowców z niepełnosprawnościami – Ryszarda Fornalczyka i Żanety Papierskiej – zmagало się 56 uczniów koszalińskich szkół, dotyczyły zarówno zagadnień „ogólnoolimpijskich”, jak i startów sportowców regionu w kolejnych igrzyskach. ■

19 MAJA ruszyła wspólna akcja Procter & Gamble, Polskiej Fundacji Olimpijskiej i sieci sklepów Biedronka. Ma ona wspomóc działania szkół podstawowych na rzecz promocji sportu wśród uczniów. Przedsięwzięcie pod hasłem „Každy dzień na medal!” ma pozyskać środki, które finalnie trafią do 33 szkół, miejskich i wiejskich, z przeznaczeniem na sfinansowanie najciekawszych spośród zaproponowanych przez nie programów pobudzenia aktywności fizycznej dziewcząt i chłopców.

Młodych sportowców może wesprzeć każdy, kto w trakcie kampanii nabędzie w sklepach Biedronki produkty wielu znanych marek oferowanych przez P&G. Środki z tego tytułu trafią do Polskiej Fundacji Olimpijskiej, a ta przekaże je na sfinansowanie najlepszych projektów.

Te szkoły mogły zgłaszać do połowy czerwca, a obecnie (do 4 sierpnia) trwa już ogólnodostępne głosowanie na poszczególne projekty (warto zajrzeć do internetu na <http://dziennamedal.pl>).

Zwycięzców mamy poznać w połowie sierpnia, a my nie omieszkamy przedstawić ich w „Magazynie Olimpijskim”. ■



WŚRÓD GOŚCI ROZEGRANEGO 21 MAJA XIX BIEGU OLIMPIJSKIEGO W KWAKOWIE (woj. pomorskie) byli olimpijczycy: Kazimierz Adach (boks), Barbara Madejczyk i Jan Huruk (oboje ła), mistrz olimpijski Dariusz Goździak (pięciobój nowoczesny) oraz paraolimpijczyk Romuald Rasiak (siatkówka). Impreza była jednocześnie

XI Memoriałem Piotra Nurowskiego. Jak poinformował nas redaktor Krzysztof Niekrasz („Głos Pomorza”), mimo nienajlepszej pogody do biegu przystąpiło przeszło 600 zawodników. Na trasie biegaczom towarzyszyły dobre humory, a gospodarze – na czele z wójtem gminy Kobylnica Leszkiem Kulińskim,

prezesem UKS Olimpijczyk Andrzejem Wojtaszkiem i cenionym działaczem sportowym ze Słupska Eugeniuszem Modrzejewskim – zgodnie przyznali, że zwycięzcą rywalizacji mógł czuć się każdy uczestnik. Do najlepszych – Pauliny Golec z Łodzi i Jarosława Janczylika z Kobylnicy – trafiły puchary i upominki. ▀

Lotnisko Warszawa-Radom

Nowoczesne – Komfortowe – Rodzinne



Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze” (PPL) jest wiodącym podmiotem lotniczej infrastruktury transportowej w Polsce, a także liderem rynku, do którego należą kluczowe elementy infrastruktury państwa, gwarantujące niezakłóconą zdolność funkcjonowania podmiotów działających w branży usług lotniczych. W październiku 2018 roku Przedsiębiorstwo Państwowe „Porty Lotnicze” przejęło lotnisko w Radomiu w celu przygotowania go do obsługi ruchu czarterowego i niskokosztowego. Lotnisko Warszawa-Radom jest budowane z myślą o wakacyjnych rodzinnych wyjazdach.

KALENDARIUM

16 MAJA przy bydgoskim Zespole Szkół nr 16 powołano do życia Klub Olimpijczyka, który przyjął nazwę „Maraton 16”. Jego pierwszym prezesem został Grzegorz Staszewski, a w zebraniu założycielskim wzięli udział m.in. Krzysztof Zieliński, Andrzej Maciejewski i Barbara Szwajkowska z Kujawsko-Pomorskiej Rady Olimpijskiej oraz zaproszeni przez młodzież olimpijczy: Magdalena Fularczyk-Kozłowska i Marian Drażdżewski (wioślarstwo), Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (podnoszenie ciężarów), Ryszard Marczak i Alfons Niklas (obaj la). ■

2 CZERWCA hala sportowa im. Lecha Piaseckiego w Lipianach (Zachodniopomorskie) gościła 46. Pyrzyckie Dni Olimpijczyka. Gośćmi wydarzenia byli: patron obiektu oraz olimpijczy z regionu: Wojciech Matusiak (kolarstwo), Krzysztof Pierwieniecki (boks), Janusz Brzozowski (piłka ręczna), Róża Data-Ptak (wioślarstwo), Beata Sokołowska (kajakarstwo) i Ryszard Chybiński (żeglarstwo). Była rywalizacja sportowa oraz okolicznościowe odznaczenia m.in. medale „Za zasługi dla polskiego ruchu olimpijskiego”. Otrzymali je: Piotr Olech i Walenty Siemaszko (złote), Bartosz Królikowski, Artur Lipski i Dorota Chrobrowska (srebrne). Do rąk utalentowanych badmintonistek i lekkoatletek trafiły pierwsze kółka olimpijskie, a wyróżnienie „Nadzieja olimpijska” odebrał lekkoatleta Piotr Maduzia. Przy okazji przypomniano, że w roku 2016 Pyrzycki Klub Olimpijczyka nagroził ówczesną uczennicę LO w Lipianach, Sofię Ennaoui, późniejszą reprezentantkę Polski m.in. na igrzyska olimpijskie w Rio. ■



JUBILEUSZOWY, X PIKNIK OLIMPIJCZKÓW DOLNEGO ŚLĄSKA odbył się 5 czerwca na wrocławskim torze wyścigów konnych „Partynice”. Zgromadził ok. 50 olimpijczyków i paraolimpijczyków oraz kilka tysięcy spragnionych spotkania z nimi kibiców. Była okazja do wspólnej sportowej zabawy, zdobycia autografów niegdyś mistrzów, wielu wspólnych fotografii oraz do rozmów z wybitnymi sportowcami regionu. Organizatorzy – Szkolny Związek Sportowy i Regionalna Rada Olimpijska – do udziału w sportowych atrakcjach zaprosili także goszczących na tym terenie uchodźców z Ukrainy. W trakcie pikniku pamiątkowe patery przypominające udział w igrzyskach w Sapporo i Monachium w roku 1972 otrzymali: Halina Kanasz (saneczkarstwo), Ludwik Denderys, Roman Rożek i Ryszard Tomczyk (boks), Andrzej Kupczyk (la) oraz paraolimpijczy pływacy z zawodów w Heidelbergu – Zenon Sokół i Mieczysław Sobczak. Podczas Pikniku w Warszawie takie same patery odebrali: Grażyna Rabsztyn (la), Wiesław Gawlikowski (strzelectwo) i Bogdan Kowalczyk (piłka ręczna). Mirosław Więckowski (saneczkarstwo), Andrzej Sokołowski (piłka ręczna), Mieczysław Łopatka (roszykówka) oraz Helena Ciapała-Zdunek (la) odbiorą je w najbliższym czasie. ■

6 CZERWCA uroczyste było na przystani LOTTO Bydgoszcz. Wioślarzski klub świętował udane dla jego zawodników mistrzostwa kraju w Poznaniu oraz już 30. z rzędu zwycięstwo w klasyfikacji drużynowych mistrzostw Polski. Było немало gratulacji, ale także – jedno pożegnanie. Oto po 31 latach na stanowisku prezesa klubu z funkcji tej zrezygnował Zygfryd Żurawski. To pod jego okiem wioślarze znad Brdy sięgnęli po największe sukcesy, wśród których były m.in. trzy złote, srebrny i dwa brązowe medale olimpijskie. Podczas uroczystości pod adresem klubu i jego odchodzącego prezesa padło wiele ciepłych słów podziękowania od regionalnych władz oraz przedstawicieli zawodników. Szef Kujawsko-Pomorskiej Rady Olimpijskiej Krzysztof Zieliński wręczył Zygfrydowi Żurawskiemu Medal 100-lecia PKOl. ■



W DNIACH 11–12 CZERWCA w Dąbrowie koło Sianowa odbył się 25. ogólnopolski turniej judo poświęcony pamięci Ewy Larysy Krause, tragicznie zmarłej judoczki, zdobywczyni piątego miejsca na igrzyskach olimpijskich w Atlancie, w 1996 roku. Impreza zgromadziła na starcie 240 zawodniczek i zawodników z siedemnastu klubów judo. W jubileuszowych zmaganiach obok starszych kolegów startowały też dzieci, dla których był to pierwszy w życiu start w takich zawodach. ■



OSTATNIE PRZED LETNIMI WAKACJAMI posiedzenie Zarządu PKOl odbyło się 20 czerwca. W trakcie obrad do grona członków olimpijskich Komitetu dołączył Polski Związek Sportu Tanecznego, a członkami zwyczajnymi zostali – Polska Federacja Padla i Polski Związek Sportowy Cheerleadingu. Zarząd dokonał także zmiany na stanowisku szefa polskiej misji na lipcowy 16. Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy w Bańskiej Bystrzycy. Miejsce Marcina Nowaka, powołanego niedawno na Prezesa spółki Igrzyska Europejskie 2023, zajmie Ireneusz Kutyła, Zastępca Dyrektora Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W trakcie obrad poruszono również propozycję wsparcia sportowców-studentów objętych przygotowaniem do igrzysk olimpijskich w Paryżu, w 2024 roku. Do tego tematu z pewnością jeszcze powrócimy na łamach „Magazynu Olimpijskiego”. ■

Podczas ostatniego przed wakacjami posiedzenia Zarządu PKOl poruszono m.in. propozycję wsparcia sportowców-studentów objętych przygotowaniem do igrzysk w Paryżu, w 2024 r.

PRZESZŁO 450 DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW z regionu śląskiego oraz z Małopolski i Opolszczyzny wzięło 15 czerwca udział w III Dziecięcym Memoriale Ireny Szewińskiej. Impreza, przygotowana przez Regionalną Radę Olimpijską w Częstochowie i gospodarzy – Gminę Konopiska, rozgrywana na miejscowym stadionie, miała „olimpijską” oprawę, a wśród wręczających medale i nagrody byli – obok bliskich naszej największej sportsmenki, męża Janusza, syna Andrzeja i wnuka Adama oraz przedstawicieli lokalnych władz – olimpijczycy: Stanisław Gościński (siatkówka), Zuzanna Radecka-Pałaszewska i Jakub Jelonek (obydwie – 1a). Warto było oglądać walkę na bieżni, skoczni i rzutni kilku- i kilkunastoletnich zawodniczek i zawodników, a potem przejęcie, z jakim odbierali trofea. Były i tacy, którym nie udało się zwyciężyć. Jak to w sporcie... ■



KALENDARIUM



PODZAS OBRADUJĄCEGO 22 CZERWCA Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Olimpijczyków Polskich podsumowano działalność stowarzyszenia w minionej, czteroletniej kadencji oraz wybrano jego nowe władze. Na funkcję Prezesa TOP został ponownie wybrany jedyny kandydat na to stanowisko – dwukrotny medalista olimpijski w kolarstwie Mieczysław Nowic-

ki. W Zarządzie na lata 2022-2026 znaleźli się także: Teresa Sukniewicz-Kleiber i Renata Mauer-Różańska (jako wiceprezeski), Kajetan Broniewski (sekretarz), Stanisława Wąchała (skarbnik) oraz: Zbigniew Bródka, Tomasz Majewski, Tomasz Kucharski, Aleksandra Błoch-Kaczyńska, Urszula Kielan, Beata Sokołowska, Ludwika Chewińska, Jerzy Garpiel i Tadeusz Mytnik. ■

Podczas Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Olimpijczyków Polskich podsumowano działalność stowarzyszenia w minionej kadencji oraz wybrano jego nowe władze

23 CZERWCA jest tradycyjnie obchodzony jako Dzień Olimpijski – tego dnia przypada bowiem kolejna rocznica powołania (w 1894 roku) w Paryżu MKOI. Z tej okazji w każdym kraju, w którym jest obecny ruch olimpijski, rozgrywane są Biegi Dnia Olimpijskiego. W danym kraju może odbyć się tylko jedna taka impreza.

U nas w tym roku jej gospodarzem była gmina Grybów w Małopolsce, a Bieg rozegrano na terenie Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej. Impreza miała prawdziwie olimpijską oprawę, a jej honorowymi gośćmi – obok przedstawicieli lokalnych władz – było troje medalistów olimpijskich – Kazimierz Kmiecik (piłka nożna), Maria Sajdak (wioślarstwo) i Marian Synniewski (szermierka).

W Biegu wzięło udział ponad 700 dziewcząt i chłopców, którym gorąco kibicowała miejscowa publiczność. Zabawa, urozmaicona występami artystycznymi, była przednia, a organizatorzy zbierali gratulacje za sprawne przeprowadzenie imprezy. ■



400 OSÓB STANĘŁO 26 CZERWCA

na starcie VIII Biegu Konstancińskiego im. Piotra Nurowskiego. To inicjatywa grupy przyjaciół Ś.P. Prezesa PKOl, który zginął w kwietniu 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Stowarzyszenie „Sport Dzieci i Młodzieży” wsparły władze Konstancina – Jeziorny i organizacja Biegaj’My z DEM’ą. Wśród kobiet zwyciężyła Izabela Paszkiewicz, a w gronie mężczyzn – Bohdan Semenowicz z Ukrainy. Najlepszych dekorowali: dwukrotny mistrz olimpijski, Wiceprezes PZLA Tomasz Majewski, dwukrotny medalista olimpijski w szermierce, Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński, wiceburmistrz Konstancina Ryszard Machalek, znany aktor Karol Strasburger i córka P. Nurowskiego – Joanna. ■



KOLEJNE TRZYNAŚCIE TABLIC UROCZYŚCIE ODSŁONIĘTO

trzeciego lipca w Alei Gwiazd Sportu we Władysławowie. Od tego dnia w tym prestiżowym miejscu (któremu patronuje m.in. Polski Komitet Olimpijski, a w organizowanej już po raz 21. uroczystości wziął udział m.in. Prezes Andrzej Kraśnicki) – obok przeszło 130 już uhonorowanych osób – swoje granitowe tablice z mosiężnymi gwiazdami mają również: Leszek Cichy, Małgorzata Glinka-Mogentale, Wanda Panfil, Edward Szymczak, Stanisław Majorek, Krystyna Krupa, Maja Włoszczowska, Jarosława Józwiakowska, Henryk Kohnke, Justyna Kowalczyk, Aleksander Wierietielny oraz nieżyjący już Ewa Zasada i Andrzej Gmitruk. ■



W OSTATNIM CZASIE POZNALIŚMY NOWYCH PREZESÓW

kilku polskich związków sportowych. 30 maja na sternika rodzimego golfa został wybrany 49-letni przedsiębiorca Radosław Frańczak, a 25 czerwca na funkcję Prezesa Polskiego Związku Narciarskiego powołano 44-letniego Adama Małysza – trzykrotnie srebrnego i brązowego medalistę olimpijskiego, zdobywcę 6 medali (4-1-1) mistrzostw świata i czterokrotnego triumfatora klasyfikacji Pucharu Świata w skokach narciarskich. Zastąpili odpowiednio: Marka Michałowskiego i Apoloniusza Tajnera. Na funkcję Prezesa Polskiego Związku Sportów Saneczkowych wybrano ponownie doktora nauk ekonomicznych Zdzisława Ingielewicza. ■

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

SZYBKONOGA

STANISŁAWA WALASIEWICZ

Marzena Jaworska
wyd. BOSZ, Muzeum Sportu i Turystyki,
Polski Komitet Olimpijski
Olszanica – Warszawa 2022

//// To czwarta, po Januszu Kusińskim, Irenie Szewińskiej i Wiktoryi Woydzie wybitna postać polskiego sportu, przedstawiana w serii „Medaliści”. „Szybkonoga” to przede wszystkim fotograficzna opowieść o złotej i srebrnej medalistce olimpijskiej, w okresie międzywojnia jednej z najszybszych na świecie kobiet.

Autorka kreśli jej sylwetkę, zwracając uwagę, że Walasiewiczówna od dziecięcych lat pozostawała blisko sportu, uprawiając nawet kilka różnych dyscyplin (biegi, siatkówka, koszykówka, baseball). Dowiadujemy się także, iż impulsem, który skierował nastoletnią Stasię w kierunku wyczynu było olimpijskie zwycięstwo Haliny Konopackiej w konkursie rzutu dyskiem (Amsterdam 1928). To zachęciło ją do poważnego zajęcia się treningiem i już w 1932 r. doprowadziło do złotego medalu w biegu na 100 m. Krótko przed tym podjęła „najważniejszą decyzję w życiu” – pozostanie przy polskim i nieprzyjmowanie amerykańskiego obywatelstwa, choć do USA wyemigrowała z rodzicami krótko po urodzeniu. Po olimpijskim zwycięstwie mówiła: – Zawsze czułam się Polką. ▀



NA STULECIE

GALERIA SŁAW POLSKIEJ SZERMIERKI

Kazimierz Marcinek
wyd. Polski Związek Szermierczy
Warszawa 2021

//// O jubileuszu Polskiego Związku Szermierczego pisaliśmy już w poprzednim wydaniu „Magazynu Olimpijskiego” („100 lat na planach świata”). Teraz odnotujemy ukazanie się rocznicowej publikacji autorstwa doświadczonego dziennikarza sportowego – Kazimierza Marcinka. Na blisko 400 stronach efektownie wydanej („Estrella”) książki opisuje on okoliczności powołania do życia (w roku 1922) naszej szermierczej federacji, olimpijskiego debiutu jej przedstawicieli (Paryż 1924), a potem – przedstawia sylwetki najwybitniejszych zawodników, którzy po zakończeniu wyczynowej kariery w większości oddali się pracy trenerskiej. Na początku książki poznajemy najwybitniejsze, wręcz „pomnikowe” postacie rodzimej szermierki – m.in. Adama Papée, Władysława Dobrowolskiego, Janosa Keveya czy Zbigniewa Czajkowskiego. Potem – w podziale na poszczególne rodzaje broni – czytamy o kolejnych polskich gwiazdach krajowych i międzynarodowych (w tym olimpijskich) plansz. ▀

„SPOWIEDŹ”
MISTRZAZBIGNIEW BRÓDKA
NAJSZYBSZY STRAŻAK ŚWIATA

Dariusz Tuzimek
wyd. AISKO
Warszawa 2022

//// Wielu kibiców pamięta zaciętą walkę panczenistów w finale biegu na 1500 metrów podczas igrzysk olimpijskich w Soczi. O najcenniejsze trofeum rywalizowali nasz reprezentant Zbigniew Bródka i Holender Koen Verweij. Zwyciężył Polak, ale jego przewaga nad rywalem wyniosła zaledwie 0,003 sekundy! I właśnie opis tego biegu oraz niemal dramatycznych okoliczności towarzyszących ostatecznemu ogłoszeniu wyników, rozpoczyna tę książkę. Jest w niej również – a jakże – opis rywalizacji drużynowej, w której biało-czerwoni z naszym bohaterem w składzie sięgnęli po olimpijski brąz. Nie brak także wspomnień tyżwiarza z początków, a potem kolejnych etapów jego przygody ze sportem. Opowiada również o rodzinie i pracy zawodowej, jaką od 12 lat wykonuje. Jest przecież strażakiem w Łowiczu i przez wiele lat to zajęcie dzielił z treningami i startami. Jak widać – z powodzeniem. ▀

OLIMPIJSKIE
KRONIKI

IGRZYSKA XXXII OLIMPIADY TOKIO 2020
XXIV ZIMOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE PEKIN 2022

Zespół
wyd. Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2021 – 2022

//// W serii „Na olimpijskim szlaku” otrzymujemy dwa albumy, stanowiące przede wszystkim fotograficzny (w obu po kilkaset zdjęć) zapis wydarzeń dwóch ostatnich igrzysk olimpijskich – letnich w Tokio i zimowych w Pekinie. Autorzy fotografii prowadzą nas przez kolejne etapy obu olimpijskich operacji – od ceremonii wręczenia członkom ekipy oficjalnych nominacji, poprzez przelot reprezentacji na igrzyska, po występy Polek i Polaków już na olimpijskich arenach oraz – tam gdzie dostarczyli nam najwięcej radości – po ceremonie medalowe. Całość uzupełniają pełne składy naszych reprezentacji na igrzyska oraz zestawienie wyników uzyskanych przez biało-czerwonych podczas olimpijskiej rywalizacji. ▀



NIE TYLKO „CZARODZIEJE”

Z KART HISTORII WARSZAWSKIEJ I MAZOWIECKIEJ KOSZYKÓWKI

Marek Cegliński
wyd. MC Media
Pruszków 2022

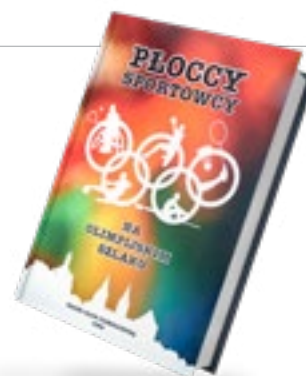
Warszawa i Mazowsze mają znaczący udział w sukcesach rodzimej koszykówki. Przez wiele lat ton zmaganiom o krajowy czempionat nadawały drużyny „Czarodziejów z Bielán” (AZS AWF), „Zielonych kanonierów” (Legia) czy „Czarnych koszul” (Polonia). Ich zawodnicy należeli także do graczy najczęściej powoływanych do narodowych reprezentacji w różnych kategoriach wieku. Nie gorzej było z zespołami żeńskimi – zwłaszcza Polonii i AZS AWF. W późniejszych latach doszły do tego też kluby spoza stolicy – np. pruszkowskie – męska Mazowszan-ka i żeński Znicz, albo wołomiński Huragan, z którego wywodził się choćby „kłan” siostr Dydek. Na stronach tej publikacji znajdziemy też zestawienie lokat stołecznych i mazowieckich zespołów w rozgrywkach ligowych z lat 1928–2021, listę reprezentantek i reprezentantów Polski, a także charakterystykę lub wspomnienie wielu wybitnych postaci basketu – zawodników, szkoleniowców, sędziów i działaczy. ■

BEZCENNA „ŚCIAGA”

POLSKI RUCH OLIMPIJSKI W HISTORIOGRAFII

Ryszard Wryk
wyd. Nauka i Innowacje
Poznań 2022

Profesor Ryszard Wryk – historyk sportu i znawca problematyki olimpijskiej – tym razem sprawił cenny prezent tym, którzy pragną dotrzeć do najważniejszych faktów z dziejów polskiego olimpizmu. Prezent zamierzony, bowiem autor uczynił to z myślą o następnych badaczach i studentach. W czym więc rzecz? Otóż wczytując się w zawartość wydawnictwa, a zwłaszcza w bibliografię i indeks nazwisk – czytelnik otrzymuje wiedzę, gdzie i jak poszukiwać interesujących go szczegółów z historii rodzimego ruchu olimpijskiego. Warto zwrócić uwagę na podaną przez prof. Wryka informację, iż jeszcze w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia niewielu historyków brało na warsztat dzieje polskiego sportu. Sytuacja nieco poprawiła się w latach 80., a w kolejnych była jeszcze lepsza. Autor może więc z satysfakcją stwierdzić, że „współcześni badacze już z należytą powagą traktują historię sportu i jego znaczenie w historiografii”. ■



HISTORIA NA JUBILEUSZ

PŁOCKI SPORTOWCY NA OLIMPIJSKIM SZLAKU

Ryszard Franciszek Olczuk
wyd. Płocki Klub Olimpijczyka
Płock 2022

Płocki Klub Olimpijczyka, grupujący – jak czytamy – osoby zainteresowane promocją idei olimpijskiej, udziałem płockich sportowców w igrzyskach olimpijskich i paraolimpijskich oraz promocją sportu w szerokich kręgach lokalnej społeczności, obchodzi 20-lecie działalności. Jego historię przybliża okolicznościowa publikacja. Autor, choć od lat związany z wioślarstwem jako trener i członek zarządu Płockiego Towarzystwa Wioślarstwa, a od niedawna także prezes wspomnianego Klubu Olimpijczyka, pisze w tym specjalnym wydaniu nie tylko o najbliższej mu dyscyplinie. Wszak na igrzyskach olimpijskich Płock był reprezentowany również przez piłkarza, szczypiornistę, badmintonistę, lekkoatletkę i kolarza torowca. Ryszard Olczuk nie zapomina też o paraolimpijczykach oraz o związanych z miastem trenerach i sportowych arbitrach. Ślady ich udziału w tych prestiżowych wydarzeniach sportowych (od roku 1972 do 2020), w tym potwierdzające to fotografie i notki biograficzne, znajdziemy na kartach tego wydawnictwa. ■

ŚLEDZĄC WYSTĘPY „SWOICH”

OLIMPIJCZYCY KLUBÓW SPORTOWYCH WOJEWÓDZTWA ZACHODNIOPOMORSKIEGO NA IGRZYSKACH XXXII OLIMPIADY TOKIO 2020

Jerzy Eider
Wyd. Naukowe Uniwersytetu
Szczecińskiego
Szczecin 2022

Wydział Kultury Fizycznej i Zdrowia Uniwersytetu Szczecińskiego od lat współpracuje z Zachodniopomorską Radą Olimpijską i klubami olimpijczyka w regionie. Wie zatem, co w sportowej trawie piszczy. Efektem tego jest wiele publikacji charakteryzujących rozwój ruchu olimpijskiego na Pomorzu Zachodnim, ale też np. uczelniane Muzeum Olimpizmu. Tym razem prof. Eider prezentuje nie tylko rezultaty polskich sportowców na igrzyskach w Tokio, ale i wyniki badania ankietowego startujących tam 13 olimpijczyków. Wypełniali oni ankietę z blisko 30 pytaniami dotyczącymi np. poziomu ich edukacji, wyników na igrzyskach i dalszych planów sportowych. W gronie ankietowanych byli m.in. Patryk Dobek, Piotr Lisek i Agnieszka Skrzypulec. ■



A LOT HAS BEEN HAPPENING – A LOT

THE PAST THREE MONTHS HAVE NOT BEEN WANTING IN MAJOR EUROPEAN AND WORLD SPORTING EVENTS. WE'RE HAPPY TO REPORT THAT POLISH ATHLETES HAVE ACQUITTED THEMSELVES WELL AND AT TIMES BETTER THAN WELL

TEXT BY: STEPHEN CANTY

PHOTO: PAP/PANORAMIC, SZYMONSIKORA/POC, PAP/BOGDAN RÓŻYC

PHOTO: WŁODZIMIERZ GAŁECKI/PZSS-PSSF, PRIVATE ARCHIVE OF URSZULA FIGWER

TENNIS PLAYER IGA ŚWIĄTEK, who celebrated her 21st birthday by the Seine on May 31, is definitely leading the pack in terms of wins. Świątek, who hails from Raszyn, near Warsaw, won her second French Open at Roland-Garros on June 4, but we'll get back to that in a moment. Her latest grand slam title came on the back of a string of prior successes. In 2018, she was the Wimbledon girls' singles champion, and she and Catherine McNally won the girls' doubles final at the French Open. The same year, she and Kaya Juvan won gold in the



girls' doubles at the Summer Youth Olympics in Buenos Aires. Barely two years later, the then 19-year-old became a sensation when she won the French Open in Paris. Świątek progressed through the tournament in fine style, defeating Sophia Kenin from the USA in the final. This made her the first Polish woman ever to win a Grand Slam singles title. The following year was something of a letdown. Świątek failed to make the finals at the Tokyo Olympics, but nevertheless finished the season in 9th place in the WTA rankings. In a strategic move, she replaced Piotr Sierzputowski, her coach of five years, with Tomasz Wiktorowski, who had previously coached Agnieszka Radwańska, at the end of last year. This proved to be a masterstroke. Świątek has notched up



an unbroken run of victories this year. She kicked off the Grand Slam season by making it to the semi-finals at the Australian Open, and then went on to win in Doha, Indian Wells, Miami, Stuttgart, and Rome. Świątek was ranked World No. 1 at the beginning of April, way ahead of her rivals. The superb technical prowess, physical fitness, tactical sense, and exemplary mental resilience that Świątek displayed in these events made the world sit up and take notice. She had 28 consecutive match victories under her belt when stepped out onto the court at Roland-Garros.

Świątek added to this tally in Paris, winning her next 7 singles matches. Defeating the 18-year-old American Coco Gauff in the final (6:1, 6:3) marked another milestone for Świątek. Apart from winning the trophy, she had just equaled the Venus Williams' record of 35 consecutive match wins. Three weeks after leaving Paris (and clay courts), it is time for Wimbledon (and grass courts). Unfortunately, the tournament will have only just begun when this issue goes to print.

THIS ISSUE also looks at other Polish sporting successes, particularly in boxing, weightlifting, taekwondo, fencing and sailing. These have somewhat accumulated, which is definitely good news. We also have information on the next step



on the road to next year's European Games.

THESE WILL MAINLY BE HELD IN MAŁOPOLSKA, especially Kraków, and will be the largest sporting event ever held in Poland. On May 17, the "Host City" agreement, which specifies the organizational details, was signed in the presence of PM Mateusz Morawiecki. Some 6,000 athletes and their entourages will be arriving in Poland, along with media representatives and sports fans. This will be a golden opportunity to promote the region and the country in Europe.

WE HAVE DEVOTED an article to those brave Polish women who have scaled the world's highest peaks on an equal footing with men. These include Wanda Rutkiewicz, who in 1978, became the first European woman to stand on top of Mount Everest.

OTHER TOPICS COVERED include: the Polish Anti-doping Agency's (POLADA) five years – and counting – of effectively fighting for clean sport; our hopes for Poland's "queen of sport" at the World Athletics Championships in Eugene, Oregon; and the results of several competitions traditionally organized by the Polish Olympic Committee. We were delighted to welcome back the Olympic Picnic – the country's largest sporting and recreational event – after a two-year leave of absence occasioned by the COVID-19 pandemic. This was the 23rd time it was held and it attracted thousands of enthusiastic participants.

WE ALSO REPORT ON OLYMPIC DAYS, which were celebrated throughout the country, and our interviews with former volleyball player and javelin thrower, Urszula Figwer, and the prominent surgeon Prof. Marek Krawczyk, who is still practicing the sport that his father "infected" him with while still in school.

FINALLY, WE PAY TRIBUTE to Jerzy Skolimowski. A truly extraordinary individual, Skolimowski distinguished himself as a rower, graphic artist, soldier and architect. ■





Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 3700

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.



Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W OSTATNICH KILKU MIESIĄCACH ZNÓW POŻEGNALIŚMY NA ZAWSZE WIELE WYBITNYCH, WAŻNYCH NIE TYLKO DLA RODZIMEGO SPORTU, POSTACI. TO MIĘDZY INNYMI:

//// **Erwina RYŚ-FERENS** – jedna z najlepszych zawodniczek w historii polskiego łyżwiarstwa szybkiego, wielokrotna mistrzyni, rekordzistka kraju, medalistka MŚ i ME. Czterokrotnie uczestniczyła w igrzyskach olimpijskich. Po zakończeniu kariery była aktywnym samorządowcem.

//// **Andrzej SIEZIENIEWSKI** – długoletni dziennikarz PR i TV, dwukrotnie Prezes – Redaktor Naczelny Polskiego Radia. Wielki sympatyk sportu, sam chętnie oddający się rekreacyjnemu tenisowi. Był członkiem Komisji Marketingu PKOl.

//// **Zygmunt GŁUSZEK** – jeden z nestorów polskiej prasy sportowej. Powstaniec warszawski. Po wojnie podjął pracę w mediach – pisał w „Życiu Warszawy”, „Sztandarze Młodych” i „Przeglądzie Sportowym”; kierował redakcją miesięcznika „Lekkoatletyka”. Był też autorem wydanego przed półwieczem leksykonu „Polscy olimpijczycy”.

//// **Zbigniew KICKA** – były reprezentacyjny pięściarz, pierwszy polski medalista mistrzostw świata (brąz, Hawana 1974). Uczestnik igrzysk olimpijskich w Montrealu, członek Klubu Olimpijczyka „Sokolnia” w Rybniku.

//// **Jan EBERLE** – działacz polonijny w Holandii. Współtwórca Polskiej Szkoły w Bredzie, wyróżniony Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Prowadził klub szachowy w Hadze, uczestnik Polonijnych Igrzysk Sportowych (m.in. ich zwycięzca w 2017 r.), wcześniej wieloletni Sekretarz Generalny Polskiego Związku Szachowego.



//// **Tadeusz JANKOWSKI** – były biegacz narciarski, kilkakrotny mistrz i medalista mistrzostw kraju, uczestnik igrzysk olimpijskich w Innsbrucku (1964). Po zakończeniu kariery zawodniczej trener – był m.in. współtwórcą polskiego biathlonu kobiecego. W roli szkoleniowca kadry był na igrzyskach w Albertville (1992) i Lillehammer (1994).

//// **Jerzy WIDUCHOWSKI** – profesor medycyny, wybitny ortopeda-traumatolog. Jeden z pionierów polskiej chirurgii artroskopowej. Przez ponad 40 lat, pracując w Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich, leczył wielu naszych czołowych sportowców. Kierował misjami medycznymi na igrzyskach olimpijskich w Calgary i Albertville.

//// **Ryszard SWAT** – przed laty zawodnik, a następnie trener kolarstwa, przez ćwierćwiecze związany z klubem sportowym Radomiak. Wśród jego podopiecznych byli

m.in. olimpijczyk Kazimierz Jasiński i dwukrotny wicemistrz olimpijski oraz czterokrotny medalista mistrzostw świata – Ryszard Szurkowski.

//// **Zygmunt WIELOGÓRSKI** – działacz sportowy LZS, sędzia podnoszenia ciężarów, wieloletni Prezes WLKS Siedlce – Nowe Iganie, były Wiceprezes PZPC, były wojewoda siedlecki i starosta powiatu siedleckiego.

//// **Kazimierz ZIMNY** – jedna z legend lekkoatletycznego Wunderteamu. Brązowy medalista olimpijski z Rzymu (1960) w biegu na 5 tys. m. Dwukrotny wicemistrz Europy na tym dystansie. Po zakończeniu kariery trener i działacz sportowy. Był m.in. członkiem Zarządu PKOl, dyrektorem gdańskiego Maratonu Solidarności oraz Ośrodka Przygotowań Olimpijskich COS „Cetniewo”.

Pozostaną w naszej pamięci! ▀

XVI Letni Olimpijski Festiwal Młodzieży Europy

Bańska Bystrzyca, 24-30 lipca 2022



EUROPEAN
YOUTH
OLYMPIC
FESTIVAL

#TEAMPOLSKA
#eyofbanskabystrica2022



SPONSORZY I PARTNERZY PKOI I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalny
Przewoźnik



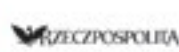
Główny Partner
Medialny



Oficjalny Partner
Medialny



Partnerzy Medialni
PKOl



Partnerzy
PKOl



Partner Młodzieżowej
Reprezentacji